

POLSKIE
CAMINO s. 12

KIM BYŁ
LEON XIII? s. 38

BOŻY
ARCHITEKT s. 30

DWA ZAMACHY
NA PAPIEŻA s. 34

06.07.2025
nr 27 (1022)
cena 5 zł
(w tym 8% VAT)
NR INDEKSU 205 109
ISSN 1734-9079

www.idziemy.pl

idziemy

Pielgrzymka czy wycieczka? s. 10



ORGANY

XXXII
MIĘDZYNARODOWY
FESTIWAL
MUZYKI
ORGANOWEJ



BAZYLIKA
ARCHIKATEDRALNA
św. Jana Chrzciciela
WARSZAWA
ul. Świętojańska 8

Koncerty odbywają się w kolejne niedziele od 6 lipca do 21 września 2025 r. o godz. 16:00
International organ concerts - every Sunday from 6 July to 21 September 2025 at 4 pm

<p>6 lipca / July godz. 16:00 Roberto BONETTO Włochy / Italy</p>	<p>13 lipca / July godz. 16:00 Roman HYLAKazimierz SALIK Polska / Poland</p>	<p>20 lipca / July godz. 16:00 Christian-Markus RAISER Niemcy / Germany</p>
<p>27 lipca / July godz. 16:00 Eric HALLEIN Belgia / Belgium</p>	<p>3 sierpnia / August godz. 16:00 Peter VAN de VELDE Belgia / Belgium</p>	<p>10 sierpnia / August godz. 16:00 Alessandra MAZZANTI Włochy / Italy</p>
<p>17 sierpnia / August godz. 16:00 Piotr RACHOŃ Polska / Poland</p>	<p>24 sierpnia / August godz. 16:00 Przemysław KAPITUŁA Polska / Poland</p>	<p>31 sierpnia / August godz. 16:00 Martin BERNREUTHER Niemcy / Germany</p>
<p>7 września / September godz. 16:00 Andrea TROVATO Włochy / Italy</p>	<p>14 września / September godz. 16:00 Fabio GIOFINI Włochy / Italy</p>	<p>21 września / September godz. 16:00 Ennio COMINETTI Włochy / Italy</p>

6-9 lipca 2025



Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego

KULTURA



radio

GOŚC

Polisz nami

naszemiasto.

festiwal muzyki sakralnej

KURIA METROPOLITALNA WARSZAWSKA

www.kapitula.org



Stowarzyszenie im. św. Józefa w Warszawie
Stowarzyszenie im. św. Józefa w Warszawie
Stowarzyszenie im. św. Józefa w Warszawie

idziemy niedziela



kai

Radio FM 5 Warszawa

www.kapitula.org



ks. Łukasz Piotrowski

A On jest...

„W kosmosie zadajesz sobie fundamentalne pytania. Nie tylko, co ja tu robię, ale jak to się stało, że to wszystko jest” – powiedział w jednym z wywiadów Mirosław Hermaszewski. Od 25 czerwca br. można dodać: jeden z dwóch Polaków w kosmosie. W ślady Hermaszewskiego poszedł Sławosław Uznański-Wiśniowski, którego misja ma zakończyć się ok. 10 lipca. Po dwóch tygodniach eksperymentów polski kosmonauta wróci na ziemię. Czy z podobnymi wrażeniami jak Hermaszewski?

Pierwszy Polak, który zobaczył naszą planetę z perspektywy niedostępnej zwykłym śmiertelnikom, nie krył fascynacji tym doświadczeniem. Nawet po wielu latach. W wypowiedzi przed kamerą telewizyjną, z której pochodzi przywołany cytat, podkreślał, że wycisnęło ono w jego pamięci silne i ciągle żywe wspomnienia. Wielkie wrażenie wywarła na nim estetyka kosmosu: „Kolory, nieprawdopodobne kolory, i ta Ziemia, którą widzisz jednym spojrzeniem, i te przesuujące się obiekty, czyli kontynenty, morza, oceany, chmury” – mówił. Hermaszewski przez osiem dni okrążył Ziemię aż 126 razy! Najbardziej dojmujące było spojrzenie na ciemność kosmiczną, w której widzi się o wiele więcej gwiazd niż w warunkach ziemskich, bo nie zaciemnia ich atmosfera. Wtedy, podkreślił Hermaszewski, rodzą się pytania. Przychodzi też odpowiedź.

„Ale jak to się stało, że to wszystko jest? Gdzie jest ten Ktoś? A On jest...” – podsumował pierwszy Polak w kosmosie. W jego wypadku lot kosmiczny był okazją do przemiany serca, o czym wspominał innym razem. Uważał, że astronauta nigdy nie wracają ateistami. Mają się tym nie chwalić publicznie, ale prywatnie wyrażają podobne poglądy.

„A On jest” – to zwięzłe stwierdzenie może się zrodzić w każdym z nas. Nawet jeśli komercyjne podróże kosmiczne staną się dostępniejsze, to i tak będzie

to zapewne przyjemność, na którą będą mogli pozwolić sobie tylko ekscentryczni milionerzy, o wiele częściej poszukawcze przygód niż Boga. Jak więc przeżyć swoje „doświadczenie kosmosu”?

Zwróćmy uwagę, że myśl o Stwórcy zrodziła się u polskiego kosmonauty pod wpływem zmiany, która polega

ła na oddaleniu się (w jego wypadku od Ziemi). To pozwoliło mu zobaczyć wszystko zupełnie inaczej. W pewnym sensie zachwył nad tym, co zobaczył, brał się ze zmiany spojrzenia. Poszerzenia pola widzenia i zobaczenia w innej skali tego, co widział przez całe życie. My też obserwujemy świat wokół siebie i pewnie nie raz zapatrzyliśmy się w niebo... Jednak być może zawsze patrzemy tak samo, z przekonaniem, że dla nas Pan Bóg nie przygotował niczego nadzwyczajnego. Tak przyzwyczajeni i wytrenowani w jednakowym doświadczeniu rzeczywistości, że nie zaświta nam nawet myśl, iż może być jakaś inna perspektywa.

Trwają wakacje. To czas urlopów, często w gronie najbliższych. Również w towarzystwie dzieci, męża czy żony warto poszukać oddalenia i zmiany perspektywy. Odnaleźć ją można nie tylko nad morzem, w górach czy w lesie. Nową perspektywę spojrzenia na nasze życie proponuje od samego początku Kościół. Nazywamy ją nawróceniem. „Doświadczenie kosmosu” może do nas przyjść w czasie zwyczajnej modlitwy, w domu, w pobliskim kościele, w czasie lektury Pisma Świętego. Pan Bóg ma swoje drogi, żeby nas odnaleźć. Bywają nieoczywiste. Zmiana perspektywy może przyjść w samotności czy chorobie, kiedy w głowie tłoczą się pytania, na które z początku nie znamy odpowiedzi. Okazuje się, że i szeroko pojęta modlitwa, w której wchodzimy do swojego wnętrza, i wierzące sumienie problemy mogą przynieść podobny skutek.

Spróbujmy w te wakacje spojrzeć w niebo w zupełnie inny sposób. Przykład gen. Mirosława Hermaszewskiego pokazuje, że loty kosmiczne są nie tylko po to, żeby prowadzić badania naukowe. W życiu niezwykle podróże zaczynają się niekiedy w najmniej oczekiwanym momencie. Wystarczy zrobić pierwszy krok.

6.07.2025 **idziemy** w numerze:

W DROGĘ!

Turysta czy pielgrzym? s. 10



foto. arch. Stowarzyszenia Przyjaciół Drogi św. Jakuba

Camino po polsku s. 12

Wykorzystać czas s. 32

Swojsko w Wilnie s. 36

Polacy na Kremlu s. 42

KOŚCIÓŁ I ŚWIAT

Wrażliwa precyzja s. 4

Miłość a reformy s. 8

Nasza opinia publiczna s. 9

Papież nowoczesności s. 16, 38



foto. PAP/EPA/Bilawal Arbab

Koniec ładu s. 18

Świadek zamachów s. 34

DECYZJA NA ŻYCIE

Mama robi karierę s. 20

Boży architekt s. 30

Nie oslepiaj! s. 32

Pokora ościenia s. 33

Chrześcijański tatuaż s. 40

LATO CZEKA

Sezon ogórkowy? s. 5

Uczucie czy bogactwo s. 29

Bo każda chmura inna s. 44

Dla ochłody i osłody s. 45

Czytanie nie kończy się na papierze! Najnowsze wiadomości i opinie na stronie www.idziemy.pl.

E-wydanie tygodnika można zakupić na stronach: www.eprasa.pl, www.egazety.pl.

Konferencja Episkopatu Polski zdecydowała o powołaniu Komisji ds. zbadania zjawiska wykorzystania seksualnego małoletnich. Jakie zadania postawili przed nią biskupi?

Prace przygotowawcze do powstania Komisji weszły w kolejną fazę. Przez ostatnie dwa lata przygotowania prowadził wraz z zespołem ekspertów abp Wojciech Polak, który sporządził podstawowe projekty kierunkowe dla takiej Komisji. Ostatnie Zebranie Plenarne Konferencji Episkopatu Polski zdecydowało



fot. BP KEP

kształtu Komisji. Biskupi uznali, że w tej chwili konieczna jest koncentracja na precyzyjnym przygotowaniu wszystkich rozwiązań prawnych. Bardzo dobrze wiemy, że czasem drobne nieścisłości prawne mogą spowodować poważne komplikacje albo nawet kryzys całego przedsięwzięcia, co mogłoby doprowadzić do zakwestionowania działań przyszłej Komisji. A zatem wszystko musi być bardzo dokładnie przygotowane pod powołanie Komisji.

Nie ma możliwości, by podać jakąkolwiek konkretną datę, co

Z precyzją i wrażliwością

Z o. **Leszkiem Gęsiakiem** SJ, rzecznikiem prasowym Konferencji Episkopatu Polski, rozmawia Michał Wodzicki

o powołaniu nowego zespołu pod kierunkiem bp. Sławomira Odera, którego zadaniem będzie teraz przygotowanie wszystkich koniecznych dla funkcjonowania Komisji dokumentów prawnych. Przyjęcie tych dokumentów pozwoli na podjęcie szerokich konsultacji z Konferencją Wyższych Przełożonych Zakonów Męskich oraz Konferencją Wyższych Przełożonych Żeńskich Zgromadzeń Zakonnych. Konsultacje z tymi gremiami są szczególnie ważne, gdyż część osób posługujących w Kościele w Polsce to osoby konsekrowane, a zakony podlegają swoim przełożonym. Zasady funkcjonowania przyszłej Komisji muszą zatem być zaakceptowane przez te gremia.

Zespół pod kierunkiem bp. Odera będzie pracował w oparciu o dokumenty studyjne przygotowane przez zespół kierowany przez abp. Polaka. Biskupi mają pełną świadomość tego, że aby Komisja mogła powstać, musi być bardzo dobrze przygotowana, tak by po jej powstaniu nie kwestionowano przyznanego jej statusu i uprawnień. Konieczne jest zatem takie przygotowanie wszystkich niezbędnych dokumentów, by późniejsze funkcjonowanie Komisji nie budziło zastrzeżeń wśród biskupów,

Konieczne jest takie przygotowanie dokumentów, by późniejsze funkcjonowanie Komisji nie budziło zastrzeżeń żadnej ze stron.

osób skrzywdzonych ani jakichkolwiek innych zainteresowanych gremiów.

Na ile zaawansowane są prace nad powołaniem tej Komisji?

Prace nad Komisją trwają już od dwóch lat, są zatem mocno zaawansowane, to nie budzi żadnych wątpliwości. Jest to zasługą abp. Wojciecha Polaka i współpracujących z nim ekspertów. Ksiądz prymas jednak nigdy nie podawał konkretnej daty zakończenia prac nad kształtem Komisji. Miał bowiem świadomość, że jej przygotowanie wymaga szczególnej uwagi, a zarazem sprawdzenia wszystkich szczegółów pod różnymi kątami. Aby zatem zakończyć prace przygotowawcze, potrzeba jeszcze trochę czasu.

Czym będzie się różnił zakres prac zespołu kierowanego przez abp. Polaka od nowego pod przewodnictwem bp. Odera i kiedy można spodziewać się efektu jego prac?

Tak jak już wspomniałem, prace nad kształtem Komisji są zaawansowane. To nie jest tak, że biskupi zaczynają teraz pracę od początku. Zespół księdza prymasa przygotował całą serię rekomendacji, które zostaną wykorzystane w przygotowaniu ostatecznego

do tej pory często podkreślał abp Polak. Wiem jednak, że bp Oder chce jak najszybciej wykonać zadanie powierzone mu przez Konferencję Episkopatu Polski.

Czy osoby pokrzywdzone będą włączone w prace samego zespołu i Komisji?

To zapewne znajdzie się w rekomendacjach bp. Odera. Osoby skrzywdzone są w tych konkretnych pracach jednym z głównych punktów odniesienia. W ubiegłym tygodniu bp Oder przyjechał na zorganizowane w Sosnowcu spotkanie z osobami skrzywdzonymi, gdyż uznał bezpośredni kontakt z nimi za najlepszy sposób na wysłuchanie ich racji i argumentów. Takie spotkania na pewno lepiej pomogą wypełnić powierzoną mu misję pracy nad finalnymi propozycjami rozwiązań prawnych dla Komisji.

Jest tu potrzebna ogromna wrażliwość i mądrość, bo dobrze wiemy, że osoby skrzywdzone to nie jakaś jedna zbiorowość, ale to bardzo różne osoby, w różny sposób przeżywające swoje traumy i w różny sposób chcące te kwestie komunikować i wyjaśniać. Nie zawsze także osoby reprezentujące osoby skrzywdzone mają mandat do reprezentowania całego grona skrzywdzonych. Jest to zatem niezwykle delikatna i trudna kwestia, ale też ogromnie ważna.



W uroczystość Świętych Apostołów Piotra i Pawła w Bazylice św. Piotra w Watykanie papież Leon XIV nałożył paliusz 54 nowym arcybiskupom metropolitom z różnych stron świata. Otrzymali je również arcybiskupi z Polski: warszawski Adrian Galbas SAC, szczecińsko-kamieński Wiesław Śmigiel i poznański Zbigniew Zieliński. Paliusz to biały pas z wełny owczej z wyszytymi czarnymi krzyżami, nakładany na szyję. – Najmilsi, ten znak, przypominając o powierzonej wam posłudze pasterskiej, wyraża wspólnotę z biskupem Rzymu, aby w jedności wiary katolickiej każdy z was mógł ją pielęgnować w powierzonych wam Kościołach lokalnych – zwrócił się do arcybiskupów w homilii papież.



Papież nakłada paliusz abp. Adrianowi Galbasowi

fol. ks. Paweł Kłys

Jak owce na ramionach

Nawiązał także do obchodzonej uroczystości. – Historia Piotra i Pawła uczy nas, że wspólnota, do której wzywa nas Pan, jest harmonią głosów i twarzy i nie przekreśla wolności każdego z nas. Nasi patroni podążali różnymi drogami, mieli różne poglądy, czasami konfrontowali się i ścierali w ewangelicznej szczerości. Nie przeszkodziło im to jed-

nak żyć *concordia apostolorum*, czyli żywą wspólnotą w Duchu, owocną harmonią w różnorodności – mówił Leon XIV.

W rozmowie z Vatican News abp Galbas stwierdził, że paliusz jest wezwaniem dla duszpasterzy, aby z pokorą dźwigali innych, nie wybierając ich sobie, podobnie jak czyni to Chrystus. – Jeśli paliusz oznacza

owce, to znaczy, że my wszyscy spoczywamy na ramionach Chrystusa. Jesteśmy z Nim bardzo zjednoczeni, można powiedzieć, że Chrystus jest obarczony nami wszystkimi – dodał. Wskazał też na przesłanie jedności płynące z tego wydarzenia. – Bardzo to przeżyłem, że otrzymałem paliusz z rąk Ojca Świętego, z Konfesji św. Piotra, podobnie jak słowa papieża Leona, że możemy w Kościele być różnorodni, możemy mieć różne charyzmaty, różne poglądy, możemy się nawet spierać jak Piotr i Paweł, ale nie możemy rozrywać jedności. I to jest dzisiaj także bardzo ważne przesłanie dla Kościoła w Polsce. Pięknie, że się różnimy, ale różnimy się pięknie – podsumował metropolita warszawski./bs, xpk



Krzysztof Ziemię

Sezon wątpliwie ogórkowy

Początek lata to także koniec pewnej poprzedzającej epoki. W tym roku burzliwej. Pogoda jak na razie bardziej przypomina wakacje z lat 70. czy 80. niż te z ostatniej dekady. Kiedy piszę te słowa, pada i wieje. A i wiatr zmian powieje w najbliższej przyszłości jeszcze nie raz...

Na początek mała prywatka: ostatniej niedzieli czerwca rozstaliśmy się z proboszczem. Od lipca zamieszka w Domu Księżych Emerytów w Otwocku, a nam na razie towarzyszy pustka, bo bardzo lu-

biliśmy naszego księdza za jego dobry charakter, pracę duszpasterską, wartościowe kazania i liczne działania, które cementowały wspólnotę. A nawet ją budowały – bo od 2022 r. szeroko otworzył drzwi dla kapła-

nów i wiernych z Ukrainy. Był proboszczem – jak to powiedział któryś z jego współpracowników – z górnej półki.

Niebawem z urzędem, po 10 latach, pożegna się dotychczasowy prezydent Rzeczypospolitej Polskiej. Na miejsce Andrzeja Dudy 6 sierpnia przyjdzie Karol Nawrocki. To znaczy tak myśli zdecydowana większość Polaków, bo wciąż jest mała, ale głośna grupka wyborców przekonanych, że wygrał ktoś inny. Oni będą siali burzę przez jeszcze kilka następnych lat.

Ze stanowiskiem ma wkrótce pożegnać się wielu ministrów. W ciągu tego miesiąca ma nastąpić zapowiadana rekonstrukcja rządu. Być może tak głęboka, że jeszcze w tym roku zrestrukturyzuje całą koalicję

i nawet samego premiera. Na podmianę tego ostat-

Wiatr zmian powieje w najbliższej przyszłości jeszcze nie raz...

niego czyha kilku lokalnych współpracowników i coraz bardziej nim rozczarowanych wpływowych polityków z zagranicy.

Ale największa zmiana, jaka nas może czekać w najbliższych tygodniach, miesiącach i latach, to coraz bardziej niepokojąca sytuacja na granicy, tym razem za-

chodniej. Może ona sprawić, że Polska upodobni się do takich krajów jak Francja, Niemcy czy Szwecja, wbrew woli ogółu społeczeństwa. Akcji przetrzymywania imigrantów do Polski przez Niemców nikt sobie nie wymyślił. To się dzieje naprawdę od kilku miesięcy, choć teraz coraz bardziej bezczelnie. Jeżeli rząd RP nie zacznie robić z tym porządku, to irytacja Polaków będzie narastała. I żadne puste zapewnienia części polityków czy apele organizacji pozarządowych tego nie zatrzymają. Bo tym razem chodzi nie o pomoc – którą umiemy świadczyć potrzebującym – ale o bezpieczeństwo. Ludzie nie są głupi. Oby nie było za późno...

Tak, w te wakacje sezonu ogórkowego nie będzie!

Autor jest założycielem i redaktorem naczelnym kanału „Otwarta konserwa” na platformie YouTube. Pracował w Polskim Radiu, TVN, TV Puls i TVP

W SKRÓCIE

■ **Spory z hierarchami.** Władze Armenii zatrzymały i tymczasowo aresztowały abp. Bagrata Galstaniana i zarzuciły mu spisek w celu obalenia rządu. W ostatnich latach bardzo pogorszyły się relacje premiera Nikoła Paszyniana z wpływowymi hierarchami Apostolskiego Kościoła Ormiańskiego.

■ **Ciągłe strzały.** W nocy z 29 na 30 czerwca rosyjska armia zaatakowała Ukrainę z użyciem 107 dronów; obrona przeciwlotnicza zneutralizowała 74 bezzałogowce, ale 15 trafiło w cel. Głównymi obszarami ataku były obwody doniecki i charkowski na wschodzie Ukrainy.

■ **Protestów ciąg dalszy.** Po zorganizowanym 28 czerwca wielotysięcznym antyrządowym proteście w stolicy Serbii, Belgradzie, doszło do starć służb porządkowych z częścią demonstrantów. Organizowane od listopada ub.r. protesty wybuchły po tym, jak w wyniku katastrofy budowlanej na dworcu kolejowym w Nowym Sadzie zginęło 16 osób.

■ **Chcą min.** Prezydent Wołodymyr Zełenski podpisał dekret o wycofaniu się Ukrainy z konwencji ottawskiej, która zakazuje produkcji i używania min przeciwpiechotnych. Także Litwa, Łotwa i Estonia wspólnie powiadomiły pozostałe państwa ONZ o wypowiedzeniu konwencji ottawskiej.

■ **Atak na więzienie.** 71 osób zginęło podczas niedawnego ataku sił izraelskich na więzienie Ewin w Teheranie – podał 29 czerwca rzecznik irańskiego wymiaru sprawiedliwości. W zakładzie karnym przetrzymywani są przeciwnicy polityczni władz Iranu, wśród nich aktywiści i dziennikarze, a także cudzoziemcy uznani za wrogów kraju.

■ **Rosyjska rozbudowa.** Fiński państwowy nadawca Yle zamieścił na swoim portalu zdjęcia satelitarne dokumentujące rozbudowę jednej z największych fabryk samolotów w Rosji – w Kazaniu, gdzie produkowane są wszystkie rosyjskie bombowce strategiczne.

■ **Nie będą łączyć.** Bundestag przegłosował rządowy projekt o wstrzymaniu na dwa lata łączenia rodzin imigrantów objętych ochroną uzupełniająca. Taki status ma w Niemczech 330–350 tys. osób.



fol. PAP/Daniel Cnap

I PO PREZYDENCJI

Na pikniku Polish Day 28 czerwca w Brukseli świętowano zakończenie polskiej prezydencji w Radzie UE. Serwowano pierogi, a także specjały regionalne, takie jak podkarpackie proziaki. W programie kulturalnym znalazł się m.in. koncert Mazowsza i Golec uOrkiestra.

Wśród najważniejszych osiągnięć ostatniego półrocza przedstawiciele rządu wskazują decyzję UE o zainwestowaniu w obronność i bezpieczeństwo, m.in. poprzez instrument SAFE. Polska opozycja podkreśla, że ten czas był niewykorzystaną szansą dla naszego kraju.

RZYMSKIE JUBILEUSZE

W Rzymie od 23 do 27 czerwca odbyły się trzy wydarzenia Roku Świętego, skierowane do seminarzystów, biskupów i kapłanów z całego świata. W uroczystość Najświętszego Serca Pana Jezusa papież celebrował Mszę św. z okazji Jubileuszu Kapłanów. Uczestniczyło w niej ok. 8 tys. osób. – Miłujcie Boga i braci, bądźcie hojni, gorliwi w sprawowaniu sakramentów, w modlitwie, zwłaszcza w adoracji i w posłudze; bądźcie blisko swojej owczarni – mówił Leon XIV do 32 kandydatów do kapłaństwa, którym następnie udzielił święceń prezbitera-



fol. PAP/EPA/Vatican Media - Handout

tu. Z kolei biskupów z okazji ich jubileuszu Ojciec Święty zachęcił do bycia ludźmi komunii, wspierającymi nieustannie jedność prezbiterium diecezjalnego. – Papież przypomina nam, że winniśmy być znakiem nadziei i wiary dla innych – powiedział abp Tadeusz Wojda SAC, przewodniczący KEP.



fol. PAP/EPA/Angelo Carconi

GDZIE JEST LATO

U ostatnią niedzielę w Hiszpanii i Portugalii w najcieplejszych miejscach notowano temperatury sięgające 46 stopni Celsjusza. We Włoszech w niektórych miastach było 38–40 stopni.



fot. PAP/Maryslav Misiukenko

INTENSYWNIENIE NA FINISZU

Prezydent Andrzej Duda wziął udział w IV Międzynarodowej Konferencji ONZ na rzecz Finansowania dla Rozwoju hiszpańskiej Sewilli (29 czerwca – 1 lipca). Wcześniej, 28 czerwca, przy-

był z niezapowiedzianą wizytą do Kijowa, gdzie prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski odznaczył go Orderem Wolności za zasługi w umacnianiu dwustronnej współpracy międzynarodowej.

POLAK W KOSMOSIE



fot. PAP/EPA/Cristobal Herrera-Ulshkevich

Sławosz Uznański-Wiśniewski jest 635. astronautą w kosmosie. Rakieta z kap-

sułą Dragon wystartowała 25 czerwca z Przylądka Canaveral. – Reprezentuję was wszystkich, 40 mln Polaków – mówił astronauta z pokładu. Czteroosobowa załoga misji Ax-4 weszła dzień później na pokład Międzynarodowej Stacji Kosmicznej. Oprócz Polaka byli to Peggy Whitson (USA), Tibor Kapu (Węgry) i Shubhanshu Shukla (Indie). W ramach polskiej misji technologiczno-naukowej IGNIS Sławosz Uznański-Wiśniewski wykonuje na orbicie 13 eksperymentów.

NA OBRONNOŚĆ

Kraje NATO przyjęły na szczycie w Hadze nowe zobowiązanie w sprawie wydatków na obronność na poziomie 5 proc. PKB. Hiszpania ma zamiar zostać na poziomie wydatków 2,1 proc. Przywódcy państw członkow-

skich potwierdzili również zobowiązanie o wzajemnej pomocy, wynikające z art. 5. Traktatu Waszyngtońskiego. Przy okazji szczytu prezydent RP Andrzej Duda rozmawiał z prezydentem USA Donaldem Trumpem.



fot. PAP/EPA/Robin van Lomhuijsen

■ **Dostawa do Gazy.** Światowa Organizacja Zdrowia ogłosiła 26 czerwca, że przeprowadziła dostawę materiałów medycznych do Strefy Gazy – pierwszą od 2 marca, gdy Izrael nałożył blokadę na to terytorium palestyńskie. Blokadę częściowo złagodowano 19 maja.

■ **Sukces Trumpa.** Sąd Najwyższy USA ograniczył prawo sądów pierwszej instancji do blokowania rozporządzeń wykonawczych prezydenta w całym kraju. Donald Trump ogłosił „gigantyczne zwycięstwo”.

■ **Obawy o ETS2.** Co najmniej 15 państw, w tym Polska, skieruje do Komisji Europejskiej apel w związku z planowanym włączeniem transportu i budynków do systemu handlu emisjami – wynika z dokumentu, który widziała PAP. Wezwą one do ulepszeń systemu, by uniknąć niepewności opłat i – co za tym idzie – potencjalnych skutków społecznych.

■ **Będzie trybunał.** Prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski i sekretarz generalny Rady Europy Alain Berset podpisali w Strasburgu porozumienie w sprawie powołania Specjalnego Trybunału do zbadania agresji przeciwko Ukrainie. Uroczystość odbyła się podczas pierwszej wizyty Zełenskiego w siedzibie Rady Europy.

■ **Do aresztu.** W ciągu dwóch tygodni partia rządząca Gruzińskie Marzenie posłała do aresztu ośmiu polityków opozycji – wyliczyła niezależna gruzińska stacja telewizyjna Formula News.

■ **Kto się wtrąca.** Mimo policyjnego zakazu, podtrzymanego przez Sąd Najwyższy, w Budapeszcie odbyła się parada równości. W wydarzeniu – jak szacują lokalne media – wzięło udział co najmniej 10 tys. osób (organizatorzy podawali liczbę 200 tys.), a przy trasie marszu zebrały się różne grupy jego przeciwników. W połowie marca parlament Węgier przyjął nowelizację ustawy o zgromadzeniach w praktyce delegalizującą parady równości. Przewodnicząca Komisji Europejskiej Ursula von der Leyen zaapelowała 25 czerwca do władz Węgier, by zezwoliły na organizację parady równości w Budapeszcie. Premier Viktor Orban odpowiedział, że KE nie powinna wtrącać się w tę sprawę.

Serwis przygotowany na podstawie PAP, KAI i RV



Anna Meetschen

Kochać Kościół

Przeżywany w ostatnich dniach w Rzymie Jubileusz Biskupów, Kapłanów i Seminarzystów oraz nałożenie paluszy trzem polskim metropolitom – abp. Adrianowi Galbasowi SAC, abp. Zbigniewowi Zielińskiemu i abp. Wiesławowi Śmigłowi – przez Leona XIV podczas uroczystości Świętych Apostołów Piotra i Pawła ukazały piękno Kościoła i zachęciły do refleksji, co to znaczy być człowiekiem Kościoła. Ostatnie komentarze prasowe pod adresem Kościoła instytucjonalnego w Polsce świadczą o głębokim niezrozumieniu tego, że Kościół to wspólnota wierzących, która stanowi początek królestwa Bożego na ziemi. Chrystus Pan chciał tego Kościoła i dlatego ustanowił go na Piotrze, a biskupi są następcami apostołów i kierują Kościołami partykularnymi jako zastępcy i wysłannicy Chrystusa. Stąd też uznajemy Jego obecność w widzialnych strukturach i władzy kościelnej. Istnieje bowiem ścisła jedność pomiędzy Jezusem i Jego Oblubienicą – Kościołem.

Ale Kościół to nie tylko hierarchia. Kościół tworzymy wszyscy, wszystkie stany Kościoła, a więc stan duchowny, stan zakonny i stan świecki. Każdy z nich jest potrzebny dla budowania wspólnoty i bycia widzialnym znakiem na ziemi niewidzialnego

królestwa Bożego. Dlatego bardzo krzywdzące są podziały na „my – świeccy” i „oni – duchowni”, wywyższające jeden bądź drugi stan i przeciwstawiające je sobie, albowiem każdy ma swoje zadanie

w Kościele i swoją misję, bez której wspólnota Kościoła byłaby niepełna, pozbawiona istotnej części. Stąd też nieuzasadnione są komentarze w stylu, że teraz to duchowni potrzebują świeckich, bo jest ich coraz mniej, gdyż duchowni zawsze potrzebują świec-

Tylko prawdziwa miłość do Kościoła uprawnia do jego reformy. I tylko taka reforma jest skuteczna.

kich, a świeccy duchownych. Wszystkie stany potrzebują siebie nawzajem, uzupełniają się i dopiero razem tworzą Kościół Boży. A być w Kościele to dar i łaska. Niestety, w obliczu nagłaśnianych odejść z Kościoła zapominamy o tym i narzekamy, jak to Kościół nie rozumie współczesnych czasów, ludzkich dylematów i dba tylko o zabezpieczenie finansowe. Dlatego – tu dalszy ciąg krytyki – trzeba go zreformować, by przystawał do dzisiejszych potrzeb i wyzwań.

Jest tylko jedno „ale”. Kościół można wyłącznie wtedy reformować, kiedy się go kocha. I wówczas można go reformować nie poprzez bunt, krytykę, narzekanie, oczernianie współbraci, ale poprzez służbę, która wypływa z miłości do Jezusa i Jego Kościoła. Bo to jest naj-

pierw Jego Kościół, a potem dopiero nasz. Tylko prawdziwa miłość do Kościoła uprawnia do jego reformy. I tylko taka reforma jest skuteczna. Reforma przez służbę, która jest szukaniem dobra Kościoła i jego członków oraz tych, którzy pozostają poza Kościołem, a nie wylewaniem swoich frustracji, bo Kościół nie chce się dopasować do mojej wizji, jaką sobie o nim stworzyłem.

W uroczystość Świętych Piotra i Pawła Leon XIV raz jeszcze zachęcił do pielęgnowania komunii kościelnej i braterstwa w Kościele na wzór tych dwóch męczenników. Mówił, że „wszyscy potrzebujemy takiego braterstwa. Potrzebuje go Kościół, potrzebują go relacje między świeckimi a kapłanami, między kapłanami a biskupami, między biskupami a papieżem, tak samo jak potrzebuje go życie duszpasterskie, dialog ekumeniczny i relacje przyjaźni, które Kościół pragnie utrzymywać ze światem”. „Starajmy się uczynić z naszej różnorodności laboratorium jedności i wspólnoty, braterstwa i pojednania, aby każdy w Kościele, z własną historią osobistą, nauczył się podążać razem z innymi” – zachęcił papież.

Pewien znajomy jezuita powtarza, że nie można kochać Jezusa i służyć Mu, nie kochając Kościoła. Bo On jest w Kościele pomimo słabości jego członków. Skoro w to wierzymy, to musimy wziąć odpowiedzialność za to, w jaki sposób odnosimy się do Kościoła i do siebie nawzajem.

Autorka jest doktorem historii Kościoła, dziennikarką i tłumaczką
redakcja@idziemy.com.pl

Po 24 latach

Pakistański Sąd Najwyższy uniewinnił 72-letniego Anwara Kennetha – chrześcijanina, który spędził 24 lata w celi śmierci za rzekome bluźnierstwo. Wyrok kończy dramat człowieka zmagającego się z chorobą psychiczną. Sprawa była wielokrotnie podnoszona przez organizacje międzynarodowe i ponownie wywołuje pytania o konieczność gruntownej reformy prawa o bluźnierstwie w Pakistanie.

Uhonorowani

Ambasador RP przy Stolicy Apostolskiej Adam Kwiatkowski wręczył wysokie odznaczenia państwowe nadane przez prezydenta Andrzeja Dudę osobom, które pracując w Rzymie, godnie reprezentują Polskę. Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski zostali uhonorowani: bp Krzysztof Nykiel, o. Andrzej Gieniusz CR, ks. Józef Lasak SAC, o. Roman Wadach OFMConv. Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski otrzymał ks. Adam Sycz, a Złoty Krzyż Zasługi został wręczony Dagmarze Kühne. Ponadto Flagi Rzeczypospolitej Polskiej otrzymali: Polski Papieski Instytut Kościelny w Rzymie oraz Zgromadzenie Zmartwychwstania Pana Naszego Jezusa Chrystusa.

Święty Bobola w USA

Ksiądz Krzysztof Korcz, kustosz sanktuarium św. Andrzeja Boboli w Dudley w stanie Massachusetts, przybył do Watykanu. Papież pobłogosławił obraz polskiego świętego. Sanktuarium zostało poświęcone 11 maja br. decyzją bp. Roberta McManusa z diecezji Worcester.



Dariusz Kowalczyk SJ

Katolicka opinia publiczna

W różnego rodzaju dyskusjach społeczno-politycznych odwołujemy się do opinii publicznej. To ważne pojęcie, choć nie jest ono jakoś precyzyjnie zdefiniowane. Napoleon Bonaparte mówił, że nic nie jest silniejsze i jednocześnie bardziej zmienne od opinii publicznej. Generalnie można by stwierdzić, że opinia publiczna to zbiór opinii i przekonań dotyczących ważnych osób i wydarzeń w danej społeczności. Jest ona najczęściej zróżnicowana, bo rzadko się zdarza, aby zdecydowana większość miała taką samą opinię w jakiejś sprawie. A zatem należałoby mówić nie tyle o jednej opinii publicznej, co o różnych opiniach publicznych. W systemach demokratycznych opinie społeczne przekładają się m.in. na głosy w wyborach, których wyniki często domagają się od polityków zawierania koalicji. Chodzi zatem o znajdowanie konsensusu między różnymi opiniami, aby móc podejmować decyzje i działać na rzecz dobra wspólnego.

Nasuwa się pytanie, czy istnieje coś, co można by nazwać katolicką opinią publiczną. Wydaje się, że tak. Przecież katolików łączy wspólnie wyznawana wiara, która kształtuje określony światopogląd. Z drugiej jednak strony konkretne przełożenie prawd wiary katolickiej na ocenę osób i wydarzeń wydaje się bar-

dzo różne, a niekiedy takiego świadomie podjętego przełożenia nie ma albo jest ono całkiem na opak. Stąd w przeszłości, za komuny nie brakowało „księży patriotów”, których dewiza brzmiała: „niezłomna

wierność Polsce Ludowej”. Dziś mamy „księży postępowych”, zwanych „otwartymi”, bo z przedziwnym uporem popierają liberalno-lewicowe, a w gruncie

Można by powiedzieć: to dobrze, że w Kościele możemy się pięknie różnić. Problem w tym, że coraz częściej różnimy się brzydko.

rzeczy neomarksistowskie, ideologie, które w wielu punktach są kato- i chrystofobiczne. Wydaje się, że paradoksalnie za komuny katolicka opinia publiczna była bardziej świadoma samej siebie niż dzisiaj. W książce „Pamięć i tożsamość” Jan Paweł II stwierdził, że „budzi obawy pewna bierność, jaką można dostrzec w zachowaniu wierzących obywateli”. Dawniej, czyli za PRL, „było bardziej żywe ich przekonanie o prawach w dziedzinie religii (...). Dzisiaj to wszystko wydaje się w jakiś sposób osłabione, a nawet zahamowane” – zauważał ze smutkiem papież Polak.

Istnienie i siła katolickiej opinii publicznej zależą w pewnej mierze od mediów katolickich. Tyle że media te też są zróżnicowane. Można by powiedzieć, że to dobrze, bo w Kościele możemy się pięknie różnić. Problem w tym, że coraz częściej różnimy się brzydko. Ostatnim smutnym

przykładem jest atak, jaki przepuściły na Konferencję Episkopatu Polski niektóre środowiska wewnątrz Kościoła. Poszło o zmiany personalne dotyczące zespołu ds. funkcjonowania Komisji do zbadania zjawiska wy-

korzystywania seksualnego nieletnich w Kościele polskim. Moim zdaniem zmiany jak najbardziej usprawiedliwione, sensowne. W tych często historycznych atakach wyróżnił się – niestety – Marcin Przeciszewski, prezes Katolickiej Agencji Informacyjnej. Dobrze się więc stało, że złożył dymisję z zajmowanej od 32 lat funkcji. Bo choć potrzebny jest pluralizm w mediach katolickich, to aberracją jest fakt, iż szef powołanej przez biskupów agencji prasowej występuje z taką furją przeciwko decyzjom biskupów.

Z powyższą sprawą wiąże się dyskusja nad kształtem medialnych instytucji Konferencji Episkopatu Polski. Obecnie są to: Biuro Prasowe KEP, Katolicka Agencja Informacyjna, portal internetowy KEP, portal Opopka. Podstawowe pytanie brzmi: jak znaleźć równowagę między potrzebą ścisłej współpracy między tymi instytucjami i zachowania w pewnych sytuacjach jednej linii a pluralizmem opinii, który istnieje nie tylko w Kościele, ale i wśród samych biskupów. Pluralizm w tym przypadku nie może jednak oznaczać, że „katolewica” będzie korzystać z mediów KEP, by uderzać w prawomocne decyzje KEP.

Autor jest profesorem Wydziału Teologicznego Papieskiego Uniwersytetu Gregorianum w Rzymie dkowalczyk@jezuici.pl

Papież odpoczywa

Po odmówieniu z wierzniymi 6 lipca na placu św. Piotra w Rzymie niedzielnej modlitwy „Anioł Pański” Leon XIV uda się do Castel Gandolfo. Od wieków było ono miejscem odpoczynku, modlitwy i studiów papieża. Ojciec Święty będzie tam przebywał do 20 lipca.

i

Pielgrzymka z Ukrainy

Do Rzymu przybyli wierni Ukraińskiego Kościoła Greckokatolickiego na czele z arcybiskupem większym kijowsko-halickim Światosławem Szewczukiem. – Siostry i bracia, przyjmując was tutaj, pragnę wyrazić moją bliskość z udrczoną Ukrainą, z dziećmi, młodzieżą, osobami starszymi, a w szczególności z rodzinami oplakującymi swoich bliskich. Dzielę wasz ból z powodu więźniów i ofiar tej bezsensownej wojny. Powierzam Panu wasze intencje, wasz codzienny trud i tragedie, a przede wszystkim pragnienie pokoju i ukojenia – powiedział Leon XIV.

W Bazylice św. Piotra 28 czerwca zgromadziło się około 4 tys. wiernych Kościoła greckokatolickiego wraz z duchownymi. Wśród obecnych były matki, które utraciły na wojnie swoich synów. Papież spotkał się z nimi po wygłoszeniu przemówienia.

i



Barbara Strzałkowska – bibliстка, dr hab. nauk teologicznych, profesor uczelni, wicedyrektor Instytutu Nauk Teologicznych na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego.

nych wydarzeń, w których jest do Niego jakby bliżej. Chrześcijanie pielgrzymują choćby do Betlejem, Galilei, Jerozolimy, ale także do północnej Afryki, południowej Europy i Azji Mniejszej, właśnie po to, by móc upamiętnić i „dotknąć” najważniejszych wydarzeń historii zbawienia. Na przykładzie Całunu Turyńskiego, chusty z Manoppello, korony cierniowej czy Drzewa Krzyża Świętego widać, jak silna jest w nas potrzeba kultywowania świadków męki Jezusa i pamięci o wydarzeniach. Ale też pielgrzymujemy do miejsc związanych z objawieniami, cudami Eucharystycznymi czy życiem i męczeństwem świętych i błogosławionych.

Kiedy z powodu dziejowych burz trudniej było do niektórych miejsc świętych docierać, rozpowszechnił się kult relikwii, a także zaczęto tworzyć kopie kluczowych dla chrześcijan miejsc, jak choćby polska Kalwaria Zebrzydowska czy kopia Grobu Bożego w Miechowie. Widać wyraźnie, jak silne jest w nas pragnienie karmienia się pamięcią o historii wcielenia i zbawienia oraz miejscu, gdzie się one dokonały.

Pod tym względem Polacy stanowią fenomen na skalę światową. Dlaczego?

fot. arch. prywat. Barbary Strzałkowskiej

Pielgrzym czy turysta?

Z prof. **Barbarą Strzałkowską**, biblistką i przewodniczką po Ziemi Świętej i krajach biblijnych, rozmawia Magdalena Prokop-Duchnowska

Bóg działa zawsze i wszędzie. Po co więc pielgrzymować?

To pytanie zadawano sobie od zarania chrześcijaństwa. Niektórzy pierwsi Ojcowie Kościoła, tzw. Ojcowie Kapadoccy, twierdzili, że pielgrzymowanie do świętych miejsc jest nie tylko niebezpieczne, ale także niekonieczne – rodzima Kapadocja gwarantuje wszak pełny dostęp do Boga w sakramentach i Eucharystii. Z jakichś jednak powodów sam Bóg zdecydował, że Wciele-

nie Jego Syna nastąpi w konkretnym czasie i miejscu. Dlatego chrześcijanie od początków, wzorem biblijnych Izraelitów, czuli się zobligowani, by do miejsc szczególnego działania Boga pielgrzymować.

Jan Paweł II w „Liście o pielgrzymowaniu do miejsc związanych z historią zbawienia” z 1999 r. pisał o geografii zbawienia, wskazując, że choć Bóg jest obecny zawsze i wszędzie, to istnieją miejsca będące świadkami biblij-

go pielgrzymowanie jest dla nas takie ważne?

Przeprowadzone kilka lat temu badania mówią, że na szlak pielgrzymkowy wyrusza aż 7 mln naszych rodaków rocznie. Co ciekawe, ta liczba nie spadła na przestrzeni ostatnich lat, mimo że w tym samym czasie odnotowano np. znaczący spadek regularnego uczestnictwa w Mszach św. Nie chodzi wyłącznie o to, że Polacy lubią podróżować, są mobilni i otwarci na pozna-

wanie nowych miejsc i kultur. Chrześcijaństwo od zawsze było dla nas czymś więcej niż tylko wsparciem w przetrwaniu trudnych czasów. Wiara stanowiła potwierdzenie naszej tożsamości – religijnej i narodowej.

Dzięki pielgrzymowaniu człowiek doświadcza wspólnoty ludzi o podobnych wartościach, co umacnia i pomaga wzrastać w wierze. Pielgrzymowanie leży w naturze człowieka. Już w starożytności ukuto pojęcie *homo viator*, odnoszące się do człowieka będącego w drodze, którego życie jest nieustającą podróżą – zarówno fizyczną, jak i duchową. Pielgrzymka jest więc pewnego rodzaju odzwierciedleniem ludzkiego życia. I wpisuje się w naturalną potrzebę człowieka, który aby usłyszeć głos Pana Boga, musi na pewien czas opuścić codzienność. Realizacja tej potrzeby wydaje się szczególnie istotna w dzisiejszym zabieganym świecie.

Czym pielgrzymka różni się od wyieczki?

Zewnętrznie praktycznie niczym, jednak w rzeczywistości różnica jest bardzo znacząca. Przede wszystkim w pielgrzymowaniu to, co najważniejsze, dokonuje się w sercu człowieka. Pielgrzymka zapewnia także obecność kapłana, codzienną Eucharystię i dostęp do sakramentów. Na to, czy faktycznie tak jest, warto zwrócić uwagę już na etapie poszukiwania oferty. Niektóre biura podróży oferują bowiem wyjazdy pielgrzymkowe, które z prawdziwą pielgrzymką niewiele mają wspólnego. Polecam korzystanie z usług sprawdzonych organizatorów, którzy specjalizują się w wyjazdach typu pielgrzymkowego i widnieją w rejestrze krajowych organizatorów ruchu turystycznego. Wiele renomowanych biur podróży działa nieprzerwanie od wielu lat, najczęściej przy diecezjach czy zgromadzeniach zakonnych.

Ważną rolę podczas pielgrzymki odgrywa przewodnik. Aby zgodnie z założeniami takiego wyjazdu uczestnicy mieli szansę doświadczyć formacji i przemiany, obok narracji historycznej powinna pojawić się także ta duchowa. Czasem będzie nią jakieś ważne dopowiedzenie, innym razem zamilknięcie

i stworzenie przestrzeni na niespieszną refleksję. Sztuka prowadzenia pielgrzymek nie jest łatwa, ale można się jej nauczyć – chociażby na kierunku turystyki religijnej, który trzy lata temu stworzyliśmy na UKSW.

Zdarzało się, że ktoś zaczynał pielgrzymkę jako turysta, a kończył jako pielgrzym?

Wielokrotnie! Pewni rodzice wysłali swoje dorosłe, niewierzące dzieci na pielgrzymkę do Ziemi Świętej i mimo że pojechały tam wyłącznie w celach turystycznych, wróciły z zaszczepioną w sercach wiarą i pragnieniem zmiany swojego życia. To częsty scenariusz chociażby na Szlaku św. Jakuba do Santiago

de Compostela, który nierzadko decydują się przemierzać także ludzie poszukujący czy nawet niewierzący. Podczas pielgrzymki Pan Bóg działa cuda – przez słowo Boże, Eucharystię, wspólnotę ludzi. Ale także przez miejsce. Nieraz byłam świadkiem, jak osoby podróżujące do Ziemi Świętej, Rzymu, Egiptu, Jordanii, Turcji, Grecji, Cypru czy Malty zmieniły się przez sam fakt „dotknięcia” zbawczej historii Jezusa i Kościoła.

Spotkałam też pątników, którzy jechali na pielgrzymkę z zamiarem pogłębienia wiary, a potem gubili gdzieś sens duchowej wędrówki i kończyli jako zwykli turyści. To, czy i jaki owoc przyniesie pobyt w świętym miejscu, zależy przede wszystkim od otwartości serca konkretnego człowieka.

Odnoszę wrażenie, że za potrzebą pielgrzymowania stoi także potrzeba bycia we wspólnocie.

Bo pielgrzymowanie – pod czym z pewnością podpiszą się rzesze proboszczów i parafian – integruje i pomaga budować relacje. Czy istnieje lepsza okazja do prawdziwego poznania drugiego człowieka niż wspólna droga? To właśnie wtedy, w trudzie, najwyraźniej ukazuje się prawda o drugim człowieku. I najróżniejsze charyzmaty. Ktoś przejmuje pałeczkę lidera, ktoś inny odkrywa, że potrafi śpiewać czy zartoszyczyć się o potrzebującego wsparcia

bliźniego. Grupa inspiruje, pomaga lepiej przeżywać wiarę i skłania do dzielenia się swoim świadectwem z innymi.

Inna sprawa, że odwiedzając razem święte miejsca, lepiej rozumiemy historię Kościoła. Nie chodzi tylko o to, by posiąść wiedzę, co wydarzyło się 2 tys. lat temu, ale także o to, by umieć odnieść tę wiedzę do współczesności, a dzięki temu móc odnaleźć i jeszcze lepiej zrozumieć swoje miejsce we współczesnej wspólnotie Kościoła.

Do jakich nieoczywistych miejsc warto dziś pielgrzymować?

W średniowiecznej Europie główne kierunki pielgrzymek były trzy: Rzym, Jerozolima i Santiago de Compostela. Ówczesni ludzie docierali do celu pieszo, bez map, aplikacji i GPS. Szlak wytyczały drogi, miasta, kościoły, klasztory, a nawet... gwiazdy. Dziś – m.in. dzięki rozwojowi transportu lotniczego – można pielgrzymować praktycznie we wszystkie miejsca na świecie. Obok tych najbardziej popularnych biura po-

dróży oferują także pielgrzymki do Chin, Japonii, Brazylii, Ruandy i miejsc objawień maryjnych w Kibeho czy nawet do Stanów Zjednoczonych. Warto jed-

nak zaznaczyć, że tak naprawdę celem pielgrzymki może być każde miejsce na świecie. Chodzi przecież o codzienną Eucharystię i wędrowanie we wspólnocie karmiącej się podobnymi wartościami.

Na świecie jest ponad 8 mld ludzi, z czego rocznie w podróż udaje się niewiele ponad 1 mld. W tym ok. 300 mln podejmuje podróż z powodów religijnych. Nie każdy jednak ma taką możliwość. Kiedy miałam okazję zwiedzać afrykańską wioskę Masajów, dotarło do mnie, że mieszkające tam kobiety do końca swojego życia nie opuszczają miejsca swojego bytowania. Na własne oczy nie zobaczą nawet sąsiedniego miasta! Tymczasem my, obywatele najbogatszej części świata, możemy podróżować bez większych ograniczeń po całym świecie – turystycznie i pielgrzymkowo. Dla większości z nas to oczywistość, a tak naprawdę jest wielkim błogosławieństwem, za które każdego dnia powinniśmy dziękować Bogu.

W pielgrzymowaniu to, co najważniejsze, dokonuje się w sercu człowieka.

Sztuka prowadzenia pielgrzymek nie jest łatwa, ale można się jej nauczyć.





Camino po polsku

Barbara Stefańska

foto. arch. Stowarzyszenia Przyjaciele Drog św. Jakuba w Polsce

W Drogę św. Jakuba pielgrzymi wybierają się nie tylko na Półwysep Iberyjski. Oznaczone muszlą szlaki biegną często blisko nas. W Polsce jest ich aż siedem tysięcy kilometrów.

Emerytka z Poznania Ewa Olszewska dwa lata temu pokonała pieszo 4 tys. km ze swojego miasta do Santiago de Compostela. Obecnie w drodze do grobu apostoła jest Dominika Kiprowska spod Warszawy. Przez Czechy, Austrię, Szwajcarię i Francję zmierza do Hiszpanii, relacjonując kolejne etapy na Instagramie. Zdaniem Emila Mendyka ze Stowarzyszenia Przyjaciele Dróg św. Jakuba w Polsce rocznie drogę z Polski do Santiago, trwającą 3–4 miesiące,

może pokonywać nawet kilkadziesiąt osób.

Jakubowe szlaki z poszczególnych krajów łączą się ze sobą, dzięki czemu podążając za charakterystyczną muszlą, można dotrzeć pieszo aż do położonego na północno-zachodnim krańcu Europy Santiago de Compostela. – To są wszystko dopływy wielkiej rzeki – tak obrazowo wyjaśnia Emil Medyk. Z Polski również wpływają do tej rzeki liczne strumyki.

ŚREDNIOWIECZNYM SZLAKIEM

Camino de Santiago to szlak pielgrzymkowy, a w zasadzie sieć szlaków wiodących do grobu św. Jakuba Starszego (Więszszego), brata św. Jana Ewangelisty. Początki Camino sięgają IX w. Już wówczas z Hiszpanii, a następnie Francji i innych krajach europejskich pątnicy zmierzali do sanktuarium w Santiago de Compostela, które stało się kolejnym ważnym – po Rzymie i Jerozolimie – celem pielgrzymek. Także z Polski pielgrzymi

ruszali Drogą św. Jakuba już w średniowieczu. Świadczą o tym m.in. odnajdywane na średniowiecznych cmentarzach muszle, z którymi chowano zmarłych pielgrzymów. Do obecnej popularności Camino przyczyniły się m.in. wizyty św. Jana Pawła II w Santiago de Compostela.

Jakubowe szlaki odrodziły się także w Polsce. Fenomen ten rozpoczął się równoległe w kilku miejscach. Włodzimierz Antkowiak postanowił w 2004 r. wytyczyć Camino Polaco na trasie Olsztyn–Toruń; obecnie trasa ta prowadzi aż od granicy z Litwą. W tym czasie Emil Mendyk usłyszał na konferencji w Niemczech o odtworzeniu w tym kraju Drogi św. Jakuba wzdłuż średniowiecznego europejskiego szlaku handlowego Via Regia. Padło wówczas pytanie, czy ktoś w Polsce zajmuje się podobną działalnością. Późniejszy wieloletni prezes Stowarzyszenia Przyjaciele Dróg św. Jakuba w Polsce poczuł się wówczas – jak sam mówi – „pacnięty przez Ducha

Świętego”. We współpracy z Henrykiem Karasim, pasjonatem dziedzictwa kulturowego Europy, i założonym przez niego Bractwem św. Jakuba doprowadził do wytyczenia pionierskiego szlaku z Jakubowa k. Głogowa do Zgorzelca, który na polsko-niemieckiej granicy w 2005 r. połączył się ze szlakami europejskimi. Zabiegał o to także kustosz Sanktuarium św. Jakuba Starszego w Jakubowie ks. Stanisław Czerwiński.

Obecnie łączna długość Dróg św. Jakuba w Polsce to ok. 7 tys. km. Do katalogu Europejskich Szlaków Kulturowych zalicza się – oprócz wspomnianych Via Regia i Camino Polaco – Drogę Pomorską od granicy z obwodem królewieckim do Świnoujścia, gdzie łączy się z Via Baltica, lub do Szczecina, gdzie łączy się z historyczną Via Imperii. Ze szlakami w sąsiednich krajach łączy się także inne Drogi św. Jakuba, np. Śląsko-Morawska.

POMYSŁ NA WEEKEND

– Kiedy zaczyna się sezon, ludzie dzwonią i pytają o szlaki lub jak się przygotować – mówi współpracujący z Przyjaciółmi Dróg św. Jakuba Jacek Matuszczak, który wolontaryjnie zajmuje się udzielaniem informacji o polskim Camino. Sam wędruje z żoną, zwykle w intencji pokoju na świecie. W ubiegłym roku przeszli ponad 1100 km od Braniewa przy granicy z obwodem królewieckim przez Gdańsk, Grudziądz, Dolny Śląsk do czeskiej Pragi.

Stowarzyszenie i inne działające w kraju grupy organizują czasem weekendowe lub kilkudniowe Camino w celach promocyjnych, by ludzie mogli poznać daną trasę i potem już samodzielnie wędrować. Niektórzy regularnie pokonują różne kilkudniowe odcinki. Jak podkreśla Marek Sokołowski, prezes warszawskiej Konfraterni św. Apostoła Jakuba Starszego przy katedrze polowej, wymaga to pewnej samodzielności. Drogi św. Jakuba oznaczone są charakterystyczną muszlą i żółtą strzałką. Powstała też baza polskich *albergue*, czyli miejsc

noclegowych przeznaczonych dla pielgrzymów jakubowych. Nieocenionym źródłem informacji jest strona camino.net.pl, na której znajdują się opisy szlaków, przydatne wskazówki, mapy i kontakty. Można też nabyć paszport pielgrzyma, by wzorem Hiszpanii zbierać na szlaku pieczętki w parafiach czy urzędach.

– Po przejściu 100 km można użyć od stowarzyszenia zaświadczenie, taką polską compostelkę – mówi Jacek Matuszczak. Oczywiście, musi być to przejście jednym ciągiem, czyli np. w ciągu 3–4 dni. Jacek Matuszczak poleca Via Regia czy Drogę Śląsko-Morawską, a z Warszawy – Mazowiecką. Ta ostatnia wiedzie od archikatedry na Starym Mieście przez Las Bieleński, Tarchomin, Modlin, Zakroczym, Czerwińsk, Wyszogród, Płock

do Dobrzynia nad Wisłą. Potem łączy się z Drogą Dobrzyńsko-Kujawską i biegnie m.in. przez Włocławek i Siniarzewo do Kruszwicy. Można w ten sposób dotrzeć aż do granicy niemieckiej. Początek w Warszawie mają także inne drogi będące pod opieką Konfraterni św. Apostoła Jakuba Starszego: Warszawska (przez Niepokalanów, Skierniewice do Częstochowy), Świętokrzyska i kilkuodcinkowa Podlaska, w ramach której można przejść Drogą Prymasowską (Zuzela–Sadowne) czy Niepodległości (Sadowne–Ossów).

– Przyjaciele Dróg św. Jakuba są jedyną ponadregionalną organizacją zajmującą się szlakami jakubowymi w Polsce – wyjaśnia Emil Mendyk. Jej celem jest spajanie lokalnych inicjatyw, by istniała ciągłość szlaków. Współpracuje też z europejską siecią Camino Europe. Ponadto istnieje w Polsce wiele grup, w tym nieformalnych, a także konfraterni czy bractw, które opiekują się poszczególnymi odcinkami. – To łącznie ponad 40 organizacji – mówi Emil Mendyk.

Polscy miłośnicy Camino spotykają się dorocznie na Parlamencie Jakubowym, by ustalić wspólne cele. Kilka lat temu zdecydowano, by nie tworzyć nowych tras, ale zająć się utrzymaniem istniejących. Stowarzyszenie

stale poszukuje też opiekunów dróg, którzy odpowiadają za poszczególne odcinki.

OTWARTE DLA WSZYSTKICH

Camino to zupełnie inny rodzaj pielgrzymowania niż rozśpiewane kilkusetosobowe grupy zmierzające na Jasną Górę. Tu idzie się samotnie lub w małych grupach, bez głośnych modlitw czy śpiewów. Wędrujący Drogi św. Jakuba łączą cele turystyczne i krajoznawcze z pielgrzymkowymi; trudno te aspekty rozdzielić.

Emil Mendyk przyznaje, że trudno było na początku zachęcić do współpracy Kościół hierarchiczny i proboszczów kościołów na trasach, choć są i tacy, którzy wspierają inicjatywę i tworzą parafialne albergi. Udało się doprowadzić do tego, by w diecezjach na trasie Via Regia, czyli od przemyskiej do legnickiej, byli duszpastarze Drogi św. Jakuba. – Ksiądz Tomasz Gospodaryk z archidiecezji wrocławskiej organizuje co miesiąc Msze św. dla pielgrzymów jakubowych, a bractwo z Torunia – rekolekcje w duchu Camino – wylicza przykłady obecnej współpracy.

Były prezes Przyjaciół Dróg św. Jakuba wspomina słowa zmarłego bp. Edwarda Janiaka, niegdyś odpowiedzialnego w episkopacie za pielgrzymki: „Wy macie być otwarci, żeby ściągnąć na Camino także osoby niewierzące czy obojętne”. Tak wielu ludzi traktuje hiszpańską Drogę św. Jakuba – jako wędrowkę umożliwiającą przemyślenie różnych spraw, zobaczenie ładnych miejsc czy obcowanie z przyrodą. A na trasie, niejako mimochodem, odwiedzając kościoły czy sanktuaria, rozmawiając ze spotkanymi ludźmi, może doświadczyć Bożej łaski. – Bo Camino jest przestrzenią wyjątkowego działania Ducha Świętego – mówi Emil Mendyk.

Pełna informacja dla pielgrzymów: camino.net.pl

Przewodniki po niektórych drogach: santiago.org.pl

Autorka jest dziennikarką i sekretarzem redakcji tygodnika „Idziemy”, absolwentką polonistyki na UJ i politologii

b.stefanska@idziemy.com.pl



W SKRÓCIE

■ **Bezdzietne mniej ważne?** „Pravo rodzinne nie różnicuje rodzaju małżeństwa. Konstrukcja prawna budująca związek małżeński jest taka sama zarówno w odniesieniu do małżeństw bezdzietnych, jak i do małżeństw z pełnoletnimi czy małoletnimi dziećmi” – podkreśla Polska Federacja Ruchów Obrony Życia w stanowisku przekazanym KAI, odnoszącym się do projektu ustawy umożliwiającej rozwody w trybie administracyjnym, poza sądami.

■ **Na wakacje z Bogiem.** Exodus Młodych, Przystanek Jezus, Festiwal Życia – to tylko niektóre z licznych wydarzeń, które zaplanowano na tegoroczne wakacje. „W diecezjalnych inicjatywach uczestniczą dziesiątki, a nawet setki tysięcy młodych ludzi” – podkreślił w rozmowie z KAI ks. Tomasz Koprianiuk, dyrektor Krajowego Biura Organizacyjnego ŚDM. Szczególnym wydarzeniem tegorocznego lata będzie Jubileusz Młodych w Rzymie, w ramach którego odbędzie się czuwanie modlitewne i Eucharystia z udziałem papieża Leona XIV. Podczas uroczystości planowana jest także kanonizacja bł. Piera Giorgia Frassatego, patrona młodzieży.

■ **Wypoczynek z Caritas.** W blisko stu turnusach w ramach Wakacyjnej Akcji Caritas weźmie udział 19 tys. dzieci, w tym z terenów powodziowych i z Ukrainy. Każda Caritas diecezjalna tworzy autorski program wypoczynku, ale wszystkie kładą nacisk na rozwój zainteresowań dzieci, a także promowanie lokalnych atrakcji i poznawanie uroków kraju.

■ **Prześladowanym.** Rodziny poszkodowane w zamachu w grecko-prawosławnym kościele św. Eliasza w Damaszku można wesprzeć na stronie caritas.pl/rodzina. Wśród ofiar są beneficjenci pomagającej na miejscu Caritas Polska.

■ **W obronie nieba.** W obliczu wzrastającej liczby naruszeń przestrzeni powietrznej różnych państw NATO nad Morzem Bałtyckim Norwegia ponownie przyśle w tym roku samoloty F-35 do patrolowania polskiego nieba. Do Polski ma też być wysłany australijski samolot wczesnego rozpoznania AWACS.



fol. Biuro Prasowe Jasnej Góry

NEOPREZBITERZY NA JASNEJ GÓRZE

Wyświęceni w maju i czerwcu księża zgodnie z tradycją przybyli na Jasną Górę, by „powierzyć swoją misję kapłańską Panu Jezusowi przez ręce Maryi”. – Kapłaństwo to wielki dar Boży, ale i wielka odpowiedzialność – mówił ks. Kamil Romanowski z archidiecezji gdańskiej. – Wierzę, że z Bożą pomocą będę świętym ka-

płanem, wiernym Panu Bogu i odpowiadającym na Jego wezwanie tam, gdzie mnie pośle – mówił ks. Dawid Borciuch z Częstochowy. Neoprezbiterom towarzyszyli biskupi, rektorzy i ojcowie duchowni. Kościołowi Katolickiemu w Polsce przybyło w tym roku 208 nowych kapłanów, z czego 141 diecezjalnych, a 67 zakonnych.

PRZYBYŁO OFICERÓW

W Warszawie odbyła się promocja oficerska absolwentów Wojskowej Akademii Technicznej. Po pięciu latach studiów uczelnię ukończyło 469 żołnierzy, z kolei kursy oficerskie skończyły 122 osoby. WAT kształci na siedmiu kierunkach, w 11 specjalnościach, dla wszystkich rodzajów sił zbrojnych.



fol. PAP/Marcin Olszara

CO SIĘ DZIEJE NA GRANICY?

Blisko 300 osób zebrało się na granicy polsko-niemieckiej w Lubieszynie w „obronie polskich granic”, by zapobiec odsyłaniu imigrantów z Niemiec do Polski. Dzień wcześniej na tamtejszym byłym przejściu drogowym Straż Graniczna zatrzymała pięciu obywateli

li Somalii i jednego obywatela Uzbekistanu. Decyzją sądu pięciu z nich trafiło do strzeżonego ośrodka dla cudzoziemców. Mężczyźni w związku z przywróconą kontrolą graniczną nie zostali wpuszczeni do Niemiec, podobnie jak 131 innych cudzoziemców w czerwcu.



fol. PAP/Marcin Bielecki



fot. PAP/Artur Reszko

O POKÓJ I SPRAWIEDLIWOŚĆ

O pokój i sprawiedliwość na świecie w Bohonikach modlili się wyznawcy islamu, chrześcijaństwa i judaizmu. Inicjatorem był Muzułmański Związek Religijny w RP, świętujący stulecie za-

łożenia. W uroczystości wzięli udział przedstawiciele władz państwowych i samorządowych, dyplomaci z krajów islamskich, przedstawiciele organizacji muzułmańskich i służby mundurowe.

OKTOKOPTER NA RATUNEK



fot. PAP/Crzegorz Momiol

W Kluszkowcach u podnóża Gorców odbyły się pierwsze w Polsce testy innowacyjnego statku powietrznego typu eVTOL – Jetson ONE w warunkach ratownictwa górskiego. Jetson ONE to elektryczny ultralekki, jednoosobowy oktokoptyr pionowego startu i lądowania (eVTOL), wyprodukowany przez wywodzącą się z Polski firmę Jetson.

LAS W KOŚCIELE

W ramach instalacji „LeŚnia” pod sklepieniem gotyckiego wnętrza zabytkowego kościoła św. Jana w Gdańsku wyrósł las. Zniszczony po wojnie, kościół nie został przejęty na cele kultu religijnego i niszczał; w 1960 r. gmina ewangelicka z niego zrezygnowała. Archidiecezja

gdańska, która przejęła go w latach 90., użytkuje go w niedziele i święta. W pozostałym czasie dysponuje nim Nadbałtyckie Centrum Kultury, któremu instytucja kościelna wydzierżawiła obiekt na 50 lat. Czy w kwestii desakralizacji świątyń „doganiamy” już Zachód?



fot. PAP/Adam Warzawa

■ **Pomogą w obronie.** Caritas Diecezji Bydgoskiej i Caritas Diecezji Toruńskiej to dwie z sześciu organizacji, z którymi wojewoda kujawsko-pomorski Michał Szybel podpisał pierwsze porozumienia dotyczące wykonywania zadań w zakresie ochrony ludności oraz obrony cywilnej. Dotyczą one m.in. oszacowania zasobów ludzkich, gotowych do niesienia pomocy w przypadku zagrożenia, jak i materialnych m.in. w postaci sprzętów, budynków i innych elementów niezbędnych w sytuacjach kryzysowych.

■ **Głos z przeszłości.** Do wazonu na frontowej elewacji kościoła ewangelickiego w Lublinie wróciła kapsuła czasu. W zrekonstruowanym i odczytanym w Bibliotece Uniwersyteckiej KUL liście z 1878 r. udało się ustalić dotąd nieznaną nazwiska darczyńców. Znajdują się tam też informacje o tym, że zgodę na budowę świątyni wydał król Stanisław August Poniatowski i że miała zachować odległość od najbliższego kościoła katolickiego nie mniejszą niż 200 łokci.

■ **Kardiologzy górą.** W obszarze badań chorób serca i układu krążenia Uniwersytet Medyczny we Wrocławiu znalazł się na 13. miejscu w prestiżowym zestawieniu U.S. News Best Global Universities 2025–2026; wyprzedził badaczy z brytyjskiego Oksfordu i amerykańskiego Yale.

■ **Pod polską banderą.** Załoga ORP „Necko” rozpoczęła półroczny dyżur związany z zapewnieniem bezpieczeństwa na Bałtyku. Marynarze wejdą w skład Sił Reagowania NATO i zasilą jeden z zespołów sojusznicznych okrętów, tzw. Tarczy Przeciwwinowej. Oprócz działań przeciwwinowych będą też oczyszczać tory wodne, podejścia do portów i same porty oraz reagować na wszystkie sytuacje kryzysowe. Równie ważne będą: doskonalenie umiejętności i prezentacja polskiej bandery na Bałtyku.

■ **Zakopane się zwija.** W ciągu dwóch dekad liczba mieszkańców Zakopanego zmniejszyła się o ponad 4,3 tys., co stanowi spadek o blisko 15 proc. Jak ocenia wiceburmistrz Bartłomiej Bryjak, przy tej wielkości gminy jest on dramatyczny. Kolejną lampką ostrzegawczą jest zmniejszająca się liczba działalności gospodarczych.



Łukasz Warzecha

Leon XIII przeciwko socjalizmowi

Przez media społecznościowe przetoczyła się niedawno dyskusja wywołana artykułem zamieszczonym na portalu Klubu Jagiellońskiego. Też autorem było, że aby zapobiec „mentenizacji” Polski, konieczna jest obecność w życiu politycznym Partii Razem, pojedynków zaś Konfederacji i Razem byłby znacznie lepszy niż pojedynków dwóch bezideowych środowisk – KO i PiS.

Poruszenie wywołało przede wszystkim uznanie, że Razem to pozytywny i pożądanym czynnikiem w polskiej polityce, a także afirmacja etatystycznej i antyliberalnej postawy tego ugrupowania. W komentarzu wideo byłego prezesa KJ Piotra Trudnowskiego, nagrany wkrótce po publikacji wspomnianego tekstu, był to już wątek główny. Trudnowski odniósł się do oskarżeń, że KJ zwrócił się w lewo, stwierdzając, iż – mówiąc w uproszczeniu – zgoda na daleko posunięty etatyzm, a nawet paternalizm państwa ma wynikać m.in. z katolickiej nauki społecznej, a przeciw Klub Jagielloński ma ambicję kształtować „nowoczesną chadecję”.

Przewinęła się wzmianka o jednej z najśłynniejszych encyklik w dziejach Kościoła, *Rerum novarum* Leona XIII. Warto zatem przypomnieć, jak Ojciec Święty ostrzegał przed forsowaniem etatyzmu, a także paternalizmu – czyli takiej roli państwa,

gdy staje się ono wychowawcą niesfornych „dzieci”, czyli obywateli, za których ma decydować kasta mądrzejszych – urzędników.

„*Chcieć więc, żeby władza świecka przenikała swym rzędem aż do wnętrza domu, jest*

błędem wielkim i zgubnym [podkr. ŁW]. Z pewnością jeśli się jakaś rodzina znajdzie w wielkich trudnościach i bez rady, że sama z nich się wyzwolić nie może, jest rzeczą słuszną, by jej w tych

Rerum novarum to potężny i aktualny głos przeciwko fascynacji urawniówką, interwencjonizmem i paternalizmem.

ostatecznościach państwo udzieliło pomocy; rodziny bowiem są częstkami państwa. Tak samo, kiedy w obrębie czterech ścian domu przyjdzie do poważnego podeptania praw wzajemnych, niech wówczas władza państwowa odda każdemu, co mu się należy; będzie to nie pochłanianiem praw obywatelskich, ale ich obroną i wykonywaniem słusznej, a powinnej opieki.

Tu jednak winni się wstrzymać kierownicy państw; natura nie pozwala przekraczać tych granic. Władza ojcowska jest tego rodzaju, iż ani zniknąć nie może, ani być pochłoniętą przez państwo; to samo i wspólne z życiem ludzkim ma źródło. (...) Jeśli zatem powagę rodziców, wprowadzają w jej miejsce opatrność państwową, grzeszą przeciw naturalnej sprawiedliwości i rozrywają jedność rodziny”.

Leon XIII stwierdza dobitnie, jasno i jednoznacznie: „Rzeczywiście bowiem – łatwo to sprawdzić – wewnętrzną pobudką pracy (...) jest zdobycie dobra materialnego i posiadania go wyłącznie jako swo-

je i własne. (...) Jeśli więc ktoś, ograniczywszy swe wydatki, poczynił oszczędności i chcąc zabezpieczyć te oszczędności nabył ziemię, wówczas ta ziemia nie jest czym innym jak zapłatą za pracę, tylko w nowej postaci, i dlatego tak nabyta ziemia pozostać winna w jego mocy, jak zapracowana przez niego zapłata. Na tym właśnie polega prawo własności ruchomej i nieruchomości.

Zmiana zatem posiadania z prywatnego na wspólne, do której dążą socjaliści, pogorszyłaby warunki życia wszystkich pracowników pobierających płacę, ponieważ odebrałaby im swobodę używania płacy na cele dowolne i tym samym także nadzieję i możliwość pomnożenia majątku rodzinnego i polepszenia losu. Ponadto, co jeszcze ważniejsze, zalecają w ten sposób socjaliści środek sprzeciwiający się jaszkrawo sprawiedliwości; prywatne bowiem posiadanie dóbr materialnych na własność jest naturalnym prawem człowieka”.

Nie posunąłbym się może do tego, że *Rerum novarum* to manifest liberalny – w klasycznym sensie tego pojęcia. Ale z pewnością to potężny i dzisiaj jeszcze może aktualniejszy niż pod koniec XIX w. głos przeciwko fascynacji urawniówką, interwencjonizmem i paternalizmem.

Autor jest publicystą tygodnika „Do Rzeczy”

Modlitwa i pomoc

Zakony w Polsce prowadzą w sumie ponad pół tysiąca własnych dzieł charytatywnych i angażują się w inne inicjatywy pomocowe. Pracują na rzecz chorych, starszych, niepełnosprawnych, dzieci, rodzin, samotnych matek, ubogich oraz wykluczonych.

Na ponad 15 tys. sióstr zakonnych w Polsce działalnością taką zajmuje się w pełnym wymiarze około 1,5 tys. W zawodach medycznych jest około 30 lekarek i około tysiąca pielęgniarek. Kilkadziesiąt sióstr jest zaangażowanych w duszpasterstwo więzienne czy duszpasterstwo ofiar współczesnego niewolnictwa. Prowadzą blisko sto kół Caritas.

Zakony męskie prowadzą ponad 80 własnych dzieł charytatywnych. Zakonnicy są też kapelanami w szpitalach, sanatoriach i więzieniach, duszpasterzami dzieci specjalnej troski, osób niesłyszących i niewidomych. Angażują się również w organizowanie wakacji i ferii dla dzieci i młodzieży, także tych z niepełnosprawnościami.

Królowa w rejs



fot. PAP/Marcin Bielecki

Pierwsze rejsy na trasie Samorządowego Szlaku Wodnego ze Szczecina do Świnoujścia ma już za sobą tramwaj wodny „Queen of Szczecin”. Całą odległość ma pokonywać w niecałe cztery godziny.

Jakich chcą mediów?

Marcin Preciszewski po 32 latach złożył rezygnację z funkcji prezesa Katolickiej Agencji Informacyjnej. Jako powód podał plany konsolidacji mediów podległych Konferencji Episkopatu Polski – KAI, portalu Opoka i Biura Prasowego KEP, w czym upatruje pozbawienia autonomii KAI. W jego ocenie „celem nowego tworu nie ma być rzetelny opis rzeczywistości religijno-kościelnej, zgodny z dobrze pojętymi regułami warsztatu dziennikarskiego, ale (...) wytwarzanie «zintegrowanej informacji pozytywnej», kontrolowanej przez urzędowe struktury”. Zaznaczył, że KAI nie może podlegać Biuru Prasowemu KEP, „ponieważ są to dwa niezależne podmioty, które mają inne zadania, choć oba mieszczą się w misji Kościoła”.

W reakcji na rezygnację prezesa KAI rzecznik prasowy KEP o. Leszek Gęsiak SJ podkreślił, że nie zapadła ostateczna decyzja ws. restrukturyzacji mediów podległych KEP, a wstępny projekt zakłada, że każdy z trzech podmiotów: KAI, Opoka i Biuro Prasowe KEP utrzymują swój dotychczasowy status prawny i zapisaną w nim niezależność. Pytany o charakter konsolidacji mediów, poinformował, że należy doprowadzić do sytuacji „w której głos KAI będzie spójny z przekazem biskupów”.

Katolicka Agencja Informacyjna powstała w 1993 r. z inicjatywy Konferencji Episkopatu Polski, by poprawić relacje między Kościołem a mediami, które uległy pogorszeniu po zmianach ustrojowych w Polsce. **i**

Wiara młodych

Jako wierzący deklaruje się niecałe 40 proc. młodzieży, ale do kościoła i na lekcje religii chodzi już ponad 50 proc. – wynika z badania przeprowadzonego przez Fundację CBOS na zlecenie KUL. Do wspólnot, ruchów lub stowarzyszeń religijnych należy nieco ponad 4 proc. badanych. Ponad 98 proc. uczniów było ochrzczonych, ponad 96 proc. przystąpiło do Pierwszej Komunii Świętej, a 76 proc. do bierzmowania. Co trzeci badany nie przystępuje do spowiedzi, co czwarty spowiada się co kilka lat, tyle samo – kilka razy w roku, tylko 6 proc. – co miesiąc. W nowym roku szkolnym KUL planuje cykl debat z młodymi o ich roli w Kościele i ich postrzeganiu Kościoła. **i**

Polsko-ukraińskie pojednanie

W Sejmie odbyło się polsko-ukraińskie spotkanie ekumeniczne z udziałem przedstawicieli Kościołów i religii oraz polityków i ekspertów z obydwu krajów. Zwierzchnik Ukraińskiego Kościoła greckokatolickiego przypomniał słowa, z jakimi przed 24 laty do Jana Pawła II zwrócił się wówczas kard. Lubomyr Huzar, wybitna postać Ukraińskiego Kościoła Greckokatolickiego: „W imieniu Ukraińskiego Kościoła Greckokatolickiego pragnę prosić o wybaczenie tych, których my, synowie i córki tego Kościoła,

w jakikolwiek sposób skrzywdziliśmy, aby nie ciążyła na nas straszliwa przeszłość i nie zatrzymała naszego życia. Chętnie przebaczymy tym, którzy w jakikolwiek sposób skrzywdzili nas”. Zapewnił, że Kościoły chrześcijańskie w jego kraju opowiadają się za przeprowadzeniem ekshumacji ofiar ukraińskich zbrodni dokonanych na Wołyniu w 1943 r., bowiem, jak zaznaczył, „każdy człowiek ma prawo do godnego, chrześcijańskiego pochówku”.

Polsko-ukraińskie śniadanie ekumeniczne poprzedzono wspólną modlitwą

w kaplicy sejmowej. Wydarzenie zostało zorganizowane przez przewodniczącego Komisji Spraw Zagranicznych posła Pawła Kowala we współpracy z KAI. Podczas liturgii poświęcono ikonę Świętej Rodziny, a uczestnicy modlili się o pokój dla Ukrainy, Europy i świata. Wzięli też udział w dyskusji pod hasłem „Ukraina w nowej Europie. Rola Kościołów”.

Uczestniczący w spotkaniach biskup pomocniczy diecezji kijowsko-żytomierskiej Aleksander Jazłowiecki podziękował za ogromne wsparcie, jakie za pośrednictwem Caritas Polska płynie do pogrążonej w wojnie Ukrainy. **i**

Brakujące kafle

Dzięki działaniom restytucyjnym Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego Wielki Piec w północno-wschodnim narożniku Wielkiej Hali Dworu Artusa w Gdańsku odzyskał cztery historyczne kafle. **i**



Fot. PAP/Adam Warżawa

Muzyka dla Chrobrego

W archikatedrze Świętych Apostołów Piotra i Pawła w Poznaniu odbyło się prawykonanie utworu „1025” Aleksandra Dębicza, skomponowanego na jubileusz tysiąclecia koronacji i śmierci Bolesława Chrobrego. Wydarzenie było centralnym punktem projektu „1025. Muzyka katedr”, zorganizowanego przez Stowarzyszenie Wielkopolan Bona Fide wraz z Muzeum Historii Polski. **i**



Fot. PAP/Jakub Kaczmarczyk

Izrael i USA zaatakowały niepodległy kraj – rzecz nie do pomyślenia z punktu widzenia prawa międzynarodowego. Nawet jeśli rzeczywiście Iran stanowi realne zagrożenie dla pokoju i bezpieczeństwa w regionie.

Najpierw przyglądaliśmy się izraelskiemu atakowi na Iran: precyzyjnie nakierowane rakiety i drony niszczyły instalacje wojskowe i zabijały czołowych dowódców tego kraju. Potem był potężny i równie precyzyjny atak amerykański. Eksperci są zgodni, że choć Teheran nie ma broni atomowej, to jednak od dawna nad nią potajemnie pracował. I rzeczywiście, władze irańskie wspierały terrorystyczne działania organizacji palestyńskich, w tym Hezbollahu w południowym Libanie i Hamasu w Strefie Gazy. Czy to jednak wystarczający powód, by wysłać rakiety i bombowce?

Jedno jest pewne: konsekwencje tych wydarzeń będą ogromne, i to dla całego świata.

ATOM I TERRORYŚCI

Władze Iranu zawsze twierdziły, że ich program atomowy jest wyłącznie pokojowy, a jego celem jest budowa cywilnych elektrowni jądrowych. I dowodziły, że wyłącznie w tym celu wzbogacają uran. A proces wzbogacania uranu jest kluczowym etapem w produkcji paliwa jądrowego, ponieważ naturalny uran zawiera około 99,3 proc. izotopu uranu-238 i tylko ok. 0,7 proc. izotopu uranu-235, który jest izotopem rozszczepialnym używanym w większości reaktorów jądrowych. Irański minister spraw zagranicznych Abbas Aragczy mówił niedawno, że jakakolwiek umowa międzynarodowa w sprawie irańskiego programu atomowego musi uwzględniać prawo jego kraju do wzbogacania uranu.

Ale zarówno Międzynarodowa Agencja Energii Atomowej (MAEA), jak

Putin może spokojnie powiedzieć: skoro USA zbombardowały Iran, to dlaczego on nie mógł zaatakować Ukrainy?

i izraelski wywiad twierdzą, że ok. 25 lat temu powstał program AMAD, mający na celu opracowanie broni jądrowej. Podobno został zlikwidowany w 2003 r., ale zastąpiła go Organizacja Innowacji i Badań Obronnych (SPMD), rzekomo – cywilna. Według Mossadu, izraelskiego wywiadu, zarówno AMAD, jak i SNPD były prowadzone przez Mohsena Fahrizadeha, irańskiego fizyka, który został zabity w 2020 r. (zapewne przez Izrael). I oba te programy mogły prowadzić do zbudowania przez Teheran bomby atomowej.

Francuski „Le Monde” cytował Amélie Chelly, specjalistkę ds. Iranu na Uniwersytecie Sorbonne-Nouvelle, która twierdzi, że choć zdecydowana większość Irańczyków sprzeciwia się obecnemu reżimowi, to jednak popiera istnienie programu nuklearnego, który miałby na celu obronę ich kraju.



Koniec światowego porządku

Piotr
Kościński

Z kolei wsparcie Iranu dla głównych walczących z Izraelem organizacji palestyńskich jest bardzo dobrze znane. Wynika z przekonania Teheranu, że państwo izraelskie jest złem, które trzeba zniszczyć. Co ciekawe, choć Iran jest krajem zdominowanym przez szytów, to dostarczał pieniądze i uzbrojenie dla sunnickiego Hamasu. Szacuje się, że Strefa Gazy otrzymywała od Iranu 100 mln dolarów rocznie, a pieniądze te kontrolował właśnie Hamas. Część środków trafiała też do Palestyńskiego Dżihadu Islamskiego. Hamas dostawał również uzbrojenie. Znacznie więcej pieniędzy otrzymywał jednak szyicki Hezbollah – co najmniej kilkaset milionów dolarów rocznie, a do tego broń. Szacuje się, że kilka tysięcy bojowników Hezbollahu przeszło szkolenie w Iranie. To kolejny powód izraelskich ataków.

DRAMATYCZNE KONSEKWENCJE

Przeciwdziałanie próbom zbudowania bomby atomowej przez Iran



foto: PAP/EPA/Bilawal Arbab

jest oczywiście słuszne. Ale działania izraelskie i amerykańskie już teraz przynoszą skutki znacznie większe niż zniszczenie irańskich zdolności do wzbogacania uranu (choć i tak nie wiadomo, jakie szkody Teheran faktycznie poniósł). Ta akcja zbrojna ma następstwa dalekosiężne, wręcz globalne. Ekspertcy są zgodni, że przestał istnieć dotychczasowy porządek światowy, w którym jednak starano się przestrzegać prawa międzynarodowego, a Organizacja Narodów Zjednoczonych coś znaczyła.

Znany brytyjski think tank Chatham House jeszcze w marcu br. pisał, że „geopolityczne zawirowania przyspieszyły koniec powojennego liberalnego porządku międzynarodowego”. Ci najsilniejsi „mogą dążyć do podziału świata na strefy wpływów”, ale kraje „drugiej ligi” (np. Indie czy Brazylia) będą dążyć do większej samodzielności. Dotychczasowy światowy porządek „nadawał strukturę i przewidywalność stosunkom międzynarodowym przez ponad siedem dekad”. Ale problemem był specjalny status tych najpotężniejszych, a zwłaszcza USA, które chętnie podkreślały „swoją wyjątkowość, odrzucając ratyfikację licznych traktatów międzynarodowych i nalegając na posiadanie prawa weta”.

A teraz, w efekcie nowej wojny na Bliskim Wschodzie, sytuacja zmieniła się na gorsze. Radio France 24 wskazuje, że poparcie Zachodu dla izraelskiego ataku na Iran jeszcze bardziej podważa prawo międzynarodowe i oparty na nim porządek wprowadzony po II wojnie światowej. Teraz dominować będzie „prawo dżungli”, w którym siła ma pierwszeństwo przed prawem – co ma tragiczne konsekwencje dla globalnej stabilności i współpracy.

Z kolei australijski The Conversation dowodzi, że coraz mniejsze znaczenie mają instytucje takie jak ONZ, Międzynarodowy Trybunał Karny i Międzynarodowy Trybunał Sprawiedliwości. Tak naprawdę dziś wydają się one bezsilne. „Świat mierzy się z bezprecedensowym wywróceniem międzynarodowego porządku prawnego”. Izrael działa całkowicie bezkarnie, a USA lekceważą instytucje międzynarodowe. Korzystają na tym Rosja i Chiny, które też nie chcą działać zgodnie z dotychczasowym, narzuconym przez Zachód systemem, opartym na zasadach. W chwili obecnej mamy więc „globalny punkt zwrotny”.

Sytuację podsumowuje indyjski „Policy Circle”. Jak wskazuje, ostatnie wydarzenia – atak Izraela na Iran, wsparty uderzeniem amerykańskim – „ilustrują postępującą erozję porządku międzynarodowego opartego na zasadach – powojennego systemu mającego na celu ograniczenie użycia siły, instytucjonalizację dyplomacji i przestrzeganie prawa międzynarodowego. Jak na ironię, te same mocarstwa, które kiedyś budowały i wspierały ten system, odgrywają teraz kluczową rolę w jego rozpadzie”. Wskazuje też, że ataki izraelskie i amerykańskie zostały przeprowadzone „bez zgody Rady Bezpieczeństwa ONZ i skierowane na obiekty podlegające inspekcji Międzynarodowej Agencji Energii Atomowej”, co oznacza poważne naruszenie prawa międzynarodowego.

TRZEBA SIĘ ZBROIĆ

Wypada jednak podkreślić, że działania Izraela i USA nie są wcale jedynymi burzącymi międzynarodowy ład.

Największy cios dotychczasowemu światowemu porządkowi zadała Rosja – najpierw w 2014 r. zajmując część Ukrainy i bezprawnie anektując Krym, a w 2022 r. dokonując inwazji zbrojnej na Ukrainę. Trzy lata temu dowodziła, że chce zapobiec rzekomemu „ludobójstwu Rosjan” na Ukrainie i obalić jakoby ciemniący Ukraińców „faszystowski reżim”. Ale niedawno rosyjski prezydent oznajmił wprost, że Ukraińcy to właściwie Rosjanie (choć może drugiej kategorii), a więc kraj ten powinien być częścią Rosji. A tam, gdzie stanie stopa rosyjskiego żołnierza, jest Rosja. Dodajmy, że wcześniej Putin do „jednego rosyjskiego ludu” zaliczył też Białorusinów.

Rada Bezpieczeństwa ONZ była i jest w tej sprawie bezsilna, bo Rosja ma w niej prawo weta. Była też bezsilna w sprawie zgody na interwencję w Iranie, bo ewentualną rezolucję też zawetowałiby Rosjanie. Teraz, po ataku izraelskim i amerykańskim, również nie może zaprotestować, bo weto zgłosiłyby Stany Zjednoczone.

Zresztą Putin może spokojnie powiedzieć, że skoro USA zbombardowały Iran, to dlaczego on nie mógł zaatakować Ukrainy? Co więcej, Chiny mogą

Konieczne jest wzmacnianie własnego bezpieczeństwa przez budowę mocnej armii i odpowiednie przygotowanie społeczeństwa.

uznać, że nadszedł czas na zajęcie Tajwanu, bo przeciw użycie siły pozostaje bezkarnie. Oczywiście, w tym ostatnim przypad-

ku grozi im konflikt z Amerykanami, ale napięcie na linii Pekin–Waszyngton jest i tak duże, więc może warto zaryzykować?

To wszystko oznacza, że sytuacja międzynarodowa staje się coraz bardziej niebezpieczna. I nie bardzo wiadomo, kto i w jaki sposób może się zachować. Dlatego też konieczne jest wzmacnianie własnego bezpieczeństwa poprzez budowę mocnej armii i odpowiednie przygotowanie społeczeństwa. W świecie, w którym silni robią, co chcą, musimy być zdolni skutecznie się bronić.

Autor jest dziennikarzem, analitykiem spraw międzynarodowych, doktorem nauk społecznych, adiunktem na uczelni Vistula w Warszawie



redakcja@idziemy.com.pl



Weronika Kostrzewa

Ostrożnie z łączeniem

Głośna promocja łączenia macierzyństwa z karierą to ślepa uliczka. Nie dlatego, że matki nie powinny pracować. W takim wypadku hipokryzja to byłoby pierwsze, co można byłoby mi zarzucić. Mam troje dzieci, a ten felieton stanowi dowód, że praktyki zawodowej nie porzuciłam. „Robić karierę” nie oznacza jednak dobrze i sumiennie wykonywać swój zawód. Dla dziennikarki nie jest to bycie jedną z wielu, ale tą najczęściej cytowaną, znaną. Dla lekarki to także będzie oznaczało sławę na tle innych. Kiedy ktoś robi karierę, wybija się wśród koleżanek i kolegów po fachu. Przecież nie mówimy o karierze pediatry w przychodni rejonowej, nie robi jej także nawet i najlepszy nauczyciel od lat pracujący z młodzieżą w tej samej szkole ani ksiądz znany tylko swoim parafianom. Choć częściej to właśnie ci ludzie mogą mieć realny wpływ na nasze życie. Ich pracy u podstaw naprawdę wiele zawdzięczamy, w przeciwieństwie do twa-

rzy przemawiających z ekranu.

Wróćmy jednak do stwierdzenia, że jakaś mama „łączy macierzyństwo z karierą”. Przecież – skoro proces trwa – nic nie wiadomo o sukcesie tego połączenia. Medialnie brzmi to rzeczywiście ciekawie, ale czy o to chodzi? O tym, czy komuś udało się połączyć macierzyństwo z karierą, dowiemy się, gdy dzieci dorosną i nie tyle odniosą sukces, ile wyjdą z domu m.in. z poczuciem własnej wartości. Na razie do większości takich nagłówków wypadałoby dołączyć: „i nikt nie wie, czy jej się to uda”.

Trafiłam ostatnio na wywiad, jakiego magazynowi „Elle” udzieliła Anna Maria Jopek. Artystka wspominała, że została z siostrą tak „napasione miłością” przez rodziców, że odważnie mogą iść przez świat. Zresztą z tego, jak sama Anna Maria Jopek opisuje swoje życie zawodowe i prywatne, jasno wynika, że też postawiła na rodzinę. Gdyby – mając taki talent – naprawdę wybrała karierę, nagrałby

więcej, koncertowała więcej, zarobiłaby więcej i byłaby jeszcze bardziej znana. Szylł „połączyła karierę z macierzyństwem” można byłoby śmiało rozwinąć. Tyle że ona postanowiła mieć dzieci

Dlaczego reklamy ryzykownego łączenia macierzyństwa z karierą nie zastąpimy promocją stawiania na miłość?

„napasione miłością”. Nie było jej na bankietach, imprezach, nie brylowała na salonach. Przyznam, że wywiad z Anną Marią Jopek mnie zachwycił i zapadł mi w pamięć. Z innych powodów nie mogę zapomnieć też tego, co powiedziała portalowi Viva.pl Maria Niklińska. Aktorka wspominała, że jako mała dziewczynka całowała ekran telewizora i prosiła, żeby jej mama, Jolanta Fajkowska, pół dnia była w pracy, a pół w domu.

Kariera i praca to naprawdę nie są synonimy. Ta druga jest nam zazwyczaj po prostu po-

trzebna. Oczywiście mogą być też powody inne niż finansowe. To, co robimy, może dawać też satysfakcję. Możemy mieć nie tylko potrzebę, ale i ochotę pracować. To właściwie sytuacja optymalna, tak jak radość z pozostania w domu. Ważne, by czuć się na swoim miejscu. Jednak w przypadku kariery – tak jak ją pojmuje dziś świat – i macierzyństwa potrzebne są wyrzeczenia. Możliwe, że mimo wymagającej i pochłaniającej czas kariery ta czy inna mama zbuduje relację z dzieckiem, wypuści w świat osobę „napasioną miłością”. To jednak dziś pozostaje niewiadomą.

Zresztą dlaczego my w ogóle promujemy ten model? Co w nim wartościowego? Co dobrego w życiu Kowalskiej czy Kostrzewy wydarzy się, gdy przeczyta, że ktoś znany w całej Polsce ma też dzieci? Dlaczego ryzykownego łączenia nie zastąpimy promocją stawiania na miłość? Już widzę taki nagłówek: „Uważają, że czas to miłość, i żyją według tego”. Przyznam się Państwu, że ten pęd za karierą zachęca mnie, by coraz częściej podpisywać się: „zawodowo zajmuję się domem, hobbystycznie dziennikarstwem”. Mniej prestiżowo, bardziej prawdziwie.

Autorka jest absolwentką dziennikarstwa, szefową publicystyki Radia Plus, konsultorem Rady ds. Rodziny oraz Rady ds. Mediów i Komunikacji Społecznej KEP

redakcja@idziemy.com.pl

Różańcowe Róże
Rodzinne działają
na terenie diecezji
warszawsko-praskiej
od ponad trzynastu lat,
przynosząc namacalne
owoce.

Żywy Różaniec jako forma modlitwy mocno zakorzenił się w polskiej duchowości, przez co praktykowany jest w prawie każdej parafii. W ramach ruchu wykształciły się także grupy, które – oprócz modlitwy w podstawowych intencjach – podejmują dodatkowe zobowiązania modlitewne. Przykładem są Róże Rodziców za Dzieci. – Z czasem zrodził się pomysł modlitwy także za współmałżonków i całe rodziny. Tak powstały Różańcowe Róże Rodzinne, które obecne są dziś w niemal każdej parafii diecezji warszawsko-praskiej, a także w innych diecezjach – mówi Aneta Szafoni, zelatorka Żywego Różańca z Warszawy i organizatorka XIII Zjazdu Rodzinnych Kół Różańcowych Diecezji Warszawsko-Praskiej.

Nad różami rodzinnymi czuwają zelatorzy, którzy troszczą się o duchowy rozwój ich członków. Koordynatorem diecezjalnym jest ks. Łukasz Staszak, wikariusz parafii Najczystszego Serca Maryi na Grochowie. Róże w sposób szczególnie zawierają w modlitwie dzieci, młodzież, małżeństwa zagrożone rozpadem oraz osoby samotne i poszukujące swojego powołania. Członkowie róż podejmują się także ewangelizacji. W parafiach, do których zostaną zaproszeni przez proboszcza lub wspólnotę, dają świadectwo, zachęcają do włączenia się w modlitwę i przygotowują listy zapisowe. Do róży może dołączyć każdy chętny, nawet jeśli nie należy do danej parafii.

– Dając świadectwo, modlimy się i ufamy Duchowi Świętemu, że nas poprowadzi. Chcemy głosić prawdę obecną w naszych sercach, ale także to, co Duch Święty i Maryja pragną przez nas przekazać – mówi Dorota Bortkiewicz z Rodzinnej Róży Różańcowej z parafii Świętych Apostołów Piotra i Pawła w Dębem Wielkim.

Podkreśla, że do róż mogą dołączyć nie tylko całe rodziny, ale także pojedynczy rodzice czy osoby samotne. – Na tym, by była to modlitwa rodzinna, zależy nie tylko nam, ale i Matce Bożej. Wspólna modlitwa rodziców i dzieci przynosi zwykle najpiękniejsze owoce – dodaje.

– W naszej parafii, obok róży rodzinnej funkcjonuje też róża dziecięca – dzieli się Wiesław Nadolny z pa-

my do Maryi, która otwiera nam swoje serce na oścież. Zjazd – dodaje – jest też zawsze motorem do dalszego działania.

W tym roku konferencję dla zebranych wygłosił o. Juliusz Maria od Bożego Miłosierdzia OCD, który mówił o konieczności nieustannej obecności przy Chrystusie w Eucharystii i o miłości do Niego. Za przykład takiej postawy postawił św. Maksymiliana

Róże dla Maryi

Jakub Kruszewski



Członkinie róż rodzinnych z bp. Tomaszem Sztajerwaldem i ks. Łukaszem Staszakiem

foto. Jakub Kruszewski

rafii św. Jadwigi Śląskiej na Żeraniu. – Zachęcamy też dzieci, by zapraszały do modlitwy swoich rodziców – dodaje. – „Chciałbym się zapisać, ale nie wiem, co na to mama i tata” – mówią czasem dzieci. Tłumaczymy, by powiedziały rodzicom, że chcą się zapisać, a być może mama z tatą będą chcieli pomóc i dołączą do modlitwy. Dzięki temu róże rodzinne pełnią też funkcję ewangelizacyjną.

Raz w roku członkowie róż spotykają się na wspólnym zjeździe w jednej z diecezjalnych parafii. To czas modlitwy, słuchania konferencji, a także dzielenia się świadectwami i przeżyciami. W tym roku XIII Zjazd Różańcowych Róż Rodzinnych odbył się 14 czerwca w kościele Najczystszego Serca Maryi na Grochowie, gdzie proboszczem jest ks. prałat Krzysztof Ukleja. – Te spotkania umacniają i utwierdzają w przekonaniu, że jesteśmy sobie wzajemnie potrzebni, chociażby do inspiracji i wymiany doświadczeń – mówi Wiesław Nadolny. – Ale przede wszystkim przychodzi-

my do Maryi i bł. Marię Kandydę od Eucharystii.

Mszy św. przewodniczył bp Tomasz Sztajerwald. – Modlitwa jest jak powietrze – zaznaczył w homilii, podkreślając znaczenie modlitwy, która – choć często niedoceniana – jest niezbędna człowiekowi. Po Eucharystii uczestnicy spotkali się na wspólnej agapie w ogrodach parafialnych.

Modlitwa w Różańcowych Różach Rodzinnych dla wielu ich członków jest źródłem konkretnych łask. Maria i Mariusz Makuchowie z parafii Najczystszego Serca Maryi po długich staniach o dziecko dołączyli do róży, by modlić się o dar potomstwa. Ich modlitwy zostały wysłuchane i po niespełna roku mogli już cieszyć się małym Józkiem, o którym mówią dziś jako o cudzie wymodlonym za przyczyną Matki Bożej. Pan Mariusz wyznaje, że niegdyś był z różańcem na bakier, a dziś nie tylko modli się na nim regularnie, ale jest też zelatorem parafialnej róży różańcowej.



W SKRÓCIE

■ **Jubileusz krzyża.** 14 lipca o godz. 19.00 w archikatedrze św. Jana Chrzciciela na Starym Mieście Mszy św. w ramach obchodów 500-lecia obecności Krzyża Baryczków w Warszawie będzie przewodniczyć bp Romuald Kamiński. Eucharystię poprowadzi konferencja o godz. 18.00., wygłoszona przez ks. Grzegorza Idzika, kapłana diecezji warszawsko-praskiej. Zaproszone są przede wszystkim dekanaty: wilanowski, mogielnicki i grójecki, a także wspólnoty: Akcja Katolicka i Legion Maryi.

■ **Dla służby liturgicznej.** 20 września na terenie WSD Diecezji Warszawsko-Praskiej w godz. 10.00–15.00 odbędzie się Diecezjalny Zlot Służby Liturgicznej. Hasło: „Zawsze w górę!”. Rejestracja: sluzbaliturgiczna@diecezja.waw.pl. Parafie proszone są o zgłaszanie scholi do prezentacji na scenie. W zależności od liczby zgłoszeń będzie można zaprezentować od jednego do trzech utworów. Można zgłosić także maksymalnie troje dzieci w każdej kategorii: ministrant, bielanka, scholista/ka.

■ **Lato w muzeum.** Ofertę angażujących lekcji muzealnych i inspirujących spacerów po najpiękniejszych warszawskich ogrodach w ramach akcji „Lato w mieście” przygotowało Muzeum Niepodległości. Program potrwa do 29 sierpnia. Wymagana rejestracja. Szczegóły na stronie: muzn.pl. Zapisy pod nr. tel. 22 827 96 43 lub mailowo: m.bilinska@muzn.pl, j.oleszczuk@muzn.pl. Patronat medialny: tygodnik „Idziemy”.

■ **Stypendium JP II.** Trwa rekrutacja do programu stypendialnego m.st. Warszawy im. Jana Pawła II. Uczniowie szkół podstawowych (od absolwentów III klasy), ponadpodstawowych oraz studenci mogą otrzymać od 500 do 1500 zł miesięcznie. Wnioski można składać do 31 lipca (uczniowie) i od 1 września do 10 października (studenci). Stypendium jest skierowane do uczniów i studentów, którzy odnoszą sukcesy naukowe, artystyczne, sportowe lub zaangażowanych społecznie, a przy tym mających dobre wyniki w nauce. Więcej informacji: stypendiajp2.pl.



fot. ks. Paweł Kłys

ŁÓDŹ W RZYMIE

Podczas Jubileuszu Seminarzystów, który odbył się w dniach 23–27 czerwca, łódzcy alumni uczestniczyli w Eucharystii w kościele Świętych Cyryla i Metodego w Rzymie, czyli kościele tytularnym kard. Grzegorza Rysia. – Bądźcie jak baranki, a wtedy będzie-

cie prorokami Pana – apelował metropolita łódzki. Po Mszy św. rodziny ze wspólnot neokatechumenalnych z parafii, u których mieszkali łódzcy klerycy w Rzymie, zaprosili uczestników na przygotowaną przed kościołem agapę./ks. Paweł Kłys

BISKUP U MISJONARZY

W Centrum Formacji Misyjnej w Warszawie w dniach 23–26 czerwca odbył się wakacyjny zjazd polskich misjonarzy, który był też okazją do dziękczynienia za 25 lat MIVA Polska – jednej z agend Komisji KEP ds. Misji, która wspiera misjonarzy, przekazując im środki transportu. Ostatniego dnia Mszy św. z jutrznią przewodniczył i homilię wygłosił bp Romuald Kamiński,



fot. Facebook/Centrum Formacji Misyjnej

który następnie wziął udział w śniadaniu i spotkaniu z uczestnikami.

KRZYŻ URATOWANY

Gala konkursu „Krzyż uratowany”, organizowanego przez archidiecezję warszawską i diecezję warszawsko-praską z okazji jubileuszu 500-lecia Krzyża Baryczków, odbyła się 25 czerwca w sali św. Jana Chrzciciela w Kurii Metropolitalnej Warszawskiej

z udziałem bp. Tomasza Sztajerwalda. Wpłynęły prace w formie literackiej, fotograficznej, plastycznej, podkastowej, filmowej. Koordynatorem projektu był ks. Kamil Falkowski. Lista laureatów dostępna na stronie archwwa.pl/archwwa.pl



fot. archwwa.pl



KLERYCY NA JUBILEUSZU

Delegacja kleryków Wyższego Seminarium Duchownego Diecezji Warszawsko-Praskiej uczestniczyła w czerwcowym Jubileuszu Seminarzystów, który odbył się w Rzymie. Klerycy uczestniczyli w spotkaniu

z papieżem Leonem XIV, przeszli przez Drzwi Święte Bazyliki św. Piotra, a także odwiedzili Dykasterię ds. Ewangelizacji, po której oprowadził ich ks. Michał Siwek, kapłan diecezji warszawsko-praskiej.

RELIKWIE APOSTOŁÓW



fot. Agata Trebnie

W kościele Świętych Apostołów Piotra i Pawła w Dębem Wielkim 29 czerwca, podczas uroczystej Mszy św. pod przewodnictwem bp. Romualda Kamińskiego odbyło się historyczne powitanie i wprowadzenie do świątyni relikwii patronów świątyni. Eucharystię zwieńczył zorganizowany przy współpracy z gminą piknik na placu parafialnym, podczas którego wystąpiła m.in. Arka Noego.

DIECZJALNA LIGA

Na hali Szkoły Podstawowej nr 385 im. Marszałka Józefa Piłsudskiego w Warszawie zostały rozegrane mecze kończące rozgrywki Warszawsko-Praskiej Ligi Siatkówki w sezonie 2024/2025. Mistrzowski tytuł w lidze pierwszej wywalczyła drużyna para-

fii św. Hieronima w Starej Miłośnie, która w meczu finałowym pokonała zeszłorocznych zwycięzców – parafię św. Teresy od Dzieciątka Jezus w Otwocku-Świdrze. W lidze drugiej pierwsze miejsce zajęła parafia MB Królowej Polski w Aninie.



■ **Stolica nocą.** Z okazji 70. urodzin PKiN przez całe lato, do 30 sierpnia, w każdy piątek i sobotę można skorzystać z nocnego wejścia na 30. piętro Pałacu Kultury i Nauki, by móc podziwiać Warszawę z najwyższego punktu w centrum miasta. Ostatnie wejście o godz. 22.00. Bilety w cenie 35 zł/osoba dostępne w kasie biletowej PKiN od godz. 20.00.

■ **Na warszawskiej barce.** W każdą niedzielę lata w godz. 12.00–17.00 na Bulwarze Jana Karłowicza odbywają się bezpłatne animacje dla dzieci, prowadzone przez doświadczonych animatorów. Na gości czekają kreatywne zabawy, darmowa minilemonada i wata cukrowa.

■ **Serockie koncerty.** Centrum Kultury i Czytelnictwa w Serocku zaprasza mieszkańców oraz gości na kolejną edycję cyklu koncertów „Fontanna muzyki”. Pierwszy z koncertów, odbywających się corocznie w okresie wakacyjnym, odbędzie się 6 lipca o godz. 18.00. Na scenie wystąpi zespół Mariachi Los Amigos. Kolejne koncerty: 20 lipca, 10 sierpnia i 24 sierpnia. Wstęp wolny.

■ **Średniowieczny piknik.** W niedzielę, 13 lipca godz. 14.00–17.00 na terenie Grodziska Barbara oraz na Skwerze Litewskim (Bulwar Nadnarwiański) w Serocku odbędzie się Piknik Średniowieczny. W programie m.in.: nauka rzemiosł, swoje jadło i koncert Marty Bejmy – półfinalistki 16. edycji programu „Mam talent!”. Wstęp wolny.

■ **Koncertowo w Otwocku.**

We wszystkie niedziele lipca i sierpnia, począwszy od 29 czerwca (z wyłączeniem niedzieli 17 sierpnia) o godz. 17.00 w Muzeum Wnętrz w Otwocku Wielkim, ul. Zamkowa 49, odbywać się będą koncerty promenadowe. Najbliższe występy: 6 lipca – „W kręgu klasyków”, Prima Vista String Quartet: Krzysztof Bzówka – I skrzypce, Jakub Grott – II skrzypce, Igor Kabalewski – altówka, Tomasz Błaszczak – wiolonczela; 13 lipca – „Trio d’anches”: Kama Grott-Tomaszek – obój, Piotr Ptak – klarnet, Grzegorz Dąbrowski – fagot. Szczegółowy program na powiat-otwocki.pl. Wstęp wolny.



Kościół św. Benona



O. Paweł Drobot CSSR

U apostoła Warszawy

tekst i zdjęcia: Łukasz Makuch

Święty Klemens Hofbauer założył pierwszą szkołę zawodową dla dziewcząt w tej części Europy. Ratował dzieci podczas rzezi Pragi, zakładał sierocińce i wspierał ubogą ludność stolicy. Działał przy niepozornym kościele św. Benona na Nowym Mieście.

Kościół Redemptorystów przy ulicy Pieszej kryje w sobie wiele ciekawostek. – Ludzie przychodzą tu ze względu na tradycję związaną ze św. Klemensem Hofbauerem. Kameralny klimat sprawia, że czują się jak w domu. Nie ma tłumów, nie ma anonimowości. Jak w rodzinie – mówi rektor kościoła o. Paweł Drobot CSSR. To jeden z nielicz-

nych kościołów zbudowanych z inicjatywy i przez świeckich. – Prekursorskie wydarzenie przypomina o tym, co dziś nazywamy apostołatem świeckich – wskazuje o. Drobot.

JEDEN Z NAJSTARSZYCH

Budowlę zaprojektowano w stylu wczesnego baroku. Uwagę zwraca

sklepienie kolebkowe z lunetami. Od południa przylega klasycystyczna kaplica Matki Bożej Nieustającej Pomocy. – Piękna i świetlista, ma wyjątkowe znaczenie. Co środę o godz. 18.00 gromadzimy się, żeby odmawiać Nowennę do Matki Bożej Nieustającej Pomocy. Dziękujemy za otrzymane łaski i prosimy o wsparcie dla potrzebujących – podkreśla rektor.

Styl architektoniczny kościoła, zaliczany do tzw. grupy lubelskiej, jest wzorowany na farze z Kazimierza Dolnego. Skromna fasada i dobudowana sygnaturka nadają budowli dużo wdzięku. Urokliwe pilastry w rysie toskańskim zdobią wnętrze i główną elewację. Całość może wprawić w zachwyt.

W prezbiterium dominuje niespotykany tryptyk z Chrystusem Ukrzyżowanym, Matką Bożą Bolesną i św. Janem. Krucyfiks przenosi wyobraźnię ku średniowiecznym tradycjom. Pod ołtarzem wzrok przykuwają zabytkowe róże, które symbolizują miłość i mękę Pańską. W kościele jest też kilka ciekawych drewnianych rzeźb: św. Józefa z XVIII w. na postumencie, a w ławkach wymowna figura św. Benona z Miśni.

Szczególny podziw budzi barokowa figura Matki Bożej Zwycięskiej, którą można zobaczyć w krypcie, zazwyczaj dostępnej tylko dla członków wspólnot parafialnych. Gospodarz kościoła czasem udostępnia tajemnicze podziemie turystom. A warto tam zajrzeć, choćby z tego powodu, że kaplica częściowo przetrwała burzliwe losy świątyni.

BRACTWO DOBROCZYNNOCI

Kościół wybudowało Bractwo św. Benona, zwane też Bractwem Niemieckim. Benonicy powstałi w Monachium w odpowiedzi na reformację. W Warszawie zainstalowali się w kwietniu 1623 r. Początkowo pracowali dla niemieckojęzycznej mniejszości zamieszkującej warszawskie Stare i Nowe



Podziemna kaplica

Miasto. W 1649 r. kościół został poświęcony. Działalność rozszerzała się na wszystkich mieszkańców, zwłaszcza obcojęzycznych katolików. Bractwo Niemieckie słynęło z gorliwej pobożności. W latach 1708–1712, kiedy panowała zaraza, ponad 40 konfratrów zmarło w czasie postęgi bliźnim.

Swój dom benonicy mieli przy Pieszej, później przenoszono ich w różne miejsca, a ostatecznie zakończyli działalność w czasie I wojny światowej. Święty Benon jest patronem kościoła do dziś. Świątynię w 1787 r. przejęli redemptoryści; dołączono wówczas do niej dwupiętrowy budynek klasztorny.

MISJA ŚW. KLEMENSA

Święty Klemens Hofbauer (1751–1820) to patron Warszawy i Wiednia. Przybył do Polski z Austrii, gdzie zakazano mu głosić kazań. W kościele św. Benona prowadził wiele misji. Zainicjował pierwszą wspólnotę redemptorystów poza Italią. Początkowo patrzono na nich podejrzliwie. Później zdobyli powszechne zaufanie. Klemens Hofbauer otworzył szkoły dla biednej młodzieży. Zbierał fundusze dla ubogich. Kiedy ktoś napluł mu w twarz, miał powiedzieć: „To było dla mnie, teraz poproszę o pieniądze dla sierot”. Wspierał ubogich i uczących się. Był bardzo szanowany wśród intelektualistów. Słuchano jego rad, nauczał młodzież. Nikogo nie zostawił bez wsparcia. Siłę czerpał z wiary, a w trudnych momentach stawał przed Najświętszym Sakramentem i wołał: „Panie, pomóż! Już najwyższa pora!”.

Tworzył sierocińce. Jego wielkim sukcesem było otwarcie pierwszej w Polsce i w tej części Europy szkoły publicznej dla dziewcząt.

Misja św. Klemensa polegała na codziennym celebrowaniu Mszy św., głoszeniu kazań, spowiadaniu. Nabożeństwa u benonitów stały się bardzo popularne. Każdego dnia głoszone tu

pięć kazań: po polsku i niemiecku. Przykościelna orkiestra wprowadziła do stolicy muzykę Mozarta, Haendla, Haydna. – Charakterystyczną cechą tego miejsca było to, że liturgię odprawiano z pięknym śpiewem i akompaniamentem orkiestry. Mały kościół tętnił życiem. I to przyciągało ludzi – opowiada o. Drobot.

Klemensa Hofbauera nazwano apostołem Warszawy, a redemptoryści cieszyli się estymą wśród warszawian. W czasie rzezi Pragi w 1794 r. św. Klemens przepłynął przez Wisłę łodzią i ratował ludzi przed Moskalami, a także opiekował się dziećmi ofiar.

NIESŁUSZNIE OSKARŻENI

Redemptorystów wydalono z miasta w 1808 r., po tym, jak zostali oskarżeni o działalność przeciwko Napoleonowi. Zarzucano im wrogie nastawienie do państwa, zabroniono głosić kazania i spowiadać. Razem ze św. Klemensem zostali wywiezieni do twierdzy w Kostrzynie. Hofbauer trafił do Wiednia i tam służył potrzebującym. Kościół kolejne władze przekształcały w cerkiew, koszary, szkołę, skład wojskowy, a nawet fabrykę sztucców Gerlach.

Pomnik św. Klemensa Hofbauera, w Warszawie nazywanego Dworzakiem, można zobaczyć nieopodal kościoła Sakramentek na Nowym Mieście. Postument to wotum dziękczynne warszawian za wygraną wojnę w 1920 r. W tym niebezpiecznym czasie na ulicach stolicy modliły się dziesiątki tysięcy wiernych. Kardynał Aleksander Kakowski przy relikwiach św. Klemensa prosił Boga o zwycięstwo nad bolszewikami. Tak się też stało. Zostali odparci i nie weszli do Warszawy.

W 1938 r. kościół wykupiła etnografka Maria Biernacka i przekazała go archidiecezji warszawskiej. Podczas powstania warszawskiego został zniszczony, a pod gruzami zginęło ok. 40 osób. Po wojnie władze nie chciały oddać go zakonnikom, jednak ostatecznie trafił w ręce redemptorystów, którzy go stopniowo odbudowali. 22 czerwca 1958 r., w 150. rocznicę wypędzenia zakonników, prymas Stefan Wyszyński uroczystie poświęcił świątynię. Powstała przykościelna kapelania i dom zakonny, który został siedzibą Przełożonego Prowincji Warszawskiej Redemptorystów.



Figurka Matki Bożej Zwycięskiej (ok. 1750 r.)



Pomnik św. Klemensa Hofbauera

ZWIEDZANIE:

Kościół św. Benona, ul. Pieszka 1, zwiedzanie przedsiönka: pon.–nied. 8.00–20.00, zwiedzanie wnętrza kościoła – tuż przed i po Mszach św. odprawianych w dni powszednie: 7.30 i 18.00, w niedziele: 12.00 i 17.00. Zwiedzać można też przed nabożeństwami i tuż po nich.



Czy seminarium jest nadal głównie miejscem przygotowania do kapłaństwa, czy częściej rozeznawania swojego powołania?

Te kwestie są ze sobą powiązane. Seminarium jest miejscem rozeznawania swojego powołania. Poprzez codzienną modlitwę klerycy mają możliwość poznawania zamysłu Pana Boga względem nich. Czytają słowo Boże, uczestniczą w codziennej liturgii, adorują Najświętszy Sakrament. Doświadczają teologii stworzenia. Skoro jest Stwórca, który mnie stwarza, to stwarza mnie nie bez powodu. Ma wobec mnie jakiś plan. To jest pytanie o powołanie: jaki Bóg ma plan na moje życie?

W seminarium można znaleźć odpowiedź na to pytanie?

Tak. Życie prawdziwie chrześcijańskie jest na pewnym etapie próbą odpowiedzi na to pytanie: jaki plan ma wobec mnie Bóg? Czy chce, bym był małżonkiem i ojcem, czy prezbiterem? Ci, którzy przychodzą do seminarium, najczęściej już częściowo rozpoznali, że najprawdopodobniej Bóg ma względem nich taki plan, by służyli Mu jako prezbiterzy. Rozpoznawanie powołania zdecydowanie jest też przygotowaniem do kapłaństwa.

Trzeba wspomnieć o tych, którzy podczas pobytu w seminarium rozpoznali, że nie są powołani do kapłaństwa. Z perspektywy czasu niektórzy spośród nich mówią, że rzeczywiście dobrze rozpoznali, i dziś są dobrymi mężami, mają żony i dzieci.

Jak Ksiądz Rektor ocenia funkcjonowanie roku propedeutycznego?

To czas wyjątkowy – nie tyle jeszcze „studiów”, co raczej zatrzymania się i głębokiej refleksji. Ten etap kładzie akcent na rozwój duchowy: modlitwa, cisza, słowo Boże, wspólnota i sakramenty stają się codziennością. Właśnie w tym klimacie klerycy uczą się nie tylko modlić, ale przede wszystkim rozeznawać swoje motywacje, pytania i wewnętrzne pragnienia. To czas zatrzymania się i przyjrzenia się same-



foto. Łukasz Makuch

Rozeznaj powołanie

Z ks. dr. **Konradem Biskupem**,
rektorem Wyższego Seminarium
Duchownego Diecezji
Warszawsko-Praskiej,
rozmawia Łukasz Makuch

mu sobie w świetle wiary i rozeznawanego powołania. W programie są: *lectio divina*, rekolekcje, dni skupienia, ale również wspólne wyjścia. Duże znaczenie ma też integracja. Ten czas staje się wręcz momentem przełomowym. Wielu alumnów mówi, że to właśnie wtedy po raz pierwszy naprawdę spotkali Boga i siebie.

A co seminarium proponuje, żeby zachęcić kandydatów?

Naszym celem nie jest promocja, ale tworzenie przestrzeni do rozezna-

nia i budowania kultury powołaniowej. Aby wspierać ten proces, organizujemy rekolekcje wakacyjne i dni skupienia dla rozeznających powołanie, klerycy prowadzą zbiórki formacyjne dla ministrantów i lektorów, umożliwiamy indywidualne rozmowy z przełożonymi, zapraszamy na Msze św. gregoriańskie z asystą liturgiczną (w każdy poniedziałek o godz. 19.30), wystawiamy spektakle teatralne, na które zapraszamy młodzież i rodziny, planujemy także warsztaty liturgiczne dla lektorów i ceremoniarzy. W najbliższym czasie, w dniach 22–24 sierpnia, organizujemy rekolekcje dla mężczyzn 18+, którzy chcą rozeznaczyć swoją drogę życiową. Zapisy do 31 lipca.

W seminarium trwa rekrutacja. Jakie warunki powinien spełnić kandydat?

Powinien być uczciwym człowiekiem, pragnącym rozpoznać swoje powołanie i być otwartym na Boże prowadzenie. Liczy się szczerłość intencji, pragnienie pracy nad dojrzałością emocjonalną oraz gotowość do służby i życia zgodnego z powołaniem.

Zgłoszenia na nowy rok formacyjny przyjmujemy do 5 września. Szczegóły dostępne są na stronie: wsddwp.edu.pl.

Czy powołanie kapłańskie dziś jest trudniejsze w realizacji niż kilkanaście lat temu?

Trudno mi odpowiedzieć jednoznacznie. Wierzę, że Bóg powołuje każdego człowieka na konkretny czas i do konkretnych zadań. Oczywiście wyzwania zmieniają się wraz z epoką: 80 lat temu były to trudne lata wojny, 50 lat temu – czas komunizmu, 15 lat temu – inne wyzwania, a dziś mamy kolejne.

Ale w każdej epoce Bóg mówi: „Wystarczy ci mojej łaski”. To właśnie ona pozwala podołać powołaniu, niezależnie od okoliczności. To nie trudności decydują o realizacji powołania, lecz zaufanie i otwarcie na Bożą łaskę.





fot. ks. Arkadiusz Lao

Pół wieku w Grodzisku

„Przyjdź, Jezus chce dać Tobie nowe życie!” – pod tym hasłem 22 czerwca rozpoczęły się Misje Jubileuszowe w parafii św. Michała Archanioła w Warszawie-Grodzisku, która 29 czerwca, w dniu ich zakończenia, świętowała 50-lecie istnienia. Zwieńczeniem misji, które poprowadził ks. Tomasz Bieliński, dyrektor Szkoły Nowej Ewangelizacji Diecezji Siedleckiej, była uroczysta Msza św. pod przewodnictwem bp. Romualda Kamińskiego. – Kościół to wspólnota lokalna i powszechna. Dziękuję, że o tę wspólnotę dbacie, i proszę, byście nadal się angażowali, wzorując się na słowach św. Pawła: „Jedni drugich brzemiona noście” – zwrócił się ordynariusz do proboszcza ks. Artura Szajko, wikariusza ks. Arkadiusza Lao i wiernych. Nawiązał też do obchodzonej tego dnia w Kościele uroczystości Świętych Piotra i Pawła. – Ci apostołowie byli i są fundamentem naszej wiary. Oddali życie, głosząc Ewangelię. To jest także nasze zadanie: być świadkiem Jezusa, budować cywilizację miłości. Wszyscy jesteście powołani do świętości – mówił.

Po Eucharystii wierni świętowali na pikniku. Kościół św. Michała Archanioła jest najstarszym zachowanym drewnianym kościołem w stolicy. Prymas Stefan Wyszyński dekretem z 28 września 1958 r. ustanowił tutejszy kościół filią parafii św. Izydora w Markach. Parafię w Grodzisku erygowano 1 lipca 1975 r./mpd



fot. archiwa.pl

Posłani do młodych

Arcebiskup Adrian Galbas SAC wręczył w kaplicy Domu Arceybiskupów Warszawskich dekrety 11 rejonowym duszpasterzom dzieci i młodzieży w archidiecezji warszawskiej, którzy zastąpią dotychczasowych dekanalnych duszpasterzy dzieci i młodzieży. Nominacje otrzymali: ks. Dariusz Lis – rejon błoński (patron: bł. Karolina Kózka), obejmuje dekanaty: kampinoski, błoński; ks. Konrad Jasiński – rejon jelonkowski (bł. Carlo Acutis), dekanaty: lascecki, jelonkowski; ks. Sebastian Zygmunt – rejon grodziski (św. Dominik Savio), dekanaty: grodziski, brwiński; ks. Rafał Mińkowski – rejon pruszkowski (bł. Chiara Badano), dekanaty: pruszkowski, rasyński, tar-

czyński; ks. Michał Satkowski – rejon piaseczyński (bł. Pier Giorgio Frassati), dekanaty: czerski, konstanciński, piaseczyński; ks. Mateusz Giszczak – rejon grójecki (św. Franciszek Marto), dekanaty: warecki, mogielnicki, grójecki; ks. Artur Kaczyński – rejon ursynowski (św. Filip Neri), dekanat: ursynowski; ks. Andrzej Wolski – rejon wilanowski (św. Jan Bosko), dekanaty: mokotowski, wilanowski; ks. Karol Okniński – rejon ochocki (św. Hiacynta Marto), dekanaty: ochocki, wolski, ursuski; ks. Łukasz Gałązka – rejon śródmiejski (św. Wincenty Pallotti), dekanaty: śródmiejski, staromiejski; ks. Marcin Grabowski – rejon żoliborski (św. Stanisław Kostka), dekanaty: żoliborski, bielański./archiwwa.pl

Diecezja na sportowo

Centralnym punktem Diecezjalnego Spotkania Ludzi Sportu, który odbył się 25 czerwca w parafii Nawrócenia św. Pawła Apostoła na Grochowie, była wieczorna Msza św., której przewodniczył bp Romuald Kamiński. Po Eucharystii na placu kościelnym miał miejsce piknik sportowy, na którym pojawiły się gwiazdy polskiego sportu: Zofia Klepacka – mistrzyni świata w windsurfingu, Grzegorz Kleszcz – trzykrotny olimpijczyk w podnoszeniu ciężarów, oraz Kazimierz Czarnecki – sztangista, brązowy medalista igrzysk olimpijskich w Montrealu w 1976 r. Wśród zaproszonych gości znaleźli się także: ks. Mi-

rosław Mikulski – kapelan bokserów, oraz Maciej Łopaciński – dziennikarz sportowy. Podzielili się oni wyjątkowymi momentami ze swojego życia oraz tym, jak ważna jest dla nich wiara w Boga. Na jubileuszu obecni byli także trenerzy, działacze sportowi, członkowie klubów i stowarzyszeń oraz kibice./Anna Gębalska-Berekets



fot. Anna Gębalska-Berekets

Królewskie fajerwerki

25. Festiwal Ogrody Muzyczne im. Ryszarda Kubiaka „Fajerwerki i fanfary” na dziedzińcu Zamku Królewskiego obejmuje ponad 30 wydarzeń, które przez cały lipiec zaskoczą uczestników dźwiękami, magią światła i emocji. W programie pojawi się m.in. słynny polski baryton Artur Ruciński – gwiazda największych scen operowych świata. Z recitalem fortepianowym wystąpi nagradzany i znany już polskiej publiczności



foto: MHP/Maciej Cioch

Przygoda z historią

W ramach kolejnej edycji kina letniego Cytadela Warszawska zaprasza na plenerowe pokazy filmowe, które odbywają się na świeżym powietrzu w otoczeniu zabytkowych murów i zieleni. W każdą sobotę, do 30 sierpnia, w porze zachodu słońca (lipiec o godz. 21.30, sierpień o godz. 21.00) prezentowane będą polskie filmy pełne nostalgii, refleksji, letnich wspomnień oraz podejmujące tematykę historyczną. W bloku „Wakacyjne kadry” widzowie będą mogli obejrzeć m.in. kultowy debiut Romana Polańskiego „Nóż w wodzie”, pełną przygód „Podróż za jeden uśmiech” Stanisława Jędryki i po-

etycki dokument „Cztery pory roku” Andrzeja Kondratiuka. „Na fali historii” to drugi blok, przygotowany przez Muzeum Wojska Polskiego, Muzeum X Pawilonu i Muzeum Katyńskie, będący przeglądem filmów o tematyce historycznej i patriotycznej. Widzowie będą mogli zobaczyć m.in. opowieść o XIX-wiecznych konfliktach narodowościowych „Szwadron”, „Ambasadę” Juliusza Machulskiego oraz „Orłęta. Grodno ‘39” Krzysztofa Łukaszewicza, będący poruszającym obrazem młodych obrońców miasta w czasie wojny. Organizator zapewnia leżaki. Wstęp wolny.



foto: Facebook/Festiwal Ogrody Muzyczne

z Konkursu Chopinowskiego japoński pianista Hayato Sumino o pseudonimie Cateen. Nie zabraknie akcentów folkowych w wykonaniu zespołu Vołosi oraz muzyki jazzowej i rozrywkowej. Wystąpią m.in. Aga Zaryan i Big Band Śląski, Danuta Błażejczyk i Andrzej Dąbrowski wraz z Chopin University Big Band, a także Mateusz Deskiewicz z francuskimi przebojami. Na festiwalowej scenie zabrzmia największe operetkowe hity w wykonaniu damy polskiej operetki Grażyny Brodzińskiej, a artyści Akademii Operowej Teatru Wielkiego powrócą z galą największych przebojów 20-lecia międzywojennego. Wystąpi też Heroes Orchestra, łącząc świat muzyki klasycznej z kulturą gier komputerowych. Jednym z wyjątkowych koncertów będzie projekt muzyczny Vivaldi/Osiecka z udziałem Daniela Olbrychskiego „Nowe «Cztery pory roku» na 300 lat arcydzieła”. Szczegółowy program festiwalu dostępny na stronie: ogrodymuzyczne.pl/program/. Bilety i karnety: ebilet.pl/muzyka/festiwale/festiwal-ogrody-muzyczne.



foto: Facebook/Centralny Przystanek Historia IPN

Lato w IPN

Ruszyły zapisy na bezpłatne warsztaty historyczne IPN dla dzieci w wieku 7–11 lat, w Centralnym Przystanku Historia im. Prezydenta Lecha Kaczyńskiego, ul. Marszałkowska 107, w terminach 18–22 sierpnia i 25–29 sierpnia. Będą odbywały się przez pięć dni w godz. 7.30–16.30 (zapewniony obiad i podwieczorek). W programie m.in.: wyjścia do muzeów i miejsc historycznych, zajęcia z animatorami i edukatorami Centralnego Przystanku Historia IPN i Biura Przystanków Historia IPN, re-

tro gry i zabawy terenowe, warsztaty sensoryczne oraz immersyjne lekcje historii w Strefie Nowych Technologii w Centralnym Przystanku Historia IPN. Aby zapisać uczestnika, należy zapoznać się z regulaminem, wypełnić formularz zgłoszeniowy (do pobrania na stronie ipn.gov.pl) i przesłać skan lub zdjęcie oryginału na adres mailowy: warsztaty.historyczne1@ipn.gov.pl. Zgłoszenia do 14 sierpnia do godz. 12.00. Liczba miejsc ograniczona. O wzięciu udziału decyduje kolejność zgłoszeń.



foto: materiały prasowe

Bogactwo czy miłość? Mirosław Winiarczyk

Amerkański film „Materialiści” jest z kilku powodów interesującym utworem o paradoksach miłości we współczesnym Nowym Jorku. Obraz ten trudno zakwalifikować gatunkowo. Nie jest to zwyczajna komedia romantyczna, jakich pełno dziś w produkcji hollywoodzkiej. Mamy tu raczej do czynienia z mieszkanką melodramatu z obyczajowym komediodramatem. Scenarzystka i reżyserka Celine Song wiarygodnie oddała realia nowojorskich ulic, placów i parków, dobrze znanych z wielu filmów różnych gatunków, np. dzieł Woody’ego Allena, w czym pomogła twórcom ciekawa strona wizualna. Autorka inspirowała się wieloma klasycznymi komediodramatami obyczajowymi z lat powojennych, przenosząc ich atmosferę

w czasy współczesne i dostosowując to wszystko do nowych realiów.

W „Materialistach” dostrzegamy mnóstwo refleksji na temat relacji kobiet z mężczyznami wśród nowojorskich elit. Nasuwają się pytania. Czy związki te mają być oparte na wyrachowanych kalkulacjach biznesowych i materialnych? Czy jednak przy podejmowaniu decyzji ważna jest autentyczna miłość? Problemy te pojawiały się w kulturze europejskiej i amerykańskiej od zawsze. Wystarczy przywołać literackie i teatralne wątki związane z walką bohaterów wielu dzieł z barierami stanowymi. Można więc powiedzieć, że problemy te są stare jak świat. Autorka „Materialistów” zilustrowała je w doskonały sposób, świetnie dobierając wykonawców trojga głównych ról.

Lucy jest piękną i elegancką pracownicą agencji zajmującej się kojarzeniem związków matrymonialnych wśród elit nowojorskich. Eloquentna i sprytna, ma na koncie skojarzenie kilku udanych małżeństw. Praca pochłania ją do tego stopnia, że sama wierzy, iż udane związki polegają na kalkulacjach materialnych, a co za tym idzie, na wyborze luksusowego stylu życia. Marzy jednak o szczęściu, wchodzi więc w bliską znajomość z przypadkowo poznanym finansistą Harrym. Kulturalny i dystyngowany mężczyzna jest zainteresowany poślubieniem atrakcyjnej kobiety mimo dzielącej ich przepaści finansowej. Tymczasem w życiu Lucy niespodziewanie pojawia się John, porzucony niegdyś przez nią z uwagi na jego marny status materialny. Wracają wspomnienia i Lucy staje przed wyborem. Czy ma poślubić bogatego wielbiciela czy wrócić do Johna, pracującego w usługach restauracyjnych i próbującego sił w aktorstwie? Przeżywanie miłosnych rozterek powoduje problemy bohaterki w pracy ze szkodą dla jej ważnej klientki. Czy Lucy wybierze w końcu autentyczne uczucie? Sympatyczny i świetnie zagrany film może wywołać w wielu widzach ciepłe uczucia z uwagi na ukazanie ludzi przeżywających dylematy miłosne w sposób wrażliwy, niezależnie od ich statusu materialnego.

Stacja Pompownia

Co pływa i lata, a nie jest kaczką? Jakie drapieżniki zamieszkują polskie wody? Czym jest hydrobiologiczna stacja pompownia? Odpowiedzi na mnóstwo ciekawych pytań można uzyskać podczas wakacyjnego programu centrum popularyzacji wiedzy „Stacja Pompownia”, który ma ukazać potęgę wody jako nieodłącznego elementu naszej historii i dziedzictwa naturalnego. Inspiracją są postacie dawnych właścicieli Wilanowa, rodu Potockich i króla Jana III Sobieskiego, którzy w sposób szczególny związani byli z gospodarką wodną. Program ma uczyć o unikatowej bioróżnorodności wilanowskiej przyrody, w tym rezerwatu Morysin, który jako warszawski odpowiednik Amazonii jest domem dla licznych gatunków flory i fauny związanych z rzadkimi lasami łągowymi.

foto: Facebook/Muzeum Pałacu Kóla Jana III w Wilanowie/Szaturna J. Kowalska



Spotkania będą odbywać się w okresie wakacji, w każdy czwartek, w godz. 11.00–15.00 w budynku Pompowni (nad Jeziorem Wilanowskim): 10, 17, 24, 31 lipca oraz 7, 14, 21, 28 sierpnia. Wejście w cenie biletu do parku. Szczegóły na: wilanow-palac.pl.

KONKURS

Swoje rozważania na temat biblijnych podstaw katolicyzmu ks. Mariusz Rosik wywodzi od następców Lutera, w oczach których Kościół katolicki do objawień biblijnych dodaje prawdy wynikające z Tradycji. Autor książki „Dlaczego?” (W drodze) rozprawia się z tą tezą i udowadnia, że jeśli pojedyncze teksty Pisma Świętego czytać w świetle całego jego kontekstu, biblijne korzenie katolicyzmu da się odnaleźć zarówno w Nowym, jak i Starym Testamencie.

Wśród czytelników, którzy 7 lipca między godz. 13 a 13.15 zadzwonią pod nr (22) 512 00 95 i odpowiedzą na pytanie: **Z jakim pokarmem z nieba Jezus w mowie w Kafarnaum zestawiał swoje Ciało i Krew, mówiąc, że w przeciwieństwie do tamtego, ten da ludziom życie wieczne?** – rozlosujemy cztery egzemplarze książki.

Odpowiedź na pytanie konkursowe 26: Zachęcenie przez zmartwychwstałego Jezusa, uczniowie złowili 153 ryby. Zwycięzcom gratulujemy!



Historia życia Antonia Gaudiego to opowieść o zmaganiach, geniuszu i dojrzewaniu duchowym, ale także o człowieku pełnym paradoksów, łączącym ascezę z temperamentem artysty.

W dekrecie z 14 kwietnia br. papież Franciszek oficjalnie uznał heroiczną cnotę Antonia Gaudiego, co oznacza przyznanie mu tytułu Czciwego

W 1878 r. ukończył studia architektoniczne w Barcelonie. Jego projekt dyplomowy tak zaskoczył promotora, że ten miał powiedzieć: „Nie wiem, czy przyznajemy dyplom geniuszowi, czy szaleńcowi”. Gaudí szybko zdobył uznanie dzięki oryginalności swoich pomysłów, łączących inżynierię z precyzją z nieposkromioną wyobraźnią.

DOSKONAŁOŚĆ DZIEŁA

Wśród pierwszych jego dzieł znalazły się Casa Vicens, Palau Güell, a wkrótce później Park Güell, który miał być luksusowym osiedlem, a stał się ostatecznie publicznym parkiem pełnym symboliki religijnej i narodowej. Kluczową

Gaudí był człowiekiem pełnym pasji, który umiał czerpać radość z codzienności. Przyjaciele wspominali, że potrafił spędzać długie godziny na rozmowach o sztuce i naturze, a także cieszyć się prostymi przyjemnościami, jak spacer po parku. Nigdy się nie ożenił. Mówił, że Bóg chce go mieć całkowicie dla siebie.

Bywał uparty, bezkompromisowy, trudny we współpracy. Wielu współpracowników podziwiała jego pasję, ale także obawiało się jego surowych wymagań. Mawiał: „Ci, którzy mówią, że nie da się czegoś zrobić, powinni zejść z drogi tym, którzy to robią”. Kiedy indziej można było od niego usły-

Boży architekt Dorota Lekka

Sługi Bożego i otwarcie drogi do jego beatyfikacji. Ten wybitny architekt, twórca ikonicznej bazyliki Sagrada Família w Barcelonie, stał się nie tylko symbolem katalońskiej sztuki secesyjnej, ale także świadectwem życia zanurzonego w wierze, modlitwie i kontemplacji dzieła Stwórcy.

ZAINSPIROWANY NATURĄ

Urodził się 25 czerwca 1852 r. w Reus w Katalonii jako piąte dziecko w rodzinie kotlarza. Od małego zmagał się z reumatyzmem, co ograniczało jego aktywność fizyczną, ale pozwalało godzinami obserwować naturę, która stała się jego nauczycielką formy i harmonii. Już w dzieciństwie fascynowały go kształty roślin, muszli, drzew i zwierząt.

W młodości wyróżniał się skromnością, ale i pewną niecierpliwością. Fascynowała go matematyka, geometria, symetria ukryta w naturze. Mawiał, że natura to najdoskonalszy architekt. Te zainteresowania znalazły pełne odbicie w jego późniejszej twórczości, która stała się manifestem głębokiego związku z Bogiem i naturą.



szyć: „Niektórzy mówią, że jestem tyranem. Może tak jest. Ale to nie tyrania dla własnej chwały, lecz dla doskonałości dzieła”.

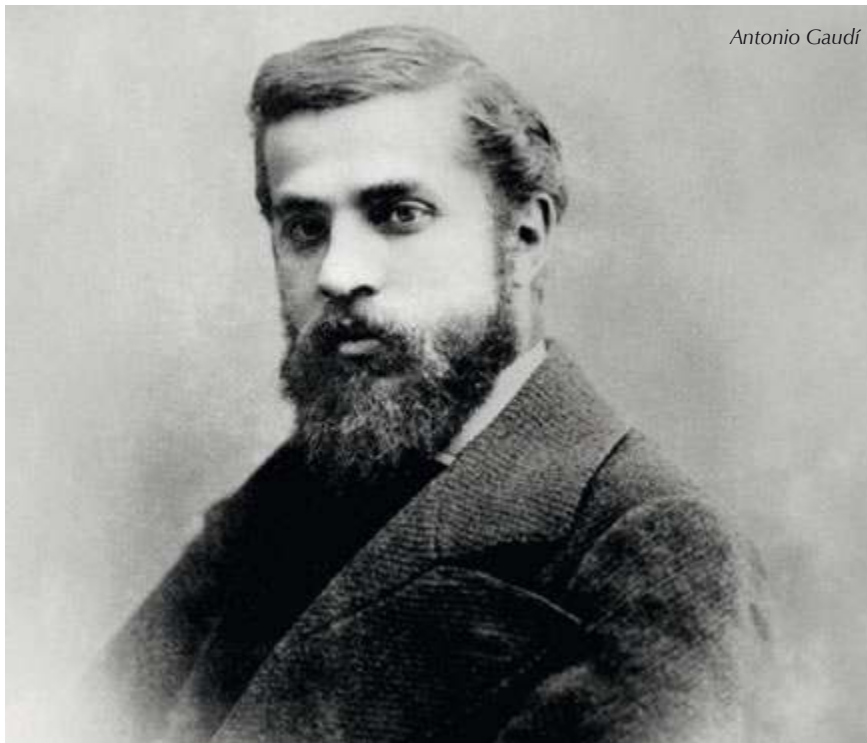
ŚWIĄTYNIA DUSZY

Z biegiem lat coraz mocniej zanurzał się w życiu duchowym. Śmierć rodziców, brata i ukochanej siostry doprowadziła go do większego skupienia na pracy i modlitwie. Uważał, że im bardziej ograniczamy swoje potrzeby, tym bliżej jesteśmy Boga. Uniknął rozrywek, pościł, godzinami rozważał Pismo Święte i uczestniczył w codziennej Eucharystii.

Chociaż prowadził życie niemal ascetyczne, zachował poczucie humoru i dystans. Kiedyś zapytany, dlaczego nie nosi modnych ubrań, miał odpowiedzieć z uśmiechem: „Nie projektuję ubrań, tylko kościoły”. Wierzył, że skromność i prostota pomagają skupić się na tym, co istotne, a próżność jest największym wrogiem geniuszu.

Dziełem życia Gaudiego stała się bazylika pokutna Świętej Rodziny. Początkowo zatrudniony przy projekcie w 1883 r., szybko całkowicie przejął

rolę w karierze Gaudiego odegrał jego mecenas, barceloński przemysłowiec Eusebi Güell, który nie tylko finansował wiele projektów, ale również wspierał duchowo przyjaciela.



Antonio Gaudí

fot. Wikipediar/domena publiczna

wizję budowy. Przez ponad 40 lat poświęcał się tej pracy, z czego ostatnie 15 lat życia – wyłącznie. Bazylika miała być katechizmem wykutym w kamieniu, gdzie każdy detal odzwierciedlałby tajemnicę zbawienia.

„Mój klient się nie śpieszy” – mawiał, mając na myśli Boga. Świątynia miała powstawać w rytmie modlitwy i refleksji, nie pogoni za terminami. Gaudí wykorzystał w jej konstrukcji inspirowane naturą kolumny przypominające drzewa, sklepienia niczym korony leśne, a światło wpadające przez witraże miało symbolizować Boże światło przenikające życie człowieka.

„Oryginalność polega na powrocie do źródła. Oryginalny jest ten, kto wraca do istoty rzeczy, a nie ten, kto chce być inny dla samego bycia innym” – powtarzał, odrzucając pogoń za nowinkami na rzecz głębokiej inspiracji stworzeniem. Dla Gaudíego natura była objawieniem Bożej myśli.

Praca nad bazyliką była dla niego nie tylko zawodem, ale i duchową misją. Uznawana za arcydzieło architektury, świątynia ta jest nie tylko monumentalnym budynkiem, ale także wyrazem duchowości Gaudíego. Zamiast tradycyjnych linii prostych kataloński archi-

tekt wprowadził do projektu organiczne kształty, które miały oddać piękno stworzenia.

ASCETA I MISTYK

Mawiał, że architektura jest służbą dla życia i piękna. Piękno wywołuje radość i zachwyt nad Stwórcą. Wierzył, że każdy szczegół jego pracy ma mieć wymiar duchowy i być ukierunkowany na chwałę Bożą. Często powtarzał, że architektura sakralna powinna być dziełem wiary, modlitwą w kamieniu.

W ostatnich latach życia prowadził niemal zakonny tryb życia. Przeprowadził się na teren budowy Sagrada Familia, zamieszkując w skromnej celi warsztatowej. Nosił proste ubrania, niemal łańchmany. Mimo że jego dzieła przynosiły dochody, sam żył w ubóstwie. Widok skromnego, utykającego starca w długim ciemnym płaszczu przywodził na myśl bardziej kapłana niż architekta.

Był człowiekiem modlitwy, ale także realistą. Wiedział, że nie ukończy budowy za życia. Całe dzieło pozostawił przyszłym pokoleniom, które z pokorą kontynuują jego wizję. Nie uciekał przy tym od humoru: „Moi następcy mogą zmienić to, co tu zaprojektowałem. Je-

śli zrobią to lepiej – chwała Bogu, jeśli gorzej – Bóg osądzi”.

Pozostawał człowiekiem ciepłym w relacjach. Opiekował się biednymi, wspierał studentów. Bliscy Gaudíego podkreślali, że choć był wymagający, a czasem surowy w pracy, to jednocześnie był osobą o wielkiej dobroci i empatii.

7 czerwca 1926 r. został potrącony przez tramwaj. Ze względu na swój skromny wygląd nie został rozpoznany i trafił do szpitala dla ubogich. Dopiero po czasie odkryto, kim jest. Zmarł trzy dni później. Jego pogrzeb zgromadził tłumy mieszkańców Barcelony – Gaudí stał się już za życia legendą. Pochowano go w krypcie Sagrada Familia, świątyni, która była świadectwem jego życia, pracy i wiary. Jego śmierć stała się symbolem pokory: człowiek, który tworzył monumentalne dzieło dla chwały Bożej, odszedł cicho, niemal anonimowo.

LEGENDA I DZIEDZICTWO

Zmarł w powszechnej opinii świętości. Świętość ta nie polegała tylko na głębokim życiu wiary i modlitwy, lecz również na codziennej wierności powołaniu, na pracy przeżywanej jako forma modlitwy. Pracował z miłością do Boga.

Budowa Sagrada Familia trwa nadal. Wpisana na listę światowego dziedzictwa UNESCO (1984, 2005), przyciąga dziś miliony turystów i pielgrzymów z całego świata. W 2010 r. papież Benedykt XVI konsekrował świątynię i podniósł ją do rangi bazyliki mniejszej. Zakończenie budowy zaplanowane jest na 2026 r., w setną rocznicę śmierci architekta.

Dla współczesnego świata Gaudí pozostaje inspiracją. Jego życie pokazuje, że wielkość może iść w parze z prostotą, a geniusz nie musi oznaczać oderwania od Boga i człowieka. Był człowiekiem modlitwy, ale i upartym rzemieślnikiem, mistykiem i pragmatykiem, samotnikiem i nauczycielem. Zachęcał do działania i poszukiwania swojego miejsca w świecie – tak aby każdy z nas tworzył swoje własne dzieło. Pokazał, że prawdziwe piękno jest odbiciem Bożej chwały i nie przemija. W jego dziełach świadectwo wiary pozostanie na zawsze.



Wykorzystać lato

ks. Stefan Moszoro-Dąbrowski



Każdy z was, młodzi przyjaciele, znajduje też w życiu jakieś swoje „Westerplatte”. Jakis wymiar zadań, które musi podjąć i wypełnić. (...) Wreszcie – jakiś porządek prawd i wartości, które trzeba „utrzymać” i „obronić”.

Jan Paweł II

Czas z biegiem lat wydaje się coraz szybciej przemijać. Oprócz wieku, być może, jest to efekt tego, że żyjemy w świecie, gdzie „najnowszy model” jest przestarzały już w dniu premiery, a każdy produkt spożywczy spogląda na nas z lodówki, szepcząc: „Spożyć przed...”. Tak też się dzieje z ubraniami: choć nie mają wydrukowanego terminu ważności, z czasem tracą kolor, kształt, a nawet sens – bo kto dziś nosi ciuchy, który były w modzie dziesięć lat temu? Sprzęt elektroniczny, który kiedyś był szczytem nowoczesności, nagle staje się niekompatybilny z nowymi aplikacjami. I tak dalej...

Ale nie tylko przedmioty mają swoją „datę ważności”. Człowiek, jak każda istota żywa, również ją ma. I choć nie jest ona wytatuowana na ciele, to każdy dzień, który przemija, nieodwracalnie zbliża nas do finiszu. Okienko na to, by czynić dobro, być z bliskimi, śmiać się i płakać –

Czas to nasz najcenniejszy zasób. Jak piasek w klepsydrze przypomina nam, że każda chwila jest na wagę złota.

jest ograniczone. „Czuwajcie więc, bo nie znacie dnia ani godziny” – ostrzega nas Jezus w przypowieści o pannach mądrych i głupich, jak kiedyś tę przypowieść dosadnie się określało. Oto mądrość: nie marnować cennego czasu, niepowtarzalnych okazji.

Czas to nasz najcenniejszy zasób. Jak piasek przesypujący się w klepsydrze przypomina nam, że każda chwila jest na wagę złota. Warto więc żyć tak, by nie marnować ani jednego ziarenka tego kruszywa. Nie odkładać na później telefonu do przyjaciela, uścisku dla dziecka czy pomocy potrzebującemu. Choć wszystko dookoła nas przemija, to wartości, które przekazujemy, dobro, które czynimy, i miłość, którą rozsiewamy, mogą przetrwać długo po tym, jak nasza własna „data ważności” przeminie.

Lipiec i sierpień znacznie się różnią od pozostałych miesięcy. Dzieci i młodzież funkcjonują w całkiem innym rytmie, a to wpływa na całe rodziny. Dla niektórych to niemałe wyzwanie, bo logistyka opieki nad dziećmi stanowi dodatkowe zadanie. Organizowanie najbliższym odpoczynku jest czymś trudnym.

Wykorzystamy w pełni „okienko letnie”, jeśli będziemy pamiętać, że odpoczynek nie oznacza ulegania lenistwu ani oddania się w wir nieumiarkowanej konsumpcji. Okres wakacyjny wymaga minimum dyscypliny i porządku. Uda nam się napełnić dobrą treścią lato 2025, jeżeli zadbamy o życie duchowe.

Autor jest duchownym Prałatury Opus Dei w Warszawie

Nie oślepiaj

Anna Wardak



„Nie oślepiaj, promienna, urocza. Nie po oczach, kochanie, nie po oczach” – apelowali kiedyś Skaldowie do nieznanym, której uroda zrobiła na nich niewątpliwie piorunujące wrażenie. Czasem my też, jak najbardziej w dobrej wierze, możemy innych oślepić i przyprawić o zawrót głowy. Zaczynijmy od tego, że tzw. świecenie dobrym przykładem jest bez wątpienia bardzo ważne i potrzebne. „Tak niech świeci wasze światło przed ludźmi” – znamy te słowa i chcemy za nimi po-

dążyć. Gorzej, gdy nasze światło, zamiast oświetlać innym drogę, oślepi ich i sprawia, że najchętniej schowaliby się w ciemny kąt, zawstyżeni, że oni sami nie są tak wspaniali, jak my. Każdy człowiek, który żyje na tym świecie chociaż kilka lat, wie doskonale, że „każdy święty ma swoje wykrety”. Zdarza się jednak, że tak bardzo staramy się pokazać innym z jak najlepszej strony, że nasz przykład, zamiast pomagać im wzrastać, może ich kompletnie zdołować.

Prowadziłam ostatnio wykład, który ze względu na organizacyjnych musiałam skrócić o połowę. Stąd w dość zawrotnym tempie omawiałam na-

sze patenty na budowanie zdrowej kultury rodzinnej i silnej tożsamości rodziny. Jakis czas później odnalazły mnie w tłumie dwie panie. Powiedziały, że wykład im nie pomógł, był przesłodzony i pomyślały, że skoro one przy dwojgu dzieciach nie radzą so-

Tak bardzo staramy się pokazać innym z jak najlepszej strony, że nasz przykład może ich zdołować.

bie tak dobrze, jak ja przy dziesiątce, to widocznie są do niczego. Bardzo mnie rozbawiły tym stwierdzeniem. Wyjaśniłam, że przy normalnej długości wykładu jest czas na pytania, doprecyzowanie, przykłady porażek i rzeczy, które nie wychodzą. Tu zaś, z konieczności, sta-

rałam się skupić na pozytywnych pomysłach, które mogłyby kogoś zainspirować. Odeszły podniesione na duchu.

Na wielu prowadzonych przez nas spotkaniach pada pytanie o błędy, które popełniliśmy jako rodzice. Kiedy mówię, że na ich wymienienie trzeba by drugie tyle czasu, na sali słychać westchnienie ulgi. Nie mówię, żeby epatować swoimi kłeskami i wywlekać wszystkie rodzinne nieszcześcia. Rodzice nieraz mają pod górkę, ale nie ustają, chwilami przygasa w nich światło, lecz starają się ze wszystkich sił wciąż rozpałać je na nowo.

Autorka jest doradcą rodzinnym, mamą dziesięciorga dzieci, autorką poradnika dla rodziców „Spokojnie, dacie radę!”

Pokora ościenia

ODPOWIADA ks. Marek Kruszewski



Święty Paweł pisze w Drugim Liście do Koryntian, że aby go nie wynosił zbyt wielki ogień objawień, aby nie unosił się pychą, dany mu został oścień dla ciała, wysłannik szatana, by go policzkował. Jestem ciekaw tego ościenia i wysłannika szatana. Szukałem informacji na ten temat, ale nic przekonującego nie znalazłem.

Dodajmy, co św. Paweł pisze dalej. „Dlatego trzykrotnie proszę Pana [zauważmy, prosił trzykrotnie], aby odszedł ode mnie, lecz Pan mi powiedział: «Wystarczy ci mojej łaski. Moc bowiem w słabości się doskonali». Apostoł Narodów, jeden z największych ludzi na ziemi, przeżywał jakiś „oścień dla ciała”, który był „wysłannikiem szatana”. Nie przekazał nam Paweł, co to mogło być. Egzegeci się zastanawiają.

Po pierwsze, stawiają na jakieś straszliwe pokusy zmysłowe, przeciwko czystości, nawracające i przykre. Choć wola i nastawienie Pawła były całkowicie oddane Bogu, doświadczał silnej słabości. Druga propozycja egzegetów to jakaś choroba, która przeszkadzała Pawłowi w dziele apostołskim. W Pawle był płomień ewangelizacji narodów, a choroba go upokarzała. Chciał jeszcze więcej zdziałać, a nie mógł, i przez to musiał cierpieć. Trzecia propo-

zycja: ościeniem mogły być nawracające wyrzuty sumienia, wspomnienie tego, co Paweł zrobił przed nawróceniem. Choć w dobrej wierze prześladował chrześcijan, był odpowiedzialny za wyroki śmierci i wtrącanie niewinnych ludzi do więzienia. Ościeniem mógł być jakiś ból, żal: „Co ja robiłem?”. Choć formalnie Paweł nie miał winy, to skutki jego czynów zaistniały. Tylu ludzi cierpiało przez niego. A być może ościeniem było to wszystko razem? W innym miejscu Paweł wspomina, że nie jest godzien zwać się apostołem, że jest jak „płód poroniony”.

Paweł pisze: „wysłannik szatana” – czyli że szatan mścił się na nim. Historia Pawła uczy nas, że na miarę wielkości i obdarowań każdy chrześcijanin musi dźwigać krzyż. Pomimo nawrócenia, ufności tylko w Chrystusie może nas spotykać policzkowanie, upokarzanie. Pan Jezus miłował Pawła. Przecież go wybrał. Ale mu zapowiedział, że będzie musiał wiele wycierpieć dla imienia Pana. Paweł prosił, i prosił, i prosił, żeby mu Bóg to odjął. Wysłuchał go Jezus czy nie? Wysłuchał. Jak? Wyjaśnił mu. Dał mu poznać, że tak trzeba, i jaki jest sens ościenia: aby nie wynosił Pawła zbyt wielki ogień objawień. Kościół nazywa to „ciężarem przyszłej chwały”. Kiedy mamy wykonać jakąś wielką misję, wielkie zadanie, Bóg dodaje taki ciężar, żeby sukces nas nie przytłoczył i nie zniszczył. Oścień ma nas utrzymać w pokorze.

Autor jest proboszczem parafii św. Patryka w Warszawie
xmarekk@o2.pl

REKLAMA



"Księga"

ks. Łukasz Turek i Paweł Kęska
sobota godz. 20.10 i niedziela godz. 9.00

Radio 106.2
Warszawa
dobrze słuchać

Jest Pan jedynym żyjącym dziennikarzem, który relacjonował wszystkie podróże papieskie do Portugalii. Wszystko zaczęło się od wizyty Pawła VI...

Bardziej w Fatimie niż w Portugalii, gdyż podróż Pawła VI nie miała rangi wizyty państwowej. Ówczesny premier Antonio de Oliveira Salazar nie życzył sobie widzieć papieża na portugalskiej ziemi. To było w maju 1967 r. Miałem wtedy 25 lat i pracowałem dla Associated Press. Wówczas nie przypuszczałem jeszcze, że moje życie zawodowe zwiąże się tak bardzo z problematyką kościelną.

Relacjonowałem też papieskie podróże do wielu innych państw świata. W sumie odbyłem na pokładzie papieskiego samolotu ponad 40 podróży jako korespondent Associated Press.

Jak wspomina Pan te podróże?

Rozpoczywałem od pielgrzymki Pawła VI do Fatimy z okazji 50. rocznicy objawień maryjnych. Były tam zdarzenia, które dopiero po latach udało się odczytać. Po pierwsze, Ojciec Święty wylądował nieoczekiwanie w bazie wojskowej w pobliżu Fatimy. Nie lądował w Lizbonie, stolicy kraju, nie chcąc spotkać się z premierem Salazarem i przez to oddać mu niejako cześć. Papież odcinał się od prowadzonej przez portugalskiego przywódcę polityki kolonialnej. Paweł VI sympatyzował z ruchami niepodległościowymi w Afryce, w której Portugalia wciąż posiadała kolonie. Nie ukrywał swego poparcia dla działań antykolonialnych.

Ta papieska podróż do Fatimy była niejako przygotowaniem gruntu dla Kościoła katolickiego w nowych warunkach politycznych na Czarnym Łądzie. Już trzy lata później Paweł VI przyjął w Rzymie na dyskretnej audiencji przywódców ruchów wyzwolńczych z Angoli, Mozambiku, Wysp Zielonego Przylądka i Gwinei. Wspólnie walczyli oni z portugalskim imperium kolonialnym. Pierwsza wizyta Pawła VI w Fatimie miała zatem także wymiar polityczny.

Jaka była pierwsza wizyta Jana Pawła II w Fatimie w maju 1982 r.?

Ona również miała powiązania z polityką. Oto bowiem papież przy-



foto. arch. Dennisa Redmonta

Świadek zamachów

Z **Dennisem Redmontem**, amerykańskim korespondentem, który jako jeden z pierwszych zauważył atak nożem na Jana Pawła II w maju 1982 r. w Fatimie, rozmawia Marcin Zatyka

był do Fatimy rok po zamachu, aby podziękować za ocalenie mu życia przez Opatrzność w ataku, do którego doszło 13 maja 1981 r. na placu Świętego Piotra w Rzymie. Byłem tam wówczas. Atak tureckiego zamachowca Mehmeta Alego Ağcy był odpowiedzią na wsparcie, jakiego udzielał Jan Paweł II opozycjonistom walczącym przeciwko komunizmowi w Polsce. Tamtejszy niezależny zwią-

zek zawodowy Solidarność był przecież wspierany moralnie i finansowo przez Stolicę Apostolską oraz Stany Zjednoczone. Ostatecznie udało się obalić komunizm w Europie Wschodniej i odciąć od ZSRR.

Papież przybywał zatem do sanktuarium fatimskiego w ramach pielgrzymki dziękczynnej za uratowanie życia. Niestety, również i tam czekał na niego zamachowiec.

Chodzi o domniemany atak Juana Fernandeza Krohna? Zarówno portugalskie służby bezpieczeństwa, jak i Watykan przez wiele lat przeczyły, jakoby zamachowiec ugodził wówczas papieża.

To prawda. Dopiero po latach sekretarz Jana Pawła II kard. Stanisław Dziwisz potwierdził, że ostrze sztyletu Juana Fernandeza Krohna dosięgło wówczas papieża. Krótco po zamachu pojawiły się pogłoski o ataku na Ojca Świętego. Sprawę wyciszono. Pielgrzymka trwała nadal i niby wszystko było w porządku. Na twarzy Jana Pawła II nazajutrz po zamachu widać było jednak przygnębienie.

Kiedy zdał Pan sobie sprawę, że tamtej nocy z 12 na 13 maja 1982 r. doszło do ataku na papieża?

Krótko po zakończeniu uroczystości obejrzałem transmisję w portugalskiej telewizji publicznej. Rano powiedziałem doradcy miejscowego biskupa, że z nagrania wynika, iż papież otrzymał cios nożem. Mój rozmówca stanowczo zaprzeczył: „Proszę nie wierzyć wszystkiemu, co widać na nagraniach wideo!”.

Uwierzył Pan?

Postanowiłem odnaleźć Krohna. Ten był duchowny Bractwa Kapłańskiego Piusa X wyprowadził się z Hiszpanii do Belgii. Dziś prowadzi bloga po francusku i hiszpańsku. W 2017 r. nawiązałem z nim kontakt. W mailu napisał mi, że podczas pamiętnej uroczystości w Fatimie w 1982 r. nie udało mu się zasztyletować Jana Pawła II, gdyż papieska ochrona mu to uniemożliwiła, „powalając go na ziemię”. W swojej relacji z tego zdarzenia napisał: „Stałem twarzą w twarz z papieżem. Jego oblicze wyrażało dojrzałość i stanowczość, a Jan Paweł II nie sprawiał najmniejszego wrażenia, że mógłby zostać ranny”.

Czy wytłumaczył Panu motywy swego szaleńczego działania?

Utrzymuje, że zabijając papieża, chciał niejako ocalić Kościół katolicki w Hiszpanii. Wierzył, że Kuria

Rzymska miała współpracować z tajnymi służbami Polski komunistycznej i władzami PRL. Bardzo prawdopodobnie ten kapłan należący do skrajnie konserwatywnego nurtu

kierowanego przez abp. Marcela Lefebvre'a nie mógł zaakceptować faktu, że Kościołem zaczął kierować młody papież z Europy Wschodniej, pokazujący światu bar-

dziej otwarte i tolerancyjne oblicze Watykanu.

Znał Pan dobrze Jana Pawła II, u boku którego odbył kilkadziesiąt podróży apostolskich. Jakim go Pan zapamiętał?

Zapamiętałem zwłaszcza jego przenikliwe spojrzenie. Ono w jakiś sposób onieśmiało. Trudno było je okłamać. Miałem wrażenie, że patrząc na mnie, papież wnika do mojego wnętrza. Właśnie poszukiwanie głębi, duchowości drugiego człowieka było, moim zdaniem, cechą wyróżniającą Jana Pawła II. Był zarówno ważnym słuchaczem, jak i dobrym obserwatorem. W sposób przenikliwy patrzył na zachowania grup ludzkich, ale też dostrzegał jednego człowieka, zwyczajną jednostkę. Starał się być blisko każdego rozmówcy, nie stawiał barier.

Jednym z głównych tematów nauczania społecznego Jana Pawła II była rodzina. Niektórzy biografowie Karola Wojtyły twierdzą, że była w samym centrum.

Tak, papież bardzo często podczas podróży podejmował ten temat. Pamiętam, jak żywo zainteresował się moją rodziną, kiedy opowiedziałem mu, że moja pochodząca z Portugalii żona również wykonuje zawód dziennikarza. W 1992 r. Jan Paweł II pobłogosławił naszą rodzinę w samolocie lecącym do Afryki podczas pielgrzymki do Angoli oraz na Wyspę Świętego Tomasza i Wyspę Książęcą. Byliśmy prawdopodobnie pierwszym małżeństwem korespondentów, którym

na pokładzie papieskiego samolotu Ojciec Święty udzielił błogosławieństwa. Ja reprezentowałem wówczas agencję Associated Press, a moja żona lizboński dziennik „Diário de Notícias”.

Nie ma Pan wrażenia, że Jan Paweł II żywo interesował się sytuacją Portugalii i miał jakąś słabość do jej narodu?

Nie on pierwszy. Już Leon X był pod wrażeniem przywiązania Portugalczyków do Kościoła i papieżstwa. Wystarczy wspomnieć cenne, a zarazem oryginalne prezenty, jakie władcy Portugalii przekazywali papieżom. Szczególnie wyróżniał się pod tym względem król Manuel I, który w XVI w. poza dużą ilością złota i cennych przedmiotów ofiarował Leonowi X słonia.

W przypadku Jana Pawła II mamy jednak do czynienia z więzią sentymentalną, związaną z sanktuarium w Fatimie i objawieniami fatimskimi,

a przede wszystkim z cudownym uniknięciem śmierci w zamachu 13 maja 1981 r. Przypadało wtedy święto Matki Bożej Fatimskiej...

Jej powierzał się później pochodzący z Polski papież. Promował też przesłanie z objawień maryjnych w Fatimie o potrzebie nawrócenia, modlitwy i pokuty.

20 lat po śmierci Jan Paweł II w Portugalii wciąż jest często wspominany. Skąd ta popularność?

Portugalczycy od wieków wyrażali duży szacunek dla papieży. Jan Paweł II był im szczególnie bliski z powodu mówienia ich językiem, promowania przesłania fatimskiego i swoich stosunkowo częstych wizyt w ich kraju. Przybywał tam trzykrotnie: w 1982, 1991 i 2000 r. Żaden inny papież nie docierał do Portugalii tak często. Poza tym duże wrażenie do dzisiaj robi na nich gest papieża: ofiarował ich sanktuarium kulę, która dosięgła go w rzymskim zamachu. Stanowi ona ważny element korony figury Matki Bożej Fatimskiej.





Bazylika archikatedralna



fol. xtz

Wileńska swojskość

Irena Świerdzewska

Wszystko przypomina, że tu była Polska: katedra z sarkofagami królów, domy, w których mieszkali i tworzyli poeci, groby bohaterów na Rossie i polska mowa na ulicach.

W atmosferze zabytkowych kamienic, uliczek z kocimi łbami, dzwonów bijących na „Anioł Pański” czas jakby się zatrzymał. Miejscową młodzież mówiącą po polsku z zaśpiewem, ubraną w stroje regionalne można spotkać w święta kościelne i narodowe na ulicach przy Sanktuarium Matki Bożej Miłosierdzia w Ostrej Bramie. W to miejsce zwykle pierwsze kroki kierują przybywający licznie pielgrzymi. Potem najczęściej udają się do kościoła Świętego Ducha, gdzie umieszczony był pierwszy obraz „Jezu, ufam Tobie”, malowany wg wskazówek św. Faustyny. Dziś w kościele jest kopia, a oryginał przeniesiono do Sanktuarium Jezusa Miłosiernego na starówce, gdzie trwa całodzienna adoracja Najświętszego Sakramentu.

BERŁO, PIÓRO I ORGANY

Wilno to miasto licznych i pięknych kościołów. Tym najważniejszym jest znajdująca się w historycznym centrum mia-

sta archikatedra, rozmachem przypominająca włoskie świątynie.

Jan Paweł II, przybywając we wrześniu 1993 r. na Litwę, pielgrzymkę rozpoczęła właśnie od bazyliki archikatedralnej św. Stanisława i św. Władysława. To symbol chrystianizacji Litwy. Po zaślubinach królowej Jadwigi z Jagiełłą, który przyjął chrzest w 1386 r., ustanowione zostało biskupstwo wileńskie i wzniesiona pierwsza drewniana katedra. Obecna, pochodząca z XVII w., pamięta synody, pogrzeby biskupów, rodziny królewskiej i magnatów. W mauzoleum znajdują się groby Aleksandra Jagiellończyka, Barbary Radziwiłłówny i Elżbiety Habsburżanki, a także serce Władysława IV Wazy. Wśród 11 kaplic barokowym kunsztem zachwyca ta z sarkofagiem św. Kazimierza Królewicza. Inicjatorami jej utwo-

rzenia w latach 1623–1636 byli królowie Zygmunt III i Władysław IV.

Gdyby mury mogły mówić, to historię Wilna dobrze opowiedziałby założony w 1579 r. Uniwersytet Wileński, gdzie studiowali m.in.: Adam Mickiewicz, Juliusz Słowacki czy Czesław Miłosz. Powstał z przekształconego kolegium jezuitskiego, dzięki wsparciu króla Stefana Batorego. Największy z dziedzińców nosi imię pierwszego rektora, ks. Piotra Skargi. Znajduje się przy nim kościół św. Jana Chrzciciela i św. Jana Ewangelisty, z rokokową fasadą, pełniący funkcję świątyni akademickiej. Wrażenie robi ołtarz główny, utworzony z 10 połączonych ze sobą rokokowych ołtarzy z kolumnami. We wnętrzu znajduje się mnóstwo pamiątek narodowych, tablice upamiętniające wybitnych Polaków, Tadeusza Kościuszkę czy Antoniego Edwarda Odyńca, popiersie Mickiewicza, marmurowe epitafium z brązową rzeźbą Władysława Syrokomli.

Organistą w tym kościele był Stanisław Moniuszko. Ślady kompozytora znajdujemy też w innych punktach mia-



Ostra Brama

fol. xtz



Kościół Świętego Ducha



Polska kwatera w Ponarach

sta. Tablica przy ul. Niemieckiej, informująca, że tu mieszkał i pracował nad operą „Halka”, na skwerku przy kościele św. Katarzyny popiersie, a w dzielnicy Zwierzyniec ulica jego imienia.

Spośród romantyków najwięcej w Wilnie śladów Mickiewicza. Przy ul. Bernardiną 11, gdzie mieszkał i tworzył, można zwiedzić muzeum z mnóstwem pamiątek. Obok kościoła św. Anny, blisko muzeum, zobaczymy pomnik poety, a nieopodal Ostrej Bramy – odtworzoną „cełę Konrada” – miejsce, w którym więziony był Mickiewicz za przynależność do filomatów. W rzeczywistości cela, w której przebywał od 23 października 1823 r. do 21 kwietnia 1824 r., mieściła się w klasztorze bazylianów. Przy ul. Didzioji 22 oznaczono tablicą ostatnie lokum, w którym mieszkał przed zsyłką na Syberię.

Wilno to miasto Miłosza: tu chodził do gimnazjum, studiował i tworzył w latach 1920–1937. Bywał często w „celi Konrada”, gdzie w dwudziestolecie międzywojennym mieściła się siedziba Związku Literatów Polskich, a słynne środy literackie skupiały elity intelektualne.

Spacerując, na frontonach domów często można zobaczyć tablice mówiące o innych poetach i pisarzach związanych z Wilnem. Ta na budynku przy ul. Zamkowej, w pobliżu uniwersytetu, przypomina, że mieszkał tu Józef Ignacy Kraszewski. Za udział w konspiracji przedpowstaniowej i kontakty m.in. z Joachimem Lelewelem Kraszewski w 1830 r. został aresztowany i osadzony w więzieniu przygotowanym przez wła-

dze carskie w klasztorze kanoników latekańskich przy kościele Świętych Apostołów Piotra i Pawła na Antokolu.

Na podwórzu domu przy Zamkowej (Pilies 22), nad tablicą z napisem: „Tu mieszkał Słowacki”, znajduje się popiersie poety na skrzydłach łabędzich. Jedna z ulic nazwana została nazwiskiem drugiego wieszczka, który w Wilnie mieszkał w okresie gimnazjum, a potem podczas studiów na uniwersytecie.

ROSSA I PONARY

Obowiązkowym celem odwiedzin są cmentarz i miejsce niemieckich zbrodni. O dziejach wybitnych Polaków i polskim bohaterstwie opowie Rossa, położona na stoku zadrzewionego wzgórza, z tarasowo układającymi się prostymi nagrobkami. Można tu znaleźć groby Syromkomi, Lelewela, rzeźbiarza Antoniego Wiwulskiego, malarza i rysownika Franciszka Smuglewicza, Euzebiusza Słowackiego – ojca poety, i wielu innych, którzy mieli wpływ na kulturę, naukę i życie społeczne. Spoczywają tu ochotnicy walk o Wilno z lat 1919–1920 oraz żołnierze, którzy w 1944 r. w operacji „Ostra Brama” walczyli o zdobycie miasta. W środku kwatery żołnierskiej znajduje się okazała płyta nagrobna, a przy niej mnóstwo zniczy. Tu wystarczy napis: „Matka i Serce Syna”. Życzenie marszałka Józefa Piłsudskiego zostało spełnione – jego serce spoczęło obok matki i wśród żołnierzy, którzy w 1919 r. jemu „jako wodzowi Wilno jako prezent pod nogi rzucili”.

Grobów tysięcy Polaków z czasów II wojny światowej nie znajdziemy na żadnym z wileńskich cmentarzy. Trzeba udać

się do Ponar, które dziś są dzielnicą Wilna – Paneriai, a historią przypominają podwarszawskie Palmiry. Zachowało się tu kilka gigantycznych dołów o kilkudziesięciometrowej średnicy, porozrzucanych w lesie, przez który biegnie linia kolejowa. Obeliski i tablice przypominają, że rozstrzelano tu ponad 100 tys. ludzi z Wileńszczyzny. Większość stanowili Żydzi. Wstrząsające wrażenie wywołuje w jednym z dołów maszyna do transportowania ekshumowanych zwłok, które palono przed końcem wojny dla zatarcia śladów. Popioły spalonych ok. 70 tys. ofiar, zmieszane z piaskiem, rozsypywano w okolicznych rowach.

Osobno usytuowana jest „polska kwatera” – w kamiennym okręgu znajduje się krzyż, a na tablicach – nazwiska pomordowanych, których tożsamość udało się ustalić. Wśród rozstrzelanych byli uczniowie wileńskich gimnazjów, harcerze, przedstawiciele inteligencji, księża, profesorowie, żołnierze AK. Jedni to osoby skazane na śmierć decyzją niemieckich sądów, inni – zatrzymani podczas łapanek i zakładnicy brani spośród polskich elit na podstawie list proskrypcyjnych przygotowanych przez litewską policję Sauguma.

W Wilnie, także tym z trudną historią, można poczuć się swojsko. I chcieć tam powracać.

Autorka jest dziennikarką tygodnika „Idziemy”, absolwentką ziołolecznictwa na SGGW i dziennikarstwa na UW, korespondentką Vatican News



irena.swierdzewska@idziemy.com.pl

Leon XIV nawiązuje do swoich poprzedników noszących to imię. Kim był zatem Leon XIII?

Wstąpił na tron Piotrowy w 1878 r. w wieku 68 lat. Okazał się najdłużej żyjącym urzędującym papieżem w historii Kościoła. Zmarł jako 93-latek w 1903 r. (Benedykt XVI żył dłużej, ale ze względu na abdykację nie można brać go pod uwagę w tej statystyce). Do końca zachował jasność umysłu i pewnie prowadził Kościół. Wykazywał się szerokimi horyzontami myślowymi i zaangażowaniem w świat. Nazywany jest papieżem nowoczesności. Nie tylko dlatego, że jako pierwszy papież został nagrany na taśmie filmowej. Jego pontyfikat przypadł na burzliwe czasy przemian, w wyniku których zrodził się współczesny świat.

REWOLUCYJNE IDEOLOGIE

W drugiej połowie XIX w. w Europie Zachodniej i Ameryce Północnej gwałtownie przyspieszyły procesy związane

je w centrum świata i może wyznaczać samodzielnie normy i granice swojego istnienia. W związku z tym jest gotów do budowania społeczeństwa i gospodarki opartych na osobistej wolności jednostki. Wolność w liberalizmie zostaje uznana za wartość absolutną. Charakterystyczną formą państwowości dla liberalizmu jest republika, a najodpowiedniejszą formą gospodarki – gospodarka wolnorynkowa, w której liczy się siła kapitału i prymat własności prywatnej.

Socjalizm natomiast zrodził się na gruncie poglądu głoszącego dominację kolektywnej zbiorowości. Podkreślał konieczność budowania społeczeństwa, w którym będzie dominowała własność wspólna. Człowiek jako jednostka ma wyzbyć się własności prywatnej i oddać prawo do władania nią kolektywnemu społeczeństwu. Miało to zapobiec podziałom społecznym, by w końcu doprowadzić do ogólnego dobrobytu przez solidarny podział wypracowanych przez wszystkich dóbr. Grupą uprzywilejowaną, która miała stanowić

wspólnej. Dowodził, że zgodnie z prawem naturalnym każdy człowiek ma prawo do posiadania. Prawo to nie jest kwestią poboczną, gdyż fakt posiadania wiąże się z godnością ludzką. Człowiek chce i powinien być odpowiedzialny za rzeczy, które do niego należą. Posiadanie jest też słuszną nagrodą za trud włożony w to, aby coś zdobyć.

Leon XIII widział zagrożenie w socjalistycznym pomysle rezygnacji z własności prywatnej.

Ostatecznie wprowadzenie postulatów socjalistycznych prowadziłyby do „wyschnięcia źródła bogactw”, gdyż nie istniałoby bodziec do pracy dla „jednostkowych talentów i zapobiegliwości”. Równość, która miałaby zapanować, „nie byłaby czym innym, jak równością w niedoli”. Za tym przyszlaby „twarda i okrutna niewola obywateli”.

Wśród „rzeczy nowych” poddanych krytyce przez Leona XIII znalazło się też wyrosłe z liberalizmu przekonanie o nieskrępowanej wolności człowieka. Papież w encyklice *Immortale Dei* („O chrześcijańskim państwie”) upominał się o „prawa Boga”, czyli uznanie, że gwarantem wolności człowieka

Papież nowoczesności

ks. Łukasz Piotrowski

z rewolucją przemysłową. Upowszechnienie maszyn parowych w produkcji, transporcie czy górnictwie przyczyniło się do powstania miast i regionów przemysłowych. Były one zamieszkiwane przez słabo opłacanych i długo pracujących robotników. Środki produkcji pozostawały w rękach niewielkiej liczby osób. Rewolucja przemysłowa przyczyniła się też do zwiększenia mobilności, rozerwania tradycyjnej tkanki społecznej czy rozwoju kapitalistycznych form gospodarki. Takie przemiany musiały prowadzić do wzrostu napięć, które przejawiały się m.in. rewoltami przeczącymi się przez Europę w 1830 czy 1848 r.

Odpowiedzią na powstanie cywilizacji przemysłowej i nowoczesnego społeczeństwa były dwie rywalizujące ze sobą doktryny: liberalizm i socjalizm. Liberalizm zrodził się z przekonania o naturalnej sile człowieka, który sta-

awangardę społeczeństwa socjalistycznego, zostali ogłoszeni robotnicy, do tychczas uciśnieni ciężką i słabo płatną pracą najemną.

PRZECIWKO IDEOLOGIOM

Niektóre elementy liberalizmu i socjalizmu Leon XIII poddał gruntownej krytyce (po dziesięcioleciach okazała się prorocza). Najważniejszym tekstem, w którym poruszył kwestie związane ze współczesnymi mu ideologiami, była ogłoszona w 1891 r. encyklika *Rerum novarum* (pol. „Rzeczom nowym”; „O warunkach pracy”). Papież stał w tej encyklice w obronie robotników. Przestrzegał przed socjalistycznymi receptami na rozwiązanie kwestii robotniczej, jak również przed nieograniczoną wolnością drapieżnego kapitalizmu.

Leon XIII widział zagrożenie w socjalistycznym pomysle rezygnacji z własności prywatnej na rzecz własności

nie jest jego zdolność do podejmowania wolnych wyborów (gdyż człowiek może podejmować także decyzje, które prowadzą do jego degradacji, np. jest zdolny do budowania tyranii społecznej). Gwarantem wolności człowieka jest w ujęciu Leona XIII sam Bóg jako Stwórca wpisujący w istnienie człowieka zasady prawa naturalnego (celowe i racjonalne). Jeśli człowiek wykroczy przeciwko tym zasadom, zaczyna pograżać się w niewoli.

Krytykę liberalnej wolności widać także w odniesieniu do sprawy robotniczej. Leon XIII w *Rerum novarum* podkreślał, że wolność jest kluczową wartością dla dobrego życia indywidualnego i społecznego. Nie jest jednak absolutem. Dlatego gdy sprzeciwia się np. sprawiedliwości, może zostać ograniczona. W ten sposób papież, który był gorącym zwolennikiem niewtrącania się państwa w sprawy obywateli (co zbliża-



fot. Wikipedia/domena publiczna

to go do liberalizmu), przyznawał państwu prawo i obowiązek do interweniowania w sytuacji pogwałcenia słusznych praw. Nastawione na zysk przedsiębiorstwo nie może grać życiem czy zdrowiem swoich pracowników. Tutaj wolność gospodarowania powinna zostać skorygowana przez państwo, które ma zabezpieczyć sprawiedliwe prawo robotników do odpoczynku i godnego życia. Leon XIII bronił w ten sposób robotników przed drapieżnością kapitalizmu.

BUDOWNICZY MOSTÓW

Papież nie ograniczał się do ostrzeżenia przed negatywnymi stronami socjalizmu i liberalizmu. Wolał budować mosty, niż je niszczyć. W jego nauczaniu można znaleźć wiele pozytywnych treści, które odnoszą się np. do relacji między Kościołem a państwem. Całokształt refleksji papieża nowoczesności układa się w obraz tego, co zwykło się

nazywać początkiem katolickiej nauki społecznej. Leon XIII w swoich encyklikach – poza *Immortale Dei* i *Rerum novarum* także w *Diuturnum illud* („O pochodzeniu władzy cywilnej”), *Sapientiae christianae* („O chrześcijanach jako obywatelach”), *Humanum genus* („O masonerii”), *Libertas* („O wolności człowieka”), *Graves de communi* („O demokracji chrześcijańskiej”) – wyłożył szereg myśli odnoszących się do roli Kościoła i państwa w budowaniu ewangelicznej społeczności, w której będą obecne dobro, prawda czy sprawiedliwość.

Leon XIII przyznawał ważną rolę państwu, wyznaczając mu równocześnie granice zarówno w odniesieniu do relacji z Kościołem, jak i pojedynczym człowiekiem. W odróżnieniu od etatystów

(głoszących omnipotencję państwa, np. w Niemczech pod panowaniem Bismarcka) czy reprezentantów państwa laickiego (głoszących konieczność zejścia Kościoła „do kruchty”, np. we Francji po upadku Napoleona III) postulował, aby państwo dawało wolność obywatelom do realizowania swoich życiowych planów, a Kościołowi wolność do głoszenia zasad Ewangelii w społeczeństwie. Chciał, aby państwo wyręczało obywateli tylko w tych przestrzeniach, w których oni nie mogą poradzić sobie sami (zasada pomocniczości), oraz tam, gdzie silniejsi mogą stłumić słabszych (zasada ochrony dobra wspólnego).

Kościół wg Leona XIII pozostaje w relacji nadrzędnej wobec państwa, jeśli chodzi o przekaz wartości. Nie jest jednak gwarantem żadnego konkretnego ustroju społecznego. Kojarzony jako ostoja monarchii, nie jest nią w rzeczywistości. Papież uznał, że również ustrój republikański może być zaakceptowany, pod warunkiem przestrzegania prawa naturalnego i uznania praw Boga. W tym ujęciu religia nigdy nie może pozostać sprawą prywatną, gdyż daje przestrzeń dla obywatelskiego zaangażowania w słuszne zadania, które stoją przed każdym społeczeństwem i państwem.

Dziedzictwo Leona XIII podjęli ochoczo jego następcy, rozwijając katolicką naukę społeczną. Dziś, kiedy przed Kościołem i światem stoją wyzwania wynikające z pojawienia się kolejnych „rzeczy nowych”, refleksja ta może być pomocna dla Leona XIV. Ten

Refleksja Leona XIII układa się w obraz tego, co zwykło się nazywać początkiem katolickiej nauki społecznej.

już po wyborze dawał takie sygnały. Jako jedno z „rzeczy nowych” współczesności określili kilkakrotnie kwestie związane z rozwojem sztucz-

nej inteligencji i nowych technologii, które zapowiadają nadejście kolejnego w dziejach przełomu technologicznego. Papież chce znaleźć odpowiedź na to wyzwanie, posiłkując się przykładem świetnego poprzednika.

Autor jest wikariuszem parafii św. Wacława na Gocławku w Warszawie, absolwentem filologii polskiej i teologii



redakcja@idziemy.com.pl



fol. Catholic/domena publiczna

O CHRZEŚCIJAŃSKIM TATUAŻU

Starożytni Grecy chlubili się miastami, bibliotekami, kulturą i filozofią, czyli umiłowaniem mądrości, byli dumni z umiejętności oratorskich. Z kolei Rzymianie chwalili się siłą, męstwem, sztuką rządzenia, umiłowaniem cnoty i prawa. Doskonale czuli się w koszarach wojskowych. Natomiast Żydzi chlubili się Prawem przez wielkie „P”, czyli Starym Testamentem, szczególnie Torą. A Ty, drogi Czytelniku, czym się chcesz pochwalić?

Zostawię Państwa z tym pytaniem na dłużej. Tymczasem dla św. Pawła jedynym powodem do chwalenia się jest krzyż Chrystusa. To właśnie w tym krzyżu dokonał się totalny przewrót wartości w jego życiu. Wspominaliśmy tydzień temu sylwetkę Szawła, gorliwego prześladowcy chrześcijan, który po upadku z konia i objawieniu Jezusa stał się uczniem i apostołem. Dzięki krzyżowi Chrystusa Paweł (już nie Szaweł) zmienił swój styl życia.

To nie jest tylko miłe wspomnienie z przeszłości. To serce Ewangelii, w świetle którego patrzymy na swoje życie i zasady. Przecież to nasze mniejsze i większe przemiany sprawiają, że chcemy pogłębiać wiarę, odkrywać coraz bardziej Boga w codzienności i uczyć się patrzenia na swoje życie oczami Jego Stwórcy. Potrafimy się tym chlubić?

Paweł napisał, że nosi na swoim ciele stygmaty Jezusa (por. Ga 6,17). Nie chodzi o stygmaty spotykane później u świętych. Tu chodzi o bliznę, tatuaż, znak przynależności niewolnika do swojego pana. U Pawła to mogły być ślady po biczowaniach, których doświadczał. Na marginesie dodajmy, że osób, które miały wykupione obywatelstwo rzymskie, a takowe miał Apostoł Narodów, nie mieli prawa biczować, ale oni o tym nie wiedzieli...

Ten stygmat to jakby dożywotnie oznaczenie przynależności do Chrystusa. Dziś są metody laserowego usuwania tatuażu, ale od zawsze tatuaż był symbolem czegoś, co będzie na ludzkim ciele do końca.

Każdy z nas jest inny, mamy swoje style życia, zachowania, ubioru, fryzury... Możemy mieć różne powody do chwalenia się i doceniania dobra wokół siebie. To jest w ogóle genialne. Jednak zapytaj się dziś sam siebie: czy cieszysz się z tego, że masz na sobie niewidzialny znak przynależności do Jezusa? Nawet jeśli w piątek nie zjesz kiełbasy z grilla, a w niedzielę nie pójdziesz na zakupy?

Przynależność do Chrystusa powinna być związana z widzialnym piętnem, znakiem, symbolem rozpoznawalnym, który od wieków przypisywany był tatuażowi. Dziś makijaż można zmyć, tonsurę zlikwidować, krzyżyk albo medalik z szyi zdjąć, a tatuaż usunąć. Czy mamy więc (nie)widoczne symbole, które uświadamiają nam przynależność do wspólnoty przyjaciół Jezusa?

ks. Kamil Falkowski

Kapłan archidiecezji warszawskiej, asystent diecezjalny Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży oraz Akcji Katolickiej Archidiecezji Warszawskiej, duszpasterz i katecheta, rezydent w stołecznej parafii św. Katarzyny na Służewie

XIV NIEDZIELA ZWYKŁA

6 lipca 2025

Czytanie z Księgi proroka Izajasza

66, 10. 12-14c

Radujcie się wraz z Jerozolimą, weselcie się w niej wszyscy, co ją miłujecie! Ciescie się z nią bardzo wy wszyscy, którzy się nad nią smuciliście. Tak bowiem mówi Pan: „Oto Ja skieruję do niej pokój jak rzekę i chwałę narodów – jak strumień wezbrany. Ich niemowlęta będą noszone na biodrach i na kolanach będą pieszczone. Jak kogoś pociesza własna matka, tak Ja was pocieszać będę; w Jerozolimie doznacie pociechy”. Na ten widok rozradują się serca wasze, a kości wasze nabiorą świeżości jak murawa. Ręka Pana da się poznać Jego sługom.

Psalm responsoryjny

66, 1b-3a. 4-7a. 16. 20

Refren: Niech cała ziemia chwali swego Pana.

Z radością sławcie Boga, wszystkie ziemie,
opiewajcie chwałę Jego imienia,
cześć Mu wspaniałą oddajcie.

Powiedzcie Bogu: „Jak zadziwiający są Twe dzieła!

Niechaj Cię wielbi cała ziemia i niechaj śpiewa Tobie,
niech Twoje imię opiewa”.

Przyjdźcie i patrzcie na dzieła Boga:
zadziwiających rzeczy dokonał wśród ludzi!

Morze na suchy ląd zamienił,
pieszo przeszli przez rzekę.

Nim się przeto radujmy!

Jego potęga władza na wieki.

Przyjdźcie i słuchajcie mnie wszyscy

którzy boicie się Boga,

opowiem, co uczynił mej duszy.

Błogosławiony Bóg, który nie odepchnął mej prośby
i nie oddalił ode mnie swej łaski.

Czytanie z Listu św. Pawła Apostoła do Galatów

6, 14-18

Bracia: Co do mnie, to nie daj Boże, bym się miał chlubić z czego innego, jak tylko z krzyża Pana naszego, Jezusa Chrystusa, dzięki któremu świat stał się ukrzyżowany dla mnie, a ja dla świata. Bo ani obrzezanie nic nie znaczy, ani nieobrzezanie, tylko nowe stworzenie. Na wszystkich tych, którzy się tej zasady trzymać będą, i na Izraela Bożego niech zstąpi pokój i miłosierdzie! Odtąd niech już nikt nie sprawia mi przykrości: przecież ja na ciele swoim noszę blizny, znamię przynależności do Jezusa. Łaska Pana naszego, Jezusa Chrystusa, niech będzie z duchem waszym, bracia! Amen.

Aklamacja przed Ewangelią: Alleluja, alleluja, alleluja.

W sercach waszych niech panuje pokój Chrystusowy;
słowo Chrystusa niech w was mieszka w całym swym bogactwie.

Słowa Ewangelii według św. Łukasza

10, 1-12. 17-20

Jezus wyznaczył jeszcze innych siedemdziesięciu dwu uczniów i wysłał ich po dwóch przed sobą do każdego miasta i miejscowości, dokąd sam przyjsć zamierzał. Powiedział też do nich: „Żniwo wprawdzie wielkie, ale robotników mało; proście więc Pana żniwa, żeby wyprawił robotników na swoje żniwo. Idźcie! Oto posyłam was jak owce między wilki. Nie noście z sobą trzosa ani torby, ani sandałów; i nikogo w drodze nie pozdrawiajcie. Gdy wejdziecie do jakiegoś domu, najpierw mówcie: Pokój temu domowi. Jeśli tam mieszka człowiek godny pokoju, wasz pokój spocznie na nim; jeśli nie, powróci do was. W tym samym domu zostańcie, jedząc i pijąc, co będą mieli: bo zasługuje robotnik na swoją zapłatę. Nie przechodźcie z domu do domu. Jeśli do jakiegoś miasta wejdziecie i przyjmą was, jedzcie, co wam podadzą; uzdrawiajcie chorych, którzy tam są, i mówcie im: Przybliżyło się do was królestwo Boże”. „Lecz jeśli do jakiegoś miasta wejdziecie, a nie przyjmą was, wyjdźcie na jego ulice i powiedzcie: Nawet proch, który z waszego miasta przylgnął nam do nóg, strząsamy wam. Wszakże to wiedzcie, że bliskie jest królestwo Boże. Powiadam wam: Sodomie lżej będzie w ów dzień niż temu miastu”. Wróciło siedemdziesięciu dwóch z radością, mówiąc: „Panie, przez wzgląd na Twoje imię nawet złe duchy nam się poddają”. Wtedy rzekł do nich: „Widziałem Szatana, który spadł z nieba jak błyskawica. Oto dałem wam władzę stąpania po węzach i skorpionach, i po całej potędze przeciwnika, a nic wam nie zaszkodzi. Jednakże nie z tego się cieszcie, że duchy się wam poddają, lecz cieszcie się, że wasze imiona zapisane są w niebie”.

KALENDARIUM LITURGICZNE

Poniedziałek, 7 lipca

Czytania mszalne: Rdz 28, 10-22a; Ps 91, 1-4. 14-15b; Mt 9, 18-26

Wtorek, 8 lipca

Wspomnienie św. Jana z Dukli, prezbitera
Czytania mszalne: Rdz 32, 23-32. 33b; Ps 17, 1bcd. 2-3. 6-8.15; Mt 9, 32-38

Środa, 9 lipca

Dzień powszedni albo wspomnienie świętych męczenników Augustyna Zhao Rong, prezbitera, i Towarzyszy
Czytania mszalne: Rdz 41, 55-57; 42, 5-7. 14-15a. 17-24a; Ps 33, 2-3. 10-11. 18-19; Mt 10, 1-7

Czwartek, 10 lipca

Czytania mszalne: Rdz 44, 18-21. 23b-29. 45, 1-5; Ps 105, 16-21; Mt 10, 7-15

Piątek, 11 lipca

Święto św. Benedykta, opata
Czytania mszalne: Prz 2, 1-9; Ps 34, 2-11; Mt 19, 27-29

Sobota, 12 lipca

Wspomnienie św. Brunona Bonifacego z Kwerfurtu, biskupa i męczennika
Czytania mszalne: Rdz 49, 29-33; 50, 15-26; Ps 105, 1-4. 6-7; Mt 10, 24-33



foto: PAPIER/Vatican Media Handout

Z NAUCZANIA PAPIEŻA LEONA XIV

OD NAWRÓCENIA DO NAWRÓCENIA

Drodzy bracia i siostry, przy grobach Apostołów, będących od tysiącleci celem pielgrzymek, my również odkrywamy, że możemy żyć od nawrócenia do nawrócenia. Nowy Testament nie ukrywa błędów, sprzeczności, grzechów ludzi, których czcimy jako największych Apostołów. Ich wielkość w istocie została ukształtowana przez przebaczenie. Zmartwychwstały nie jeden raz szedł po nich, żeby ich sprowadzić na swoją drogę. Jezus nigdy nie wzywa tylko jeden raz. Właśnie dlatego wszyscy możemy mieć zawsze nadzieję, jak nam o tym przypomina także Jubileusz.

Przed modlitwą „Anioł Pański”, 29 czerwca

DO POLAKÓW

Zachęcam was do codziennej lektury Ewangelii. Niech będzie ona dla was duchowym pokarmem, uzdalniającym do niesienia wiary i nadziei do swoich środowisk.

Podczas audyencji ogólnej, 25 czerwca

ŁASKA WYPŁYWA Z JEZUSA

Wokół Jezusa były wielkie tłumy, więc wiele osób Go dotykało, a jednak nic się z nimi nie działo. Kiedy natomiast ta kobieta [cierpiąca na krwotok] dotknęła Jezusa, została uzdrowiona. Na czym polega różnica? Komentując ten fragment tekstu, św. Augustyn mówi w imieniu Jezusa: „tłum nastaje, wiara dotyka”. Tak właśnie jest: za każdym razem, gdy dokonujemy aktu wiary skierowanego ku Jezusowi, nawiązujemy z Nim kontakt i natychmiast wypływa z Niego Jego łaska. Czasem tego nie zauważamy, ale w sposób ukryty i rzeczywisty łaska do nas dociera i od wewnątrz stopniowo przemienia nasze życie.

Być może także dziś wiele osób zbliża się do Jezusa powierzchownie, nie wierząc tak naprawdę w Jego moc. Stąpamy po posadzkach naszych kościołów, ale może serce jest gdzie indziej! Ta kobieta, cicha i anonimowa, przezwycięża swój lęk, dotykając serca Jezusa rękami uznawanymi za nieczyste z powodu choroby. I oto natychmiast czuje się uzdrowiona. Jezus mówi do niej: „Córko, twoja wiara cię ocaliła, idź w pokój” (Mk 5,34).

Podczas audyencji ogólnej, 25 czerwca

NA OBRAZ DOBREGO PASTERZA

Serce Chrystusa, przebite z miłości, jest żywym i ożywiającym ciałem, które przyjmuje każdego z nas, przekształcając na obraz Dobrego Pasterza. To właśnie tam rozumiemy prawdziwą tożsamość naszej posługi: żarliwi miłosierdziem Bożym, jesteśmy radosnymi świadkami Jego miłości, która uzdrawia, wspiera i zbawia.

Z orędzia na Dzień Modlitw o Uświęcenie Kapłanów, 27 czerwca

Zwycięstwo pod Kłuszynem, w wyniku którego polskie rycerstwo zajęło w 1610 r. Kreml, było i jest solą w oku Rosji. Staje bowiem w sprzeczności z mitem niepokonanej Moskwy, która ma odgrywać rolę „trzeciego Rzymu”.

Sztylet i trucizna były narzędziami, za pomocą których Moskale kształtowali swoją specyficzną i trudną do zrozumienia w łańcuchowym kręgu cywilizacyjnym „politykę personalną”. Po śmierci cara Iwana Groźnego w 1584 r. władzę przejął jego syn Fiodor. Nie był pierworodny, bo starszego od niego o trzy lata brata ojciec w gniewie uśmiercił ciosem noża. Fiodor był przeciwieństwem ojca, dlatego prawdziwą władzę nad państwem przejął jego doradca Borys Godunow, który po śmierci cara zajął jego miejsce. Aby pozbyć się prawowitego rywala, czyli kolejnego syna Iwana Groźnego, Dymitra, wtrącił go do lochu, gdzie carewicz zmarł lub został zasztyletowany.

DYMITRIADY I CHAOS

Ponieważ wszystko spowite było tajemnicą, pojawił się człowiek podający się za cudownie ocalałego Dymitra. Był wygodny dla części klasy politycznej Rzeczypospolitej Obojga Narodów, która uważała, że rodzi się okazja rozszerzenia wpływów polsko-litewskich na pogrążające się w kryzysie państwo moskiewskie. Dymitra Samozwańca, w którego rolę wcielił się najprawdopodobniej prawosławny mnich Grigorij Otriepiew, ożeniono z córką wojewody sandomierskiego Jerzego Mniszecha, a wojska zebrane przez Konstantego Wiśniowieckiego, Mikołaja Strusia i teścia „prawowitego cara” ruszyły w sierpniu 1604 r. na Moskwę, aby Dymitra osadzić na tronie. Król Zygmunt III po cichu sprzyjał sprawie i nawet przyjął potajemnie na audiencji „cudownie ocalałego” Dymitra, który miał zadeklarować, że gdy zasiądzie na mo-



foto: zbiorcy cyfrowe Muzeum Narodowego w Krakowie/domena publiczna

Jan Matejko, „Carowie Szujscy na sejmie warszawskim”

Białe orły na Kremlu

Jan Józef Kasprzyk

skiewskim tronie, wprowadzi w Rosji katolicyzm. Fortuna potoczyła się jednak kołem. Po niespełna roku rządów Dymitra zamordowano, poćwiartowano, spopielono, a jego prochami naładowano na Kremlu armatę i wystrzelono w stronę Rzeczypospolitej.

Na Kremlu zaczął panowanie car Wasyl Szujski. Musiał jednak stoczyć walkę z uczestnikami drugiej dymitriady: w 1607 r. objawił się światu kolejny Dymitr, który – podobnie jak poprzednik – twierdził, że cudownie ocalał. Ba, „poznała” go jako swego męża odbita z rąk rosyjskich caryca Maryna Mniszechówna. O obsadzenie go na tronie walczyły wojska Jana Sapięhy i oddziały płk. Aleksandra Lisowskiego (lisowczycy), których styl działania stał się pierwowzorem Kmicicowej kompanii z „Potopu”. Wydarzenia te pogrążyły Rosję w takim chaosie, że na dworze Zygmunta III uznano, iż to najlepszy moment, aby odbić utraconą w 1514 r. ziemię smoleńską. Wybuch wojny przyspieszyło zawarcie przez cara sojuszu ze Szwecją.

HOŁD RUSKI

Brama smoleńska, czyli przesmyk między górną Dźwiną i górnym Dnie-

prem, była i jest jednym z najbardziej geostrategicznych punktów na mapie świata. Nazywa się ją „kluczem do Moskwy”, dlatego do odzyskania tego miejsca zobowiązały króla *pacta conventa*, które zaprzysięgli szlachcie po wyborze na tron. Jesienią 1609 r. król ruszył na Smoleńsk. Twierdza stawiała zaciekle opór. Ale 4 lipca 1610 r. pod Kłuszynem sześciotysięczna armia hetmana Stanisława Żółkiewskiego uderzyła na siedmiokrotnie silniejszą armię rosyjską wspomaganą przez wojska szwedzkie i po pięciogodzinnej walce odniosła zwycięstwo. Hetman ruszył na Moskwę, zajął miasto i wziął do niewoli cara Wasyla Szujskiego i jego brata Dymitra.

Kilka tygodni później na zamku w Warszawie zdetronizowani carowie bili pokłony przed polskim królem, co do historii przeszło jako hołd ruski. Szujscy nigdy nie odzyskali wolności, a gdy zmarli, zostali pochowani w Warszawie w tzw. kaplicy moskiewskiej. Wpływowi bojarzy w pertraktacjach z Żółkiewskim wysunęli postulat, aby 15-letni syn Zygmunta III, Władysław, został carem. Warunki były dwa: on miał przyjąć prawosławie, a Rzeczypospolita miała odstąpić od roszczeń wobec ziemi

smoleńskiej. Koncepcja była kusząca i zgodna z ideą unii personalnej, w wyniku której do unii polsko-litewskiej dołączyłaby Moskwa.

Było to jednak ryzykowne. „Na ówczesnym etapie rozwoju historycznego Moskwy i Rzeczypospolitej unia między obu państwami była niemożliwa – uważał prof. Jerzy Łojek – a objęcie tronu w Moskwie (...) musiałyby się skończyć przenikaniem na ziemię polsko-litewskie bynajmniej nie zachodnioeuropejskiego absolutyzmu, ale despotii rosyjskiej”. Był także inny powód. „Cel wojny określiły uprzednio sejmiki, nakazując królowi odzyskać Smoleńsk” – ocenia prof. Andrzej Nowak, który swej znakomitej pracy „Polska i Rosja” nadał znamienity podtytuł „Sąsiedztwo wolności i despotyzmu”. „Zygmunt III nie mógł, jeśli chciał działać zgodnie z obowiązującym wówczas prawem, z tego obowiązku zrezygnować. Ale także jako ojciec nie mógł pogodzić się z myślą o oddaniu swojego syna do Moskwy. Wiedział przecież, że prochy przedostatniego cara wystrzelone zostały z armaty

właśnie w kierunku Rzeczypospolitej. (...) Nie chciał także, by nowy władca państwa rosyjskiego, młody chłopiec wzięty pod kontrolę przez bojowników rosyjskich, stał się zakładnikiem geopolitycznych interesów całkowicie obcych państwu polsko-litewskiemu, a było to nieuchronne”. W konsekwencji załoga polska na Kremlu stacjonowała dwa lata, a Smoleńsk powrócił w granice Rzeczypospolitej i pozostał w nich do 1667 r.

ZAMAZYWANIE PAMIĘCI

Od XVIII w. Rosjanie starali się zatrzeć ślady polskiego triumfu. I robili to zarówno „biali”, jak i „czerwoni”. Za czasów Augusta II zażądano zwrotu dzieł ikonograficznych upamiętniających hołd ruski, przez co Polska utraciła zdobiące Zamek Królewski obrazy Tomasza Dolabelli „Złożenie hołdu Zygmuntowi III przez carów Szujskich” i „Zdobycie Smoleńska”. W PRL pod naciskiem Moskwy rozebrano w 1954 r. rotundę przy ul. Świętokrzyskiej 1 w Warszawie, bo wedle badaczy była to pozostałość po kaplicy moskiewskiej, w której spo-

częli zdeponowani carowie. Za cud można przyjąć, że uchowała się jedna z tablic na odbudowanej po wojnie Kolumnie Zygmunta. Łacińska inskrypcja na niej głosi, że król „wziął do niewoli wodzów, stolicę i ziemie moskiewskie zdobył, wojska rozgromił, odzyskał Smoleńsk”.

Jak bardzo wydarzenia z 1610 r. kłuły wielkoruską dumę, świadczy fakt, że do historii zdobycia Kremla odwoływał się z wyrzutem Stalin, gdy zagrożony przez ofensywę niemiecką, prowadził w grudniu 1941 r. rozmowy z gen. Władysławem Sikorskim na temat utworzenia w ZSRS sojuszniczej armii polskiej. Nie zmienia się to i obecnie: nie jest przypadkiem, że za Putina to właśnie dzień opuszczenia Kremla w 1612 r. przez załogę polską, czyli 7 listopada, obchodzony jest rokrocznie jako „dzień jedności narodowej” i traktowany jako jedno z najważniejszych świąt budujących tożsamość współczesnych Moskali.

Autor jest historykiem, doradcą prezesa IPN, w latach 2016–2024 był szefem Urzędu do spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych



redakcja@idziemy.pl

Od XVIII w. Rosjanie starali się zatrzeć ślady polskiego triumfu. I robili to zarówno „biali”, jak i „czerwoni”.

KROCZENIE Z BOGIEM – MODLITWA

„Modlić się znaczy dać trochę swojego czasu Chrystusowi, zawierzyć Mu, pozostawać w milczącym słuchaniu Jego Słowa, pozwalać mu odbić się echem w sercu”.

Jan Paweł II, Pozdrowienie pielgrzymów na placu św. Piotra, 15 sierpnia 2000 r., nr 6.

Jakie uczucia towarzyszą mi, kiedy myślę o modlitwie? Czy jest we mnie gotowość i przestrzeń na spotkanie z realną Osobą, z Bogiem? Czy modlitwa jest dla mnie wzniesieniem serca ku Stwórcy, z wdzięcznością za otrzymane dary oraz ze świadomością wejścia na drogę uzdrowienia mnie od egoizmu?

Bycie pielgrzymem nadziei to zakorzenienie w modlitwie. To szukanie oblicza Boga, tęsknota i ciągłe wpatrywanie się w Chrystusa, który jest pierwszym Pielgrzymem modlitwy. Papież Franciszek podkreślił, że „chrześcijańska nadzieja nie jest łatwym optymizmem ani jakimś placebo dla naiwnych: to pewność, zakorzeniona w miłości i wierze, że Bóg nigdy nie zostawia nas samych i dotrzymuje obietnicy: «Chociażbym chodził ciemną doliną, zła się nie ulęknę, bo Ty jesteś ze mną» (Ps 23, 4)”. Modlitwa zatem to świadomość stałej obecności Boga wśród nas, obok mnie, to nieustanny dialog z Nim. Modlitwa jest drogą do budowania osobistej relacji z Bogiem, jest źródłem pocieszenia i nadziei. W trudnych chwilach, w obliczu cierpienia czy straty, modlitwa staje się schronieniem, miejscem, gdzie człowiek może znaleźć ukojenie, siłę i pokój.

Modlitwa wspólnotowa podczas Mszy św. lub nabożeństw sprzyja budowaniu i umacnianiu więzi między modlącymi się ludźmi. Wspólne odmawianie modlitw umożliwia wyrażenie solidarności, wzajemnego wsparcia i poczucia przynależności do wspólnoty Kościoła. Modlitwa jest fundamentalnym elementem wiary i życia wierzących.

ZADANIE

- Idź w najbliższym czasie na nabożeństwo do kościoła lub na Mszę św. w tygodniu, aby doświadczyć wspólnoty modlitwy.
- W osobistej modlitwie podziękuj Panu Bogu, że jest przy Tobie każdego dnia, że Ciebie prowadzi, umacnia i strzeże od niebezpieczeństw.



Babuny, grzmotówki, welony



dr hab. Tomasz Korpysz


„Z opisywaniem chmur / musiałabym się bardzo śpieszyć – / już po ułamku chwili / przestają być te, zaczynają być inne. / / Ich właściwością jest / nie powtarzać się nigdy / w kształtach, / odcieniach, pozach i układzie. / / Nie obciążone pamięcią o niczym, / unoszą się bez trudu nad faktami. / / Jacy tam z nich świadkowie czegokolwiek – / natychmiast rozwiewają się na wszystkie strony” – pisała Wisława Szymborska w wierszu *Chmury*. Na początek wakacji, w trakcie których przynajmniej część czytelników „Idziemy” będzie miała nieco więcej czasu, by podziwiać chmury, proponuję przyjrzenie się ich nazwom obecnym w gwarach.

Na początek warto zaznaczyć, że rzeczownik *chmura* pierwotnie (do XVI w.) oznaczał ‘ciemność’ i ‘mgłę’, a dopiero później ustabilizowało się jego współcześnie znane nam znaczenie i stał się w gruncie rzeczy synonimem *obłoku* (z tą różnicą, że wyraz *obłok* częściej odnosiło do chmur małych i jasnych). Obie te ogólne nazwy do dziś występują na terenie całej Polski, ale oprócz nich rozmaite teksty gwarowe poświadczają jeszcze inne określenia i ciekawe połączenia.

Chmury białe, delikatne, niezapowiadające deszczu były opisywane zdrobnieniami *chmurki*, *chmureczki*, *obłoczki*,

ale też określane m.in. jako: *barankowe*, *białe*, *grudowate*, *jałowe*, *jasne*, *jarząbate*, *klarowne*, *kłębiaste*, *ładodne*, *małe*, *mleczne*, *owcowe*, *pierzyste*, *pogodne*, *rybate*, *siwe*, *słońcowe*, *spacerne* czy *wiatrowe*. W poszczególnych regionach zyskiwały one także osobne metaforyczne nazwy, m.in.: *baby*, *bałwanki*, *barany* (także w formach zdrobniałych: *baraniki*, *baraneczki*, *dymki*, *fale*, *kałdunki*, *kłęby*, *kominki*, *lasiczki*, *owieczki*, *welony*. Niebo z takimi chmurkami nazywano *grozkowym*, *jarzębatym* / *jarzębiatym*, *dropiatym*, a nawet... *kwaśnym mlekiem* i *zsiadłym mlekiem*.

Chmury deszczowe, określane czasem jako *chmurzyska*, także zyskiwały w różnych regionach Polski rozmaite określenia, m.in.: *babaste*, *bałwaniaste*, *burzliwe*, *ciemne*, *czarne*, *deszczowe*, *dziadowskie*, *dziadkowe*, *gradowe*, *graniaste*, *gromowe*, *grube*, *grzmotowe*, *kłębiaste*, *wodniste*. Miały też one swoje osobne nazwy, np. *baby* / *babuny* / *baboki*, *bałwany*, *barany*, *deszczówki*, *dziady*, *fale*, *grzmotówki*.

Jak widać, wiele przywołanych nazw było metaforycznych, opartych na ciekawych skojarzeniach, a niektóre wyrazy (jak choćby *baby*, *barany* czy *fale*) były używane na określenie zarówno chmur białych, jak i ciemnych, deszczowych. W poprzednim zdaniu napisałem (tak jak i wyżej) „były”, ponieważ większość tych gwarowych określeń dziś raczej już nie jest używana. Chociaż, kto wie, może ktoś z Państwa w czasie letnich podróży po Polsce jeszcze je usłyszy... 

Jak uniknąć otyłości?



Grażyna Rybak

O zapobieganiu otyłości warto myśleć od początku życia dziecka, zwłaszcza w rodzinach, gdzie występuje nadwaga. Ryzykiem otyłości obciążone są noworodki z dużą masą urodzeniową, rodzone przez matki z cukrzycą ciążową, niemowlęta przekarmiane białkiem i karmione sztucznie, dzieci matek palących, gwałtownie przybierające na wadze między 3. a 5. rokiem życia i w okresie pokwitania, nieprawidłowo odżywiane, z zaburzeniami genetycznymi lub hormo-

nalnymi, leczone przewlekle sterydami doustnymi, długo unieruchomione, na wózkach, po porażeniu kończyn dolnych. U każdego dziecka z grupy ryzyka otyłości może rozwinąć się zespół metaboliczny.

Jak zapobiec otyłości? Karmić niemowlę wyłącznie piersią przez sześć miesięcy i po rozszerzeniu diety co najmniej do końca pierwszego roku życia. Nigdy nie przekarmiać dziecka, zwłaszcza wcześniaka lub dystrofika. Unikać nadmiaru węglowodanów i tłuszczu. Dbać o odpowiednią ilość ruchu, uczyć dziecko zamiłowania do sportu i aktywnego wypoczynku. Nie pozwalać na jedzenie

w kinie, przed telewizorem, komputerem. Kontrolować ilość zjadanych słodczy, cukrowanie potraw i picie słodkich napojów. Zwalczać podjadanie między posiłkami. Unikać pośpiechu przy jedzeniu. Kontrolować systematycznie masę ciała dziecka (co najmniej 3–4 razy w roku). Domowe posiłki powinny być wzorcem prawidłowego odżywiania: mało klusek, frytek, smażonych potraw, tłustych sosów, dużo warzyw i owoców, często ryby, mniej mięsa, woda mineralna między posiłkami.

Na nadwagę dziecka trzeba reagować szybko przez zwiększenie wysiłku fizycznego i stosowanie diety śródziemnomorskiej. Jest ona najskuteczniejsza

w redukowaniu masy ciała i w 50 proc. zapobiega wystąpieniu nadwagi u osób stale ją stosujących. Zawiera dużo warzyw, owoców, pełnoziarnistego pieczywa i płatków zbożowych – produktów roślinnych bogatych w błonnik dający uczucie sytości. Cechuje się małą ilością energii i kalorii w dużej objętości. Ma niski indeks glikemiczny, co oznacza, że nie powoduje gwałtownego wzrostu poziomu cukru we krwi. Będąc jej składnikiem ryby dostarczają korzystnych tłuszczu i białka. Tłuszcze nienasycone nasion, orzechów, pestek dyni, oliwy z oliwek nasilają poposiłkowe spalanie tłuszczu i wydatkowanie energii przez organizm, dlatego nie prowokują otyłości.

Autorka jest specjalistą pediatrii

Wiem, wiem, wakacje zaglądają nam na dobre do ognisk domowych. Wszystkim należy się odpoczynek, urlop i... dobry deser! Orzeźwiający, choć to nie lody. Prosty w wykonaniu, ale przepis tylko dla wytrwałych – tych, którzy dobrną do końca artykułu.

Zanim o słodkościach, kilka słów wyjaśnienia. Jak to jest z tymi programami eko w naszych pralkach, trwającymi nawet 3–4 godziny? Nie jestem ekspertem od elektryczności, ale przyznam się, że mnie raczej zniechęcają te długie programy, które mogą kolidować z naszym wiecznym pośpiechem. Ale to właśnie one odgrywają kluczową rolę w efektywności prania. Co jeszcze warto uwzględnić? Po pierwsze, pralka. Pisałam już na tych łamach, jak dbać o pralkę, jaki to

Słowem wyjaśnienia

Joanna Lenkiewicz

ma wpływ na efekt końcowy i jak nieczyszczona pralka może brudzić prane rzeczy (warto do tego artykułu wrócić, choćby w formie elektronicznej na idziemy.pl).

A czy pamiętają Państwo babciną metodę namaczania? Bardzo skuteczną – ja po dziś dzień często namaczam szczególnie brudne rzeczy lub poplamione chusteczki do nosa. Namaczanie powoduje rozluźnienie spłotów tkanin i pozwala brudnym cząsteczkom wejść w reakcję z detergentem i przeniknąć do wody. Ale możemy zaoszczędzić sobie tej dodatkowej czynności i nastawić pranie z odpowiednio długim progra-

mem, tak by miało ono czas się namoczyć. Wtedy proszek zwiąże brud i efekt będzie o wiele lepszy.

Pralka, której używam, ma np. możliwość skrócenia czasu prania z trzech godzin nawet do 50 minut. Chcemy mieć pranie szybko z głowy – a to błąd. Pralka nie tylko będzie musiała pośilkować się dodatkową energią, zużywając więcej prądu, ale na dodatek pranie wyjdzie miernie, z plamami i – o zgrozo! – być może nadal pachnące potem. Co nagle, to po diable. A teraz już coś dla osłody i ochłody.

Autorka jest specjalistką usług hotelarsko-gastronomicznych



DESER CYTRYNOWY

Składniki:

- puszka mleka skondensowanego słodzonego 530 g
- jogurt naturalny 600 ml
- sok z 5 cytryn

Sposób przygotowania: Wszystko wymieszać, rozlać do pucharków i schłodzić. Na początku krem będzie rzadki, ale zanim się schłodzi, uzyska konsystencję majonezu. Można przełamać jego słodycz, dekorując obficie malinami.

KRZYŻÓWKA Z HASŁEM Siostry Honoraty

POZIOMO

- 2 A – plama atramentu
- 2 G – bieg konia
- 3 D – stolica Jordanii
- 4 A – góry przenosi
- 4 G – wirnik maszyny
- 5 C – uderzenie gromu
- 6 A – trąbka myśliwska
- 6 E – cenna karta
- 6 I – faza księżyca
- 7 C – rześiste brawa
- 8 A – małpi przysmak
- 8 G – śnieżna wydma
- 9 D – na czele partii
- 10 A – komplet kart
- 10 G – niezbyt nosa

	A	B	C	D	E	F	G	H	I	J	K
1											
2								2			
3		1			4						
4							3				
5						5					
6											
7					6						
8											
9											
10											
11											

PIONOWO

- A 4 – gotowy produkt
- B 1 – arktyczne ptaki
- B 8 – olejek różany
- C 4 – gaz szlachetny
- D 1 – rodzaj taczki
- D 7 – wśród kwiatów
- E 2 – lokal rybny
- F 5 – litera grecka
- G 2 – mały garnek
- H 1 – stolica Wietnamu
- H 7 – marmur włoski
- I 4 – sport stołowy
- J 1 – sopocki deptak
- J 8 – mapa miasta
- K 4 – pokaz mody

Litery z pól ponumerowanych utworzą rozwiązanie

1	2	3	4	5	6
---	---	---	---	---	---

Rozwiązania prosimy nadsyłać do 18 lipca na adres: sekretariat@idziemy.com.pl
Wylosowanych autorów poprawnych odpowiedzi nagrodzimy książkami



fot. PAP/klub Kaczmarczyk

Sztukmistrze znad Wisły

Mariusz Jankowski

Nie ma drugiego takiego kraju w Europie. Na świecie pewnie też. Kraju, w którym kibice kochają piłkę nożną, za to ludzie ze środowiska... robią wszystko, by ten sport obrzydzić. Na gorąco tematu nie dotykałem. Sądziłem, że spojrzenie z dystansu będzie lepsze. Da pełniejszy ogląd sytuacji. Tak naprawdę nie powinienem napisać „ogład sytuacji”, tylko „ogład totalnego bałaganu”. Złożyło się na niego wiele czynników. Opaska kapitana reprezentacji Polski, rezygnacja z gry w kadrze Roberta Lewandowskiego, porażka z Finlandią w eliminacjach mistrzostw świata, odejście selekcyjnera Michała Probiezera. A wszystko to w sosie niepojętych zagrań, głupich

zachowań i niepoważnych oskarżeń. Minione tygodnie dobitnie pokazały, jakim zaściankiem piłkarskim jest nasz kraj. Wystawić się na pośmiewisko – to na pewno potrafimy, i to znakomicie.

Przyznam się Państwu do czegoś. Przed bardzo istotnym dla układu eliminacji meczem w Helsinkach nie czułem nic. Zero emocji. Chciało mi się płakać i wyc z bezsilności. Bo działacze, trenerzy, piłkarze – wszyscy oni razem do spółki – odarli mnie ze wszystkiego, co najważniejsze. Kibicem reprezentacji Polski byłem i będę zawsze. Tak mnie wychowali kiedyś starsi piłkarze, kibice, ludzie kochający ten sport miłością bezwarunkową. Oczywiście świat, także ten piłkarski, nie jest idealny.

Dlatego nie powinienem być aż tak naiwny.

A jednak jestem. Niemal przez całe swoje świadome życie jestem rodzajem na-

Nie chodzi o szukanie pojedynczych winnych. Problem leży gdzie indziej. W środowisku piłkarskim jako całości.

iwniaka. Wierzącego, że są rzeczy ważne, lecz są i te najważniejsze. Zawsze najważniejsze. Jak gra dla drużyny z orłem na piersi. I wszystko, co się z tym wiąże, powinno być po prostu najważniejsze. Nic innego nie powinno mieć znaczenia. Wszystko powinno być temu podporządkowane. Piłkarscy sztukmi-

strze znad Wisły pokazali mi jednak dobitnie, że takich jak ja mają w głębokim poważaniu. I nie będę wskazywał palcem, kto najbardziej zawinił. Nazwiska najczęściej pojawiające się w tym całym zamieszaniu to oczywiście Michał Probiez, Robert Lewandowski, Cezary Kulesza. Każdy z nich dołożył coś, by efekt był taki, a nie inny.

Nie chodzi jednak o szukanie pojedynczych winnych. Problem leży gdzie indziej. W środowisku piłkarskim jako całości. Jest ono w ogromnym stopniu przeżarte czymś złym. Czymś, co trudno nazwać. To środowisko, które nawet po tak kompromitujących sytuacjach jak te czerwcowe, nie umie – lub nie potrafi albo nie chce – w żaden sposób zareagować. W żaden. Dlaczego? Bo liczą się własne stołki i własne interesiki. Najważniejsza drużyna przegrywa istotne spotkanie z Finlandią, młodzieżówka kompromituje się na Euro. Trenerów kadry zmieniamy niemal najczęściej w Europie. Brakuje cierpliwości, strategii, pomysłów na rozwój. I co? Kiedy dochodzi do wyborów, to poprzedni prezes PZPN nie ma nawet jednego kontrkandydata. Dlaczego? Właśnie dlatego, że środowisko piłkarskich sztukmistrzów znad Wisły jest takie, a nie inne.

Autor jest dziennikarzem TVP Sport od 2008 r., wcześniej zaś Radia Warszawa, Radia Plus, TV Puls, TV 4 i Polsatu



redakcja@idziemy.com.pl

Hipokrates miał rację....

PROMOCJA

Hipokrates twierdził, że śmierć zaczyna się w jelitach, a układ pokarmowy to „korzenie zdrowia” ludzkiego organizmu. Jak się dziś okazuje od stanu zdrowia jelit, a ściślej mówiąc od zaburzeń mikrobioty, zależy nie tylko stan naszego ciała, ale również umysłu.

W ostatnich latach jesteśmy świadkami rosnącej epidemii chorób zapalnych jelit, otyłości insulinooporności oraz NAFLD (niealkoholowej choroby stłuszczeniowej wątroby). Jak dowodzą badania, wspólną przyczyną tych oraz wielu innych dolegliwości są poważne zaburzenia mikrobioty jelitowej, spowodowane niewłaściwą dietą, brakiem snu, stresem oraz nadmierną konsumpcją wysoko przetworzonej żywności, leków i antybiotyków.

Okazuje się także, że wiele innych chorób pozornie nie związanych z problemami jelitowymi jak np. depresja, Hashimoto czy nerwica, mogą rozpoczynać się także od dysbiozy układu pokarmowego. I choć do niedawna nie łączono stanu naszych jelit z ogólnym samopoczuciem czy odpornością – dziś wiadomo, że aby być zdrowym należy przede wszystkim zadbać o kondycję jelit i przywrócić równowagę mikrobioty.

Eric Nilsen – duński ekolog i doradca Ministra ds. Ochrony Środowiska, był jednym z pierwszych badaczy w Europie, który stwierdził, że przywrócenie równowagi mikrobiomu jelit może stanowić ważny krok w leczeniu szeregu schorzeń cywilizacyjnych. Opracował on autorską formułę płynnego probiotyku, który okazał się być skutecznym remedium stosowanym obecnie w ponad 50 krajach na całym świecie. Vita Biosa czyli produkt, o którym mowa, powstaje w wieloetapowym procesie fermentacji ziół z upraw ekologicznych oraz kilkunastu szczepów żywych mikroorganizmów. Dzięki efektowi synergii odbudowuje on mikrobiotę jelit, skutecznie przeciwdziałając dysbiozie.

Ponad dwudziestoletnie doświadczenie potwierdza skuteczność tego naturalnego probiotyku, zalecanego przez lekarzy, dietetyków oraz naturoterapeutów. Naturalne żywe organizmy zawarte w Vita Biosa powodują regenerację mikrobiomu, poprawę funkcjonowania układu trawiennego, wzrost odporności oraz poprawę przyswajalności substancji odżywczych zawartych w spożywanych produktach. Za sprawą naturalnej metody fermentacji kaskadowej, wysokiemu stężeniu żywych mikroorganizmów (10^8 cfu/ml), wzbogaconych 19 organicznymi ziołami Vita Biosę cechuje bardzo wysoka bioprzyswajalność. Obniżone pH produktu powoduje, że bakterie probiotyczne są w stanie w żywej postaci dotrzeć do jelit, gdzie mogą rozpocząć ich kolonizację. Jedna porcja probiotyku (15 ml) zawiera aż 15×10^8 bakterii probiotycznych, co odpowiada kilkudziesięciu opakowaniom najlepszych składowo jogurtów probiotycznych.

Ponieważ Vita Biosa nie zawiera ani laktozy ani kazeiny, można ją polecić także osobom z problemem nietolerancji tych substancji.

Ponadto, jak wiadomo, wg naturoterapeutów, jogurtów nie należy spożywać w okresach zimowych, gdyż mają one właściwości wychładzające organizm. Wówczas Vita Biosa stanowi doskonałą alternatywę, z uwagi nie tylko na znacznie wyższą koncentrację mikroorganizmów, ale także z powodu bogactwa minerałów, mikroelementów oraz ziół wspomagających procesy trawienne.



Wskazania do stosowania żywych mikroorganizmów:

- Dysbioza
- Cukrzyca i inulinooporność
- Stłuszczenie wątroby
- Nietolerancje pokarmowe (zwłaszcza nietolerancja laktozy)
- Zaparcia, biegunki oraz zaburzenia perystaltyki jelit
- Reflaks, Hashimoto
- Przerost *Helicobacter pylori*
- Częste przeziębienia i stany grypowe
- Zespół jelita drażliwego IBS
- Wspomaganie diet redukcyjnych, oczyszczających i ketogenicznych
- Zapobieganie przedwczesnemu starzeniu
- Podwyższony cholesterol, otyłość
- Inne problemy związane ze stanem zapalnym jelit
- Jako osłona przy antybiotykoterapii
- Dla wzmocnienia organizmu po chorobach

VITA BIOSA składniki: ekologiczne zioła: anyż, korzeń lukrecji, koper włoski, bazylia, rumianek, trybula, koper ogrodowy, bez czarny, kozieradka, korzeń imbiru, arcydzięgiel, jałowiec, pokrzywa, oregano, pietruszka, mięta, rozmaryn, szalwia, tymianek; żywe kultury bakterii: *Bifidobacterium lactis*, *Bifidobacterium longum*, *Lactobacillus acidophilus*, *Lactobacillus casei*, *Lactobacillus rhamnosus*, *Lactobacillus salivarius*, *Lactococcus lactis*, *Streptococcus thermophilus*.

Zamówienia

22 436 45 11

22 409 77 92

pon. - pt.

w godz. 9-16

www.sklepdobry.pl

PROMOCJA

TERAZ
20%
RABATU



suplement diety



Podaj **DOBRO**
FUNDACJA

r u c h
focolari

Rodziny Zastępcze z Mazowsza -ZAPRASZAMY!

rekolekcje | warsztaty | wypoczynek dla całych rodzin

Czas na oddech, rozmowę i bycie razem

W PROGRAMIE:

- + warsztaty ze specjalistami
- + wymiana doświadczeń
- + konsultacje
- + gry, tańce, wycieczki
- + opieka duszpasterska
- + zajęcia sportowe i artystyczne

*Mile widziane rodziny z większą ilością dzieci.

GDZIE I KIEDY?

18 – 24
sierpnia
2025

**Mariapoli
Fiore**

Ośrodek Ruchu
Focolari, Trzcianka 82,
gm. Wilga



KOSZT POBYTU:


500 zł (osoba dorosła)

400 zł (dziecko)

**MAMY JESZCZE
WOLNE
MIEJSCA!**

 **KONTAKT:**

rodzinazastepcza2023@gmail.com

Wydarzenie wspiera:  **uskrzydla my**